

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1, za kwartał w Petersburgu rb. 2 k. 60; na prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Pojed. numer 25 k. Opatrzona, za wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych przed lub po tekście 18 k. Doniesienia i Nekrologi 50 k. Nadesłane (w tekście) 75 k. Aneksy 50 rb., niezależnie od opłaty poczty i kosztów przesyłki.

Petersburg, dnia 9 (21) lipca 1899 r.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla numeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj»). REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone.

ŚWIEŻO OPUŚCIŁA PRASĘ

## „HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ”

D-ra Piotra Chmielowskiego  
I TOM,

z 38 tablicami kolorowanymi, faksimiljami i portretami

● Cena 2 rb. ●

Wszyscy prenumerujący «Biblioteki dzieł wyborowych» otrzymują «Historję literatury polskiej» jak inne zwyczajne tomy, bez żadnej dopłaty.

Tom 2-gi pod prasą.

(2614)

Administracja «Biblioteki dzieł wyborowych», w Warszawie, Nowy-Świat 47.

KIJÓW.

CZTEROKLASOWE MĘZKIE PROGIMNAZJUM

### G. WALKIERA

daie uczniom te same prawa, jak odpowiednie zakłady państwowe. Przy progimnazjum otwarta z pozwolenia Ministerstwa oświaty prywatna realna szkoła, przygotowawcza klasa z trzema oddziałami i prywatny pensjonat. Francuzki i niemiecki języki obazernie wykładają się. Uczniowie rzymsko-katolickiego wyznania mają swego katechetę. Prośby o przyjęcie przyjmują się od d. 1 maja do 10 sierpnia. Kijów, ul. Ellsawietinskaja № 10. (6811)

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

E. K. KARPUSZKIN i A. W. AWIŁOW.

Zarząd w CHARKOWIE, Troicki zaułek, d. № 1.

1) Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich wymiarów—gatunkowego, katowego i kotłowego, miedzi, cynku, ołowiu i różnych metali; szyn stalowych, belek dwutawrowych, stali angielskiej resorowej i wagonowej, rur gazowych i wodociagowych.

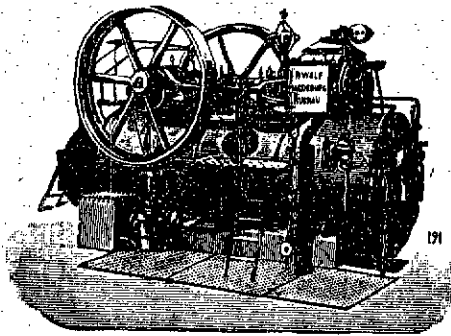
2) Skład rozmaitych wyrobów żelaznych i stalowych, instrumentów dla warsztatów, okuć do drzwi i okien, przyrządów do pieców, pieców żelaznych przenośnych, łózek i różnych przedmiotów do użytku gospodarstwa domowego, gwoździ, zawiasów, cementu portlandzkiego i różnych materiałów budowlanych.

3) Farby olejne i suche własnej fabryki parowej. (6735)

# R. WOLF

Magdeburg-Buckau.

Największa fabryka Maszyn parowych w Niemczech.



## Lokomobile

z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory

W przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompycentryfugi, Młocarnie najlepszych systemów.

(6455)

Olbrzymi eksport do wszystkich części świata.

Czarnecka Góra, nagrodzona na II wyst. higienicznej, stacja klimatyczna leśno-górska, 1000 stóp wzniesiona, w okolicy wolnej od malarji, z własnościami przeciwgruźliczymi dla płucnych, gardła, rekonwalesc. anemicznych kobiet, dzieci, podagryków i t. p. Zakład hydropatyczny dla nerwowych, wszelkie nowoczesne kuracje. Letnie mieszkanie. Informuje Dr. Misiewicz. Warszawa, Złota 14, od 5—7. (2514)

## J. BECKER

Postawca Dworn Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (6190)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ”

w Warszawie, Krakowkie-Przedm. 53.

Złatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2497)

## DO SPRZEDANIA

Oryginalne akrypcy Groblicza, własność katolickiego kościoła w Odesie. Zgłaszać się do miejscowego proboszcza w domu kościelnym. (6819)

SPRZEDAJĄ się dwa majątki po 1000 dziesiątyn w głębokim czarnoziemiu, obfitujące w wodę, łąki i lasy, położone w pow. Boguruszańskim gub. Samarskiej. Adres i informacja: st. Boguruszian d. z. Samara-Zlatoust., przez Ruski Kandyz, dobra Bielkowo, Borys von Glase-napp. (6809)

PANIENKA, znająca dobrze języki, poszukuje miejsca towarzyski podróży, do damy. Oferty w Warszawie: kant. «Kraju» pod 8. (2621)

Dozwolony przez Urząd Lekar. za № 3374 jedynie nieszkodliwy



Żądać wszędzie H. LACHS. Główny d: Solna 9 w Warszawie. (2562)

„ŁOWIEC POLSKI”

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony wyłącznie myślistwu, broni i psom myśliwskim wychodzi w Warszawie pod redakcją

JANA SZTOLCMAŃA

przy współudziale znanych hodowców i sportsmanów myśliwych

Pomiędzy innymi, współpracownictwo swoje «Łowcowi Polskemu» łaskawie przyrzekli: pp. Józef hr. Potocki, Stefan ks. Lubomirski, Aleksander Rembowski, Konrad Machczyński, Julian Biesiekierski, Władysław Słonczyński, August Sztolcman, Józef Zarembki, Romuald Wigockowski, Franciszek Ejsmond, Karol Albus, Edward Orda, Maksymilian Biesiekierski i wielu innych.

Warunki Prenumeraty: w Warszawie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.

Z przesyłką pocztową: Rocznie 7 rb., półrocznie 3 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 75 kop.

Prenumeratę nadsyłać należy do Kantoru Administracji «Łowca Polskiego», Wawerska 15, w Warszawie. (2612)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

D-ra SZORSZTEINA

ODESA, ul. Karantlna № 9.

Dr. ANTONI HRYNIEWIECKI na czele. Kuracja wodą, elektrycznością i psychoterapia. Cierpienia chroniczne żołądka, kiszek, wątroby i nerek. Cierpienia nerwowe i kobiece. Osłabienie. Zakład funkcjonuje bez przerwy i w zimie. Ordynują po polsku. (6892)

Dr. M. Pieńkowski z Kijowa, ordynuje podczas sezonu kąpielowego, jak lat ubiegłych, na litanie Kujalnickim (Andrzejskim) w Odesie. (86)



KREM CAZIMI „METAMORPHOZA” OD PIEGÓW.

Jedyny dowód oryginalności podpis «Cazimi». Bez tego podpisu—podrobiony. Sprzedaż we wszystkich składach apt. i magaz. perfum. Główne składy: Dom handlowy J. B. Segal w Wilnie i Odesie i M. Zajdel w Moskwie, Sandunowski zauł., dom Ganeckiej, m. 7. (6861)

DR. KNOTHE

Chor. nerw. i wewnętrzne. Gabinet elektroterapeutyczny. ODESA, ul. Dworjańska № 8. (6846)

KURSA WYŻSZE

DLA

KOBIET

imienia

## A. BARANIECKIEGO

utrzymywane kosztem gminy miasta Krakowa. Budżet 11.000 fl. Kurs dwuletni na poziomie uniwersyteckim. Rok szkolny od 15 października do końca czerwca. Plany oraz informacje przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie, Karmelicka 38, II p. (6857)

DYREKTOR

Józef Rostański.

Jan Owsński

urządza gospodarstwa według «Nowego Systemu Rolnictwa». Adres: Doraznia (St. Pól.-Zach. Dr. Żel.). (2618)

DRUKARNIA

M. Lewińskiego,

Warszawa, ul. Marszałkowska 141.

Wykonuje roboty drukarskie starannie, prędko i niedrogo. (2606)

# WARSZAWA.

## FARBY, LAKIERY i POKOSTY

dla malarzy, lakierników, do użytku fabryk i różnych celów gospodarczych polecają:

**W. KARPÍŃSKI i W. LEPPERT**

KANTOR I SKŁAD

w Warszawie, Jerozolimska № 82.  
(przy Marszałkowskiej).

FABRYKA w Helenówku, przy st. Prusków dr. żel. Warsz.-Wied.  
Cenniki bezpłatnie. (2485)

Skład maszyn rolniczych i nasion

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 39. (2363)

## PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berga № 8. (2528)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (2361)

BIURO TECHNICZNE I PATENTOWE

## E. FR. PODIEN W WARSZAWIE

ulica Chmielna № 30.

- I. Wyrabia, opracowuje i uzupełnia patenty na wynalazki, marki fabryczne i modele w kraju i zagranicą najtaniej.
- II. Urządza kompletną i dokładną kontrolę kottowni, mechaniczno-bezdyłmne paleniska, ruszty stalowe poligonowe, kotły i maszyny parowe, motory gazowe i naftowe, transmisje.
- III. Urządza suszarnie parowe, systemem patentów „Orkan” w garbarniach, klejarniach, papierniach, fabrykach tektury, przędzalniach, stolarniach i t. p.
- IV. Usządza oświetlenia elektrycznością i gazem acetylenowym, przy zastosowaniu własnych udoskonalonych i patentów aparatów.
- V. Dostarcza pasy do motorów elektrycznych i wszelkich maszyn, skórzane, cementowane, Rawkide, wielbłądzie, bawełniane, sznurowe, liny transmisji.
- VI. Dostarcza biel ołowianą, minię, pakunki, smary maszynowe i wszelkie artykuły do potrzeb technicznych fabryk. (2544)

## K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16

jako wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie największej w Ameryce i najwięcej renomowanej fabryki

## Deering Harvester Co w Chicago

poleca:

Zniwiarki „IDEAL“

Zniwiarko-wiązarki „IDEAL“

Kosiarki „IDEAL“

wyróżniają się nadzwyczaj trwałą, a przytem prostą konstrukcją, znakomitem działaniem i lekkim chodem, dzięki zastosowaniu rolkowych i kulkowych łożysk, które fabryka Deering Harvester Co pierwsza w użycie wprowadziła.

Katalogi szczegółowe na żądanie.

Siewniki do nawozów sztucznych patent Schloera z Pomorskiej fabryki w Stralsundzie, na wszystkich konkursach zagranicznych, oraz na konkursie urządzonym z ramienia Sekcji Rolnej w roku zeszłym, po czterómiesięcznych ścisłych próbach porównawczych, odznaczone pierwszą nagrodą. (2521)

Siewniki rządowe Melichara, wysiewające wszelkie zboże, od maku i rzepaku do bobiku i zębu końskiego, bez żadnej zmiany kółek siewnych, przyczem tak często w siewnikach innych systemów trafiające się uszkodzenie ziarna, w siewniku Melichara stanowczo jest wykluczone.

Grabie konne „Matador” do siana i zboża, znane ze swej praktyczności, bez żadnych sprężyn i sperradów. Cena rb. 50.

Znakomite kosy do siana i zboża z najlepszych fabryk Styryjskich, białe w cenie 80 kop. i niebieskie 75 k. za sztukę.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

## WODY MINERALNE NATURALNE świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE I SZLAMY wprost ze źródeł, nadeszły do SKŁADU WÓD MINERALNYCH

przy Aptece

(2533)

**D-ra T. HEINRICH**

Warszawa, Wierzbowa № 11. — Telefonu № 1239.  
Na składzie Limfa ochronna D-ra Stępniewskiego.

## T. STRAKACZ i SYN W WARSZAWIE

przy ulicy Kapucyńskiej, róg Miodowej.

Egzystujący od 1835 roku specjalny zakład robót kościelnych

POLECA:

Wykonywane ściśle podług przepisów liturgicznych, wygodnym i estetycznym krojem własnym: Ornaty, Kapy, Dalmatyki, Chorągwie, Proporce, Baldachiny, Antepedia, Tuwalnie, Bieliznę kościelną, etc., etc.

Po za tem, wielki wybór Materij kościelnych, deseni ozdobnych, Haftów symbolicznych, złotych, srebrnych i jedwabnych do aplikacji, galonów, taśm jedwabnych, torsad, frendzli, chwastów i wszelkich innych dodatków do fabrykacji ubiorów kościelnych.

**JAKO NOWOŚĆ!**

Własnego pomysłu podstawki do umbrakulum z brązu, złoczone lub srebrzone - lekkie, praktyczne i ozdobne. (2545)

◆ Ceny umiarkowane. ◆

## ZAKOPANE W TATRACH

1,000 mtr. nad poziom morza.

## ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. CHRAMCA.

Od 4 zhr. dziennie pokój urządzony, z pościelą, całem utrzymaniem — leczeniem i kąpielami. Łazienki urządzone wzorowo; kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. Pierwsze jakości przyrządy elektryczne. Pocztą i telegraf w miejscu. Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy. — Na żądanie wysyła zarząd zakładu prospekty. (2577)

## IZOLACJE KORKOWE

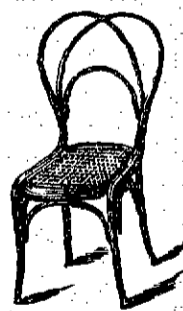
kotłów, rur parowych i wodnych, oraz sufitów fabrycznych i w domach mieszkalnych poleca Fabr. Materjał. Kork. Izolacyjnych (2388a)

M. ZBIJEWSKI

ŁÓDŹ, Mikołajewska 6. — WARSZAWA, Chmielna 10.

## Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

## „WOJCIECHÓW”.



Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.

Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.  
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWGORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (2436)

Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe

## JULJUSZA HEINZEL

W ŁÓDZI.

Fabryka wyrobów wełnianych i półwełnianych: kamlotów, kaszmirów, hiszpańskich atlasów, kamgarnów, konfekcyj damskich i męzkich. (2336a)

SKŁADY WŁASNE:

w Petersburgu,  
„ Moskwie,  
„ Warszawie,  
„ Charkowie,

w Rostowie nad Donem,  
„ Odesie,  
na jarmarku w Niżnim-Nowgorodzie.

MAGAZYN I PRACOWNIA  
**OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO**  
**F. TOMASZEWSKIEGO**  
 Petersburg, Mała Italska № 19. (6853)

ZAWIADANIAMY, IŻ PAN  
**Cz. Kamiński**  
 upoważniony został do przyjmowania  
 w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».  
 Administracja «Kraju».

**PETERSBURG**

PRACOWNIA  
 i Magazyn Obuwia  
**Leon Auclair**  
 Petersburg, Wielka Morska,  
 dom Turu № 21. (6854)

**WIECZNE DACHY**  
 z cynkowanego arkusowego galwaniz. żelaza, nigdy nie rdzewieją, nie wy-  
 magają malowania, ekonomiczne, premjowane 7 razy. Biała blacha i poble-  
 lana (czystą cyną) fabryki  
**CENNIKI S. A. TRAININ BEZPŁATNIE**  
**PETERSBURG.**  
 Główny skład i kantor: Izmajłowski pułk. 11 rota, № 11. (6850)

NISZCZY  
 NAGNOTNIKI I BRODAWKI  
**«MAZOLIN»**  
 A. REINHERZ.  
 Sprzed. się w aptek., skl. aptecz.  
 i mag. wyrob. gum. w Rosji.  
 Hurtem u A. Reinherz, Pe-  
 tersburg, 10 Różdiestwien-  
 skaja № 24.  
 (6856)

PRACOWNIA I MAGAZYN  
**OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO**  
**J. PIOTROWSKIEGO**  
 Petersburg, ul. Kazańska № 48. (6849)  
 W zakładzie rasowych psów szybka wy-  
 sprzedaż (6855)  
**Baldogów i Taksów.**  
 Listow., na odpowiedź markę. Peterab.,  
 Wasil. Ostrow, 7 linja d. 36, m. 22.

**UNIWERSYTECKIE ZNAKI**  
 dla osób, które ukończyły kurs Cesarskich Uniwersytetów  
 Bronzowe pozłacane. . . 5 rb.  
 Złote. . . 30 » (6860)  
 Petersburg, Demidow zaułek 4, HENRYK DORF; za zaliczen. pocztowem.

LECZNICA DLA ZWIERZĄT  
 magistra weterynarji  
**S. ŻOŁOTNICKIEGO.**  
 Petersburg, Zacharjewska, № 27.  
 Przyjęcia: koni od godz. 10 do 12  
 » psów i innych zwierząt od  
 godz. 12 do 2.  
 Przyjęcia wieczorowe od g. 7-8. (6852)

**Od 25 kop. para**

tłumiących zapach potu, patentowanych **PACHNĄCYCH POTNIKÓW A. MEJERA**,  
 O. Sw. № 5780 wydane przez Departament Przemysłu i Handlu. Tę pieczęć uprasza się  
 żądać na każdym potniku. Sprzedają się wszędzie. Główny Skład: Petersburg, A. Mejer,  
 Siergiejewskaja № 62. (6626)

**OD BANKU PAŃSTWA.**

Na zasadzie **NAJWYŻEJ** zatwierdzonej dnia 13 listopada 1864 r. ustawy o wewnętrznej 5 proc. po-  
 zyczece premjowej I ej emisji i zgodnie z zatwierdzonemi przez pana Ministra skarbu prawidłami dla loso-  
 wania wygranej i losowania podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, d. 1 lipca 1899 r. przez Radę  
 Banku, w obecności przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski  
 i przedstawicieli Giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomnianej po-  
 zyczki, podlegających amortyzacji.

№№ S e r y j.																	
243	1541	2498	4646	5526	6375	7310	8170	9162	10278	11150	12408	13156	14488	15680	16565	17630	18724
247	1569	2588	4831	5618	6656	7410	8235	9841	10307	11238	12463	13251	14771	15685	16645	17769	18725
316	1575	2702	4865	5678	6795	7416	8444	9368	10523	11282	12505	13443	14836	15834	16865	17847	19021
555	1661	2711	4905	5783	6836	7462	8465	9402	10609	11353	12569	13470	14869	16127	16942	17860	19043
567	1684	2883	5030	5807	6845	7465	8510	9442	10641	11583	12570	13492	15081	16136	16970	18001	19050
692	1768	3013	5057	5864	6885	7474	8597	9470	10695	11585	12656	13498	15206	16152	17010	18013	19251
937	1937	3455	5077	5975	6933	7531	8726	9634	10713	11636	12764	13580	15221	16295	17014	18152	19523
1130	2061	3492	5158	5998	7013	7784	8852	9704	10915	11650	12793	13592	15272	16416	17166	18421	19544
1149	2081	3493	5266	6025	7041	7904	8876	9769	10953	11881	12860	13839	15351	16442	17361	18450	18638
1159	2143	3960	5302	6097	7070	7977	8907	10014	11015	11894	12879	13941	15352	16458	17376	18557	19845
1291	2200	4154	5339	6246	7134	7982	8991	10074	11048	11926	12830	13963	15535	16465	17447	18577	19922
1325	2323	4205	5406	6341	7181	8050	9035	10242	11115	12136	12922	14265	15553	16546	17452	18609	
1456	2386	4588	5450	6360	7212	8123	9063	10276	11144	12295	13066	14428	15665	16553	17574	18696	

Razem 232 seryj, stanowiących 11,600 listów, na sumę 1,508,000 rb.

Wypłata po 130 rs. za list, wylosowany do umorzenia, uskuteczniąną będzie w Banku Państwa i jego  
 filjach, począwszy od d. 1 października 1899 r.

**I. A. EDELSTEJN I S-KA**  
 W ODESIE.  
**BELKI** dwutawrowe żelazne różnych profili i  
 rozmiarów.  
**RELSY** kolejowe i wazkotorowe systemu „Dek-  
 kowila“.  
**ŻELAZO** dachowe, kantowe, tawrowe, fasonowe  
 i t. p.  
**WSZELKIE** materiały budowlane.  
 Kantor: Odesa, Wielka Arnaucka № 42. Adres  
 dla depez: „Edelsztejn—Odesa“ (6842)

**K. KIESZKOWSKI.**  
 JEKATERYNOSŁAW, Prospekt.  
 Główna Ajentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Sprzedaż  
 materiałów leśnych. (87)

**Fabryka Rybnych Konserwów In. L. BEJLA**  
 ODESA—OCZARÓW.  
 Wyrabia przeszło 100 najlepszych gatunków konserwów.  
 Wyroby nagrodzone zostały:  
 w 1893 r. Wyższą nagrodą  
 w Chicago; w 1893 r. Wielkim  
 Medalem Srebr. w Moskwie;  
 w 1894 r. Dwoma honor. Dypl.  
 w Antwerpii; w 1895 r. Dy-  
 plomem honor. w Paryżu;  
 w 1896 r. Złotym Med. w Niz-  
 Nowgorodzie; w 1898 r. Zło-  
 tym Med. w Bergen w Norwe-  
 gji na Rybno-Przemysłowej wy-  
 stawie.  
 Sprzedaż w Warszawie:  
 w sklepach: Mikołaja Szelacho-  
 wa, Rogulina i Kuryłuka, J. Or-  
 zowa i w większych handlach  
 kolonialnych Królestwa Polskie-  
 go i Cesarstwa. (6839)  
 Cenniki wysyła się na żądanie  
 bezpłatnie.  
 Adres dla listów i depez: **Бейль-Одесса.**



# KIJÓW

## S. ZWIERZCHOWSKI. KASY OGNIOTRWAŁE

najnowszej konstrukcji.

◆ FABRYKA W KIJOWIE ◆

Wielka Wasilkowska № 63 (róg Działowej).

Znaczny wybór po cenach dostępnych. Cenniki bezpłatnie. (6223)

### „MARQUISE“

Kijów, Mikołajewska 4.

Nowo otworzony specjalny magazyn czekolady, kakao, cukrów deserowych i biszkoptów cenniejszych fabryk warszawskich i zagranicznych. Wielki wybór bonbonierek. Na prowincję natychmiast pocztą za zaliczeniem. (674)

### W WINNICY

Agentura Tow. ubezpieczeń na życie

### „Przezorność“

K. Padlewski i A. Makowski.  
(Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia). (84)

## Bluzki

jedwabne, wełniane i batystowe od 2 rb. do 45 rb., w największym wyborze i najmodniejszych fasonów

W MAGAZYNIE

### „A la ville de Paris“

Kijów, Mikołajewska 4.

Przyjmuje się obstalunki na SUKNIE i KOSTJUMY.

Wykonanie wytworne, według ostatnich modeli paryzkich. (650)

### FRASZKI.

Hodie tibi — cras mihi.

— Szczęście kołem się toczy,  
Rzekł szlachcie bez butow,  
Po «pańszczyźnie» nastąpi,  
«Prawo serwitutów».

Est modus in rebus —

Monopol — śmiał się pijak,  
Korzyść przyniósł wielką:  
Poznoszono kieliszki,  
Więc — piję butalką.

(Mucha).

### HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD RUSKICH i ZAGRANICZNYCH WIN

pod firmą dawniej

## G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, Kreszczatik № 29.

(596)

Poleca

Stare lecznicze Węgierskie Wino, oraz Staropolskie Miody i wódkę Starę.

Cygara Hawańskie.

## NAJLEPSZE PIWO F. LECKERTA.

SKŁAD W KIJOWIE, Proczna № 14, telefonu № 486, rozwozi piwo po domach i rozsyła na prowincję. NB. Prosimy spróbować! (642)

Dostawcy Kijowskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego

## J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatik № 33.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Beckera, Juljusza Blüthnera, Roenisch'a, Ibacha, Thürmera, Goetze i innych.

Filarmonje fabryki Schiedmayera w Stuttgardzie i różnych fabryk amerykańskich. (619)

Wynajem, reparacja i strojenie.

### PLÓTNA ROSYJSKIE ROGACZEWSKIEJ LNIANEJ MANUFAKTURY E. S. KRYMOWA

sprzedają się według poniższego cennika fabrycznego:

PLÓTNA BIAŁE.		Rb. K.	Szerokość 19 wersz.		Rb. K.
Szerokość 18 wersz.	№ 23	— 23	№ 55	— 46	
»	№ 25	— 25 1/2	№ 56	— 50	
»	№ 26	— 26 1/2	№ 65	— 54	
»	№ 27	— 27 1/2	№ 70	— 59	
» 19	№ 29	— 28 1/2	№ 80	— 65	
»	№ 29	— 30	№ 90	— 70	
»	№ 33	— 33	№ 100	— 77	
»	№ 38	— 35	№ 110	— 82	
»	№ 44	— 38	№ 120	— 92	
»	№ 51	— 42	№ 130	— 1 05	
»	№ 52	— 44			(614)

W MAGAZYNIE BIELIZNY NOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Br. A. i J. ALSCHWANG w Kijowie

Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu. Telefonu № 529.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

### SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

## K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (636)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

Na delikatność i białość cery!

### Borno-tymolowy grysek

ALEKSANDRA BOJNOWSKIEGO.

◆ Cena 40 kop. ◆

Sprzedawca we wszystkich magazynach aptecznych i kosmetycznych. Laboratorium i główny skład Kijów, Wielka Włodzimierska № 25. Wysyła się pocztą za zaliczeniem. (668)

### KONGRES KOBIECY.

Zebrał kongres się w Londynie i zajmuje go ta sprawa, By nieszczęśliwej kobiecie.

Dać z mężczyzną równe prawa.

Po co jednak w groźnym mężtwie Sznur dam pod rząd się ustawia, Gdy kobieta dziś w małżeństwie Wykonywa wciąż bezprawia.

Maż — nieborak zaś, jak zając, Gdy mu w domu czynią wstręty, Całe życie stracha mając, Jest z pod wszelkich praw wyjęty.

(Kurj. Sw.)

### BIURO TECHNICZNE

## TOWARZYSTWA GRAFF i K<sup>o</sup>

Kijów, Kreszczatik № 31. — Telefonu № 690.

POLECA ZE SKŁADU:

Pasy skórzane oryginalne angielskie.

Rury płomienne i gazowe.

Armaturę, wentyle, krany i t. p.

Stal angielską, szkła wodowskazowe.

Wagi dziesiętne i amerykańskie. (615)

Pompy rotacyjne, bormaszyny, kowadła, młoty, bloki.

◆ Reparacja wacuumetrów, manometrów i termometrów. ◆

### NASIONA:

koniczyny, lucerny, traw pastewnych, buraków pastewnych, marchwi, wyborowych gatunków zbóż, roślin strączkowych, oleistych, przemysłowych i t. d. (634)

### S. MAKOMASKI, Kijów, Kreszczatik № 6.

Informacje dotyczące kultury roślin i zastosowania nawozów sztucznych, oraz ceny i opłaty przewozowe komunikuje się na każde żądanie.

### Nawozy sztuczne:

pułdrety, gips, superfosfaty, mąka kostna, fosforyty, krew sucha, mąka rogowa, saletra chińska, kainit i t. d.

## A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

(608)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

## WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3

pod kierunkiem (596)

D-ra M. FRENKLA

Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

## Książę F. GIEDROYĆ

◆ W BERDYCZOWIE. ◆

Najrozmaitsze przedmioty, niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, gwoździe, brezenty, farby i t. p. po cenach najniższych. Cement. Cegła ogniotrwała. Pasy, wagi, oleonafta, smary, części zapasowe. Ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie. (620)

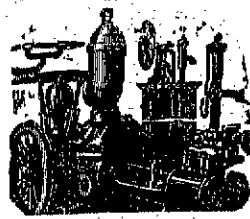
Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć.

## H. ZAKRZEWSKI

Kamieniec-Podolski.

Skład komisowy cukru Towarzystwa „Gniwan“ i handel win krajowych i zagranicznych, oraz herbaty i kawy. (619)





**POMPY**  
wszelk. system.,  
**SIKAWKI,**  
Rezerwoary,  
ARMATURY,  
Bury, Pasy do  
maszyn, Pakun-  
ki i techniczne  
wyrob. gumowe

**Antoni PECH & C<sup>o</sup>.**  
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2212)

**Zakłady gazowe**

W WARSZAWIE  
**POLECAJĄ:**

Za 1 cztery koku grubego bez dosta-  
wy 1 rb. 30 k., za 1 pud koku grubego  
bez dostawy 23 kop. (2372)

**Zakład Fotograficzny**

TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH

**J. GOŁCZ**

dawniej E. TROCZEWSKI i S-ka.  
Warszawa, Erywańska 3. (2543)

**ŁODOWNIE POKOJOWE**

na sezon obecny, po cenach fabrycz-  
nych, polecają:

**S. KISMANOWSKI i S-ka**

dawniej F. TRELLE (2358)  
w WARSZAWIE, Nowy-Swiat № 70.  
♦ Cenniki na żądanie. ♦

NOWO-OTWORZONY

Skład materiałów aptecznych i farb

**PAWŁA DUZY**

w Warszawie, Freta № 11.

**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I Sp.**

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-  
skromniejszych do bardzo wykwintnych.  
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,  
stałe. (2365)

Kaucjonowane, pierwszorzędne

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**

Bronisławy Gołczewskiej.

Rekomenduje: Nauczycieli, Nauczy-  
cielki, Bony Cudzoziemki, Damy do to-  
warzystwa, Gospodynie i panny służące.  
Warszawa, Święto-Krzyska № 44. (2419)

MALARZ-ARTYSTA

**A. TĘCZYŃSKI**

wykonywa wszelkie roboty malarskie  
kościelne. Warszawa, Chłodna 5. (2435)

**PRYWATNY DOM ZDROWIA** dla  
chor. nerwow., ze ścisłym interna-  
tem. Lublin, Dr. Olechnowicz. Ordyn.  
oddziału chor. nerw. przy szpitalu  
Święto-Wincentego. (2530)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bry-  
czek kantor i skład w Warsz., Foksal 14,  
dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik  
ilustrowany. (2568)

W 6-KLASOWYM

**ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZYM**

**ANIELI HOENE**

(2601)

zapis uczenie rozpocznie się z d. 7 (19)  
sierpnia, kurs nauk 24 sierpnia (5 wrze-  
śnia). Warszawa, ul. Mazowiecka, 4.

**MEBLE BAMBUSOWE  
JAPONSZCZYŻNA  
M. STANKIEWICZ  
WARSZAWA, TREBACKA 6.  
NAJSTARSZE RENOMOWANE  
ŹRÓDŁO TEJ BRANŻY.**

(2549)

**WARSZAWA.**

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa № 4,

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają:

Z FABRYKI

**Walter A. Wooda**

**Żniwiarki i Kosiarki**

najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze,

oraz z fabryki **J. W. STODDARD & C<sup>o</sup>** w Dayton

**Grabie konne „TIGER“**

najtrwalsze ze wszystkich.

☛ **CENNIKI** wysyłamy na żądanie. ☛

(2566)

**Mac Cormick**

za swoje

**KOSIARKI I ŻNIWIARKI,**

jako najlżejsze, a bardzo trwałe maszyny, szczególnie  
nadające się do użytku u nas z racji swej uproszczo-  
nej budowy, otrzymał od Cesarskiego Towarzystwa  
Rolniczego w Moskwie najwyższe odznaczenie:

☛ **DYPLOM HONOROWY.** ☛

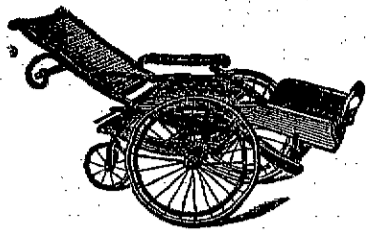
Cena żniwiarek zniżona z powodu zniesienia cła.

**SKŁAD GŁÓWNY**

**Alfred Grodzki**

Warszawa, Senatorska 33.

(251)



# TOWARZYSTWO AKCYJNE WŁ. GOSTYŃSKI I S-ka

Fabryka wyrobów żelaznych.

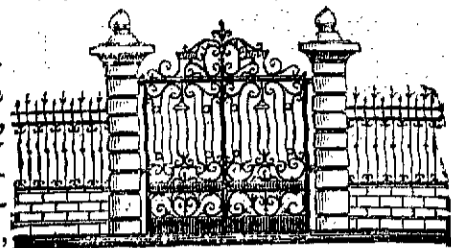


## Fabryka w Warszawie: Mokotowska 3.

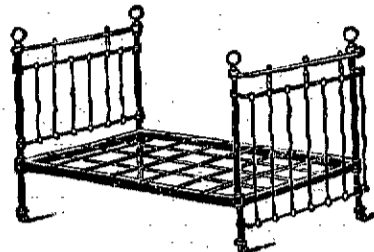
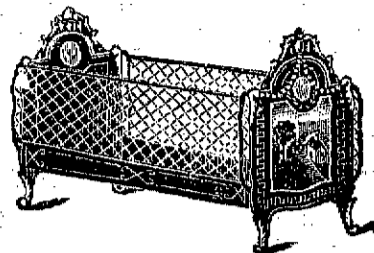
SKŁADY FABRYCZNE: w Warszawie—Wierzbowa № 3; w Łodzi—Piotrkowska № 81; w Petersburgu—Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu; w Moskwie—Rożdżiestwienka, d. Tretjakowych; w Kijowie—u Kühmayera, Mikołajewska d. własny.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Narzędzia kolejowe, Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urządzenie Stajen i Łaźni



Cenniki na żądanie franco.



## A. A. SCHEITZ.

ODESA, UL. ŻYDOWSKA № 19.

Reprezentacja sprzedaży surowcu gisierskiego, Akcyjnego Tow. Krzyworskich Rud Żelaznych, oraz rudy manganowej i blach żelaznych Nikopol Marjupolskiego Górniczego i Metalurgicznego Towarzystwa. (6844)

Fabryka Maszyn

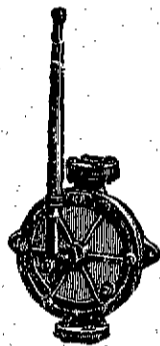
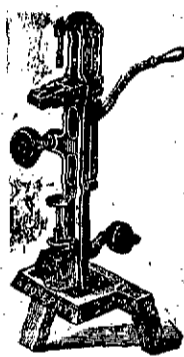
## KAROLA POSEPNÝ

Warszawa, Marszałkowska 17

POLECA:

Maszyny do mycia, napełniania, korkowania i kapslowania butelek do piwa, wina, wódek i t. p.

Wszystkie maszyny i urządzenia browarów. Maszyny dla gorzelni — beczki do spirytusu. Pompy do wszelkich płynów różnych systemów, oraz Pompy studienne. (2448)



## TOWARZYSTWO

# „W. G. PONOMAREW i P. P. RYŻOW”

Zarząd w Charkowie, plac Mikołajewski.

I. Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich wymiarów—gatunkowego, kątownego, kotłowego; belek dwutawrowych i „Schwellera”; szyn stalowych różnych typów; stali angielskiej, wagonowej i resorowej; miedzi, cynku, ołowiu i różnych metali; lin stalowych, rur żelaznych wodociagowych i gazowych, rur dla kotłów parowych, studni artezyjskich i naftociągów, rur miedzianych, mosiężnych i cementu portlandzkiego.

II. Oddział techniczny. Reprezentacja firm: „Schüchtermann & Kremer w Dortmundzie”—Budowa różnych maszyn, płóczkarni i segregatorów dla kopalń węgla i rudy. „Zgorzelickiej fabryki maszyn w Zgorzelicach (Görlitz) na Szlązku”—Budowa różnych maszyn parowych. „Weise & Monski w Halli”—Pompy parowe wszelkich wymiarów. „Alfons Kustodis w Düsseldorfie”—Budowa kominów fabrycznych. Skład różnych maszyn i wszelkich artykułów technicznych.

III. Skład rozmaitych wyrobów żelaznych i stalowych; instrumentów dla warsztatów, gwoździ, okuć do drzwi i okien; pieców żelaznych przenośnych, kółek i różnych przedmiotów do użytku gospodarstwa domowego. (62)

IV. Skład wyrobów siodlarskich i rymarskich.

V. Hurtowy skład metali w Niżnim-Nowgorodzie.

Reprezentant dla Warszawy i guberni Królestwa Polskiego, p. Marjan Cwierdziński, Warszawa, Tłomackie, 2.

## DOM HANDLOWY

# A. JASIEŃSKI I S-ka

Warszawa, Miodowa, Pałac Arcybiskupi.

Poleca plugi: dwu- i trzyskibowe znanej fabryki Howarda w Bedford, będącej nawet w Anglii ponad wszelką konkurencję, jako najodpowiedniejsze do uprawy nowym systemem p. Owsińskiego, oraz żniwiarki, kosiarki «Ideal», sieczkarnie angielskie. Młocarnie specjalnej fabryki młocarni parowych Robinson & Auden w Anglii.

Ceny niskie, cenniki gratis i franco. (2593)

Adres dla listów: A. Jasiński i S-ka.

Adres telegraficzny: England—Warszawa.

## L. HENNEBERG

Charków, Jekaterynosławska № 47.

Dostawa węgla różnych gatunków, koksu, antracytu dla opału i specjalnie dla gazowych motorów. Sprzedaż cementu różnych marek, alabastru, gipsu i soli Najwyżej za twierdzonego Towarzystwa Semenowsko-Iwanowskiego na południu Rosji. (68)

## Inżynier L. KOZŁOWSKI

Charków, plac Mikołajewski 3.

Reprezentacje: Dnieprowskiego Towarzystwa Metalurgicznego i Towarzystwa Donieckich Hut Szklanych w Sauturówce.

Relsy, bandaże, osie, surowiec, żelazo, stal, blachy, belki, rury wodociagowe i t. d., szkło dla szyb i dachów. (65)

## ANDRZEJ GRYCEWICZ

krawiec męzki z Warszawy. Teatralny zaułek № 16, d. Porta, obok Crédit Lyonnais róg Jekaterynińskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące; krój i wykończenie według ostatniej mody. Ceny przystępne. Wkrótce przy pracowni otwarta będzie szkoła kroju męzkiego i damskich tualat. (6845)

## „EXSICCATOR”

de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbedny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!! Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoc. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO WARSZĄKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfkaty. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (2502)

## BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

# Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI I S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5;

(2429)

## Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.  
FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca, większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

№ 28

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVIII

## TREŚĆ N-ru 28 „KRAJU“:

z dnia 9 (21) lipca 1899 r.

**Artykuł wstępny:** Reforma pomocy lekarskiej w Królestwie polskiem, przez D.

**Artykuły bieżące:** Prawda lekarstwem, p. *Vigilant'a*. Udział ziemstwa w popieraniu rolnictwa, p. *B. K.* Walka z ciemnotą, p. *W. St.* Sprawy Finlandji. Ustawodawstwo agrarne. Kronika żydowska, p. *Przemienia*. Ad absurdum, p. *S. M.* Okólnik do kuratorów okręgów naukowych. Reforma podatkowa, p. *H. Towarzystwo ludoznawcze*. Kasa im. Mianowskiego.

**Listy korespond.** „Kraju”: Echa zachodnie. Z prowincji. Z Królestwa polskiego.

**Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących).** Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Tydzień polityczny.

**Wiadomości kościelne.** Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologia.

**Tydzień ekonomiczny.** Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

**Dział ilustrowany:** Kolonje polskie w Paranie, z 2 ilustracjami według zdjęć fotograficznych i map osad polskich, przez *W. Sankiewicz'a*. Z ludzkich serc, wiersz p. *Z. R. Cesarz Aleksander I, jego życie i rządy* według *N. K. Szildera*, p. *Staw*. W Kalifornji Galicyjskiej, z 1 ilustracją (dokończenie), p. *Roja*. Jowan Zmaj Jovanović, poeta serbski (z portretem), p. *Ula*. Wskrzeszenie, powieść *L. Tołstoja* (przekład). Fejleton paryżski, z portretem *Cherbulie'a*, p. *Nemo*. O sjonizmie (z rozmów i wrażeń), (z portretem *Landau'a*), p. *Mariusz*. W gościnie u misjonarzy katolickich. Kronika literacka. Bibliografja „Kraju”. Ogłoszenia.

**Karta albumowa:** Krakowiaczy, obraz *Teodora Buchholtsa*.

**Oddzielne ilustracje w tekście:** Didko, rzeźba *Ant. Madeyskiego*, z Wystawy sztuk pięknych w Rzymie. Narcyz, obraz *Stef. Bakadowicza*, według własnej akwaforty.

**Dodatek.** Komunikat urzędowy o zaburzeniach w Rydze.

## REFORMA POMOCY LEKARSKIEJ

W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Potrzeba opieki lekarskiej dla wszystkich warstw społecznych, jest rzeczą tak ważną, że dziwić się nie należy, iż podniesiona w prasie naszej sprawa organizacji służby zdrowia, wywołała żywe zainteresowanie się ogółu. Kiedy po raz pierwszy w r. 1882, z s. p. d-rem *Kwaśniewskim* opracowaliśmy projekt pomocy lekarskiej w gminach guberni lubelskiej, rzecz cała, pomimo przychylnego zapatrywania się władzy, spełzła na niczem, bo nie rozwinięto należytych starań, aby gminom korzyści projektu należycie przedstawić i wytłómaczyć. Trudno zresztą było z zasady konserwatywną i mało oświeconą ludność skłonić do nałożenia na siebie nowego ciężaru, do złożenia funduszu na rzecz, której pożytku nie umiała zrozumieć i ocenić.

Obecnie przyjęto inną drogę wprowadzenia reformy. Inicjatywę wzięła władza, i nie odnosząc się do decyzji gmin, poleciła naczelnikom wszystkich guberni Królestwa wygotować projekty organizacji pomocy lekarskiej, przez zwołane *ad hoc* komisje, zaś wypracowany już roz-

patrzony i Najwyżej zatwierdzony projekt gubernatora plockiego wprowadzić w wykonanie w guberni plockiej tytułem próby na trzy lata.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wyniki z trzyletniej próby organizacji służby zdrowia w guberni plockiej, oraz projekty, złożone z innych guberni Królestwa, posłużą jako materiał i podstawę do ułożenia ogólnych zasad organizacji pomocy lekarskiej w Królestwie polskiem.

Ogłaszane w czasopismach lekarskich i perjodycznych projekty, oraz ich oceny i krytyki, przedstawiły sprawę w należytem oświeceniu. Ale projekt, choćby najlepszy, napotyka w zastosowaniu praktycznym wiele spraw, których na razie przewidzieć nie był w stanie projektodawca. Organizacja przeto musi ciągle uzupełniać się i stosować do potrzeb i warunków miejscowych, unikając zgubnego szablonu, który zamiast rozwijać, tamować będzie postęp wszelaki.

Reforma musi mieć na względzie obecny stan pomocy lekarskiej. Trzeba uwzględnić i rachować się z siłami i środkami, jakie kraj posiada do rozporządzenia.

Niepodobna bowiem doraźnie wprowadzić taki system, co zmieniając radykalnie dotychczasowe stosunki, naraziłby wielu na dotkliwe straty, zaś ogółowi wątpliwe przyniósł korzyści.

Wedle obliczeń statystycznych, liczba lekarzy, jaką obecnie Królestwo polskie posiada, jest zupełnie przy wprowadzeniu reformy do obsługi wystarczającą. Niema przeto obawy, aby lekarzy zabrakło, trzeba tylko odpowiednio ich rozmieścić. Nie sądzimy, aby zabrakło felczerów, bo ich liczba jest aż nadto wystarczającą. Braknąć może akuserek i babek wiejskich, bo wedle referatów, przedstawionych na posiedzeniach Towarzystwa higienicznego, a mianowicie na wydziale ludowym, okazały się w tej mierze wielkie niedobory. W dyskusji proponowano założenie prywatnej szkoły babek wiejskich, z kształceniem praktycznym w przytułkach położniczych oraz zakładanie jaknajwiększej liczby takich przytułków

na prowincji, gdzieby babki wiejskie praktycznie do obsługi przyrodzących sposobie się mogły. Sądzymy przeto, że przy staraniu i ten brak w personelu przyszłej pomocy lekarskiej da się usunąć. Pomińcie w przygotowywaniu lekarstw aptekarzy, a powierzenie tej czynności felczerom i akuszerkom, jest grubym błędem. Nieraz w najlepiej zorganizowanej aptece zdarzać się mogą pomyłki, a cóż dopiero mówić o lekach, przyrządzanych przez ludzi, którzy tego nie uczyli się robić. Aptekarz prowadzi kontrolę przyrządzanych lekarstw, zwraca uwagę na ich dozowanie i wysokiej dawki bez wyraźnego zaznaczenia lekarza nie wyekspedjuje.

Przy obecnie praktykowanym w guberni plockiej porządku, żadnej kontroli niema, co jest rzeczą niebezpieczną i z przepisami obowiązującymi niezgodną. Nic dziwnego, że na posiedzeniu ostatnim rady opiekuńczej gubernialnej w Plocku, wystąpiły rady powiatowe z żądaniem, aby do każdego udziału był przydzany prowizor apteczny dla zarządzania apteką i przygotowywania lekarstw. Brak funduszy sprawił, że projektu nie przyjęto, ale sądzimy, że załatwienie tej sprawy jest nieodzownem.

Wszystkie ogłoszone w pismach projekty organizacji służby zdrowia zgadzają się na to, aby udziały odpowiadały przestrzenią dzisiejszym okręgom sądowym. Dwie lub trzy gminy, stosownie do ich zaludnienia, stanowią liczbę mieszkańców, wynoszącą około 12 tysięcy. Wedle cyfr statystycznych, ludność taka daje procent chorych, których jeden lekarz bardzo dobrze jest w stanie obsłużyć. Projekty zwracają baczną uwagę na zakładanie małych szpitali gminnych i powiększenie liczby łóżek w szpitalach miast powiatowych i gubernialnych. Jest bowiem niepodobieństwem, aby lekarz mógł wszystkich obłożnie chorych leczyć w ich mieszkaniach, zresztą wygody i konieczna obsługa, jakiej ciężka choroba wymaga, są pośród ubogiej ludności przy pozostawianiu chorych w domu wprost niemożliwe. Spokój, czysta pościel, odpowiednia djeta, dozór umiejętny, czynią szpital ra-

jem dla biedaka, bo tego wszystkiego w domu nie posiada; mówimy oczywiście nie o każdym szpitalu, tylko o takich jakimi być powinny. Najważniejszą zaś rzeczą jest, w razie pojawienia się choroby zaraźliwej, usunięcie źródła zarazy dla najbliższego otoczenia i zarządzenie środków, przecinających dalsze szerzenie się choroby, ogarniającej bez tych koniecznych ostrożności wsie całe, osady i miasteczka.

Projekty ograniczają udział felczerów w gminnej służbie zdrowia, najpierw z tej przyczyny, że wzrost nadmierny felczerysty zamiast pożytku szkodę przynosi racjonalnej i umiejętnej pomocy lekarskiej, wytwarza wyzysk i bezmyślne lekowanie, a następnie i dlatego, aby felczer nie zastępował lekarza, jak to miało miejsce w wielu ziemstwach w Cesarstwie, ze szkodą dla chorych i ujmą dla zasady, co utworzenie pomocy lekarskiej spowodowało. Prócz tego, zwrócono uwagę na utworzenie przytułków dla chorych chronicznie, starców, kalek i ludzi wogóle do pracy niezdolnych. Z ich liczby powstaje liczny zastęp lokatorów szpitalnych, zapełniających sale w czasie jesiennych i zimowych miesięcy. Takich biedaków schorowanych, niedołączonych, wydalać na mróz i nędzę wprost nie pozwala uczucie ludzkości i miłosierdzia. Zajmują oni miejsce potrzebne dla ciężko chorych, przybywających z ostremi cierpieniami przeróżnej natury. Następnie zwiększają olbrzymie wydatki szpitalne i obciążają budżety miast i gmin, które niedobory opłacać muszą.

Utworzenie przytułków gotuje do raznie dwie wielkie korzyści. Najpierw koszt utrzymania w przytułku stanowi zaledwie jedną trzecią kwoty potrzebnej do utrzymania w szpitalu, jest więc wielka oszczędność, wedle obliczeń na jedną gubernię, kilkadziesiąt tysięcy rubli wynosząca. Powtóre, przez usunięcie balastu, zalegającego bez pożytku i tak małą liczbę szpitalnych łóżek, zyskuje się znakomitą ilość miejsc wolnych dla chorych, rzeczywiście lekarskiej pomocy poszukujących.

Pierwszorzędnego znaczenia zwłaszcza po wsiach i osadach jest pomoc położnicza. Dziś pozostaje ona w ręku jednostek ciemnych, nie umiejących i przesądnych. Dzieją się przeto rzeczy niesłychane. Wiele kobiet ginie wskutek przeróżnych manipulacji przy porodach lub przez

czystości i porządku w okresie położowym.

Zeby złe usunąć, potrzebna jest dostateczna liczba wykwalifikowanych babek wiejskich, a jak to praktyka wykazuje, przynajmniej dwie na liczniejszą gminę byłyby pożądane. Obsługa położnicza wielkich rzeczy w normalnym przebiegu porodu nie wymaga. Pierwszym warunkiem jest idealna czystość; drugim: pozostawienie sprawy siłom natury. Wszelka zbyteczna interwencja nie pożytek, lecz szkodę przynosi. W nieprawidłowych wypadkach potrzebnym jest specjalnie uzdolniony lekarz, i jego babka wiejska w razie potrzeby wcześniej wezwać powinna. Akuszerki w organizacji służby zdrowia mniejszą grają rolę. Oddają one posługi w szpitalach i przytułkach położniczych, mogą być wielką lekarzowi pomocą w praktyce ginekologicznej, ale po wsiach najważniejszymi są babki wiejskie, które, zamieszkując stale w gminach, będą do rozporządzenia na każde zażądanie. Wogóle biorąc, sprawa organizacji pomocy lekarskiej przedstawia się w następującym zarysie:

1) Pomoc ma być udzielaną w ambulatorjach, szpitalach i mieszkaniach prywatnych w razie ciężkich porodów lub w wyjątkowych wypadkach.

2) Pomoc ta dla niezamożnych chorych ma być bezpłatną.

3) Personel służby zdrowia składają lekarze, prowizorzy apteczni, akuszerki, felczerzy, babki wiejskie, oraz dozorcynie i dozorczy chorych w szpitalach.

4) Nadzór powierza się opiekunom, wybranym z pośród osób inteligentnych, gminę zamieszkujących.

5) Władzę zwierzchnią nad instytucjami mają rady opieki publicznej, zanim samorząd gminny wprowadzonym nie zostanie.

6) Koszta utrzymania służby zdrowia, jak również szpitali, ambulatorjów, przytułków, aptek, pokrywa nałożony na ludność podatek. Opłacać go mają głowy rodzin i w ogóle osoby pełnoletnie. Wysokość podatku zależną będzie od sumy, potrzebnej na wynagrodzenie personelu służby zdrowia, oraz wydatki na instytucje pomocy lekarskiej.

\* \* \*

Biorąc pod uwagę naturę stosunków, przede wszystkim należy zaznaczyć, że personel pomocy lekarskiej składać się winien z osób

czaje, oraz naturę życia w najdrobniejszych jego szczegółach.

Następnie, pomoc bezpłatna dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców jest bezwarunkowo w zastosowaniu niemożliwą. Obciążyłyby to ludność mniej zamożną podatkiem dość wysokim, zaś dla osób zamożniejszych wytworzyłoby stosunek niedogodny i dotąd niepraktykowany. Ludność zamożniejsza w wyjątkowych tylko razach korzystałaby z usług lekarza gminnego, wzywając lekarzy wolnopraktykujących.

Lekarze wolnopraktykujący, wobec bezpłatnej pomocy dla wszystkich, nie mogliby znów na prowincji egzystować. Jedyną drogą wyjścia jest wezwanie na lekarzy gminnych—lekarzy wolnopraktykujących, naznaczenie im mniejszych pensyj, za które obowiązani byłiby leczyć ludność niezamożną bezpłatnie, a dozwolenie im wolnej praktyki między ludnością zamożną. Wszakże i dziś w Królestwie polskim, lekarze szpitalni, powiatowi, miejscy i t. d. zajmują się praktyką prywatną, a nie to w wypełnianiu obowiązkowych zajęć nie przeszkadza.

Przyjęty obecnie w wielu miejscowościach zwyczaj opłaty rocznej za leczenie służby i osobne honoraria za pomoc lekarską właścicielowi majątku i jego rodzinie, jest formą dla obu stron dogodną. Zmiana owej opłaty rocznej na podatek, byłaby tylko zmianą nazwy, byłaby ulepszoną formą i sprawa nie dobrej woli, lecz obowiązująca... Nie naruszając ustalonego już porządku, stałoby się zadosyć głównemu zadaniu, jakie przedstawia organizacja pomocy lekarskiej.

Przy zakładaniu aptek gminnych i zasadzie bezpłatnego wydawania lekarstw w ambulatorjach, apteki prowincjonalne, zwłaszcza w osadach i miasteczkach egzystujące, nie mają racji bytu. Mając dziś bardzo ograniczone dochody, przy konkurencji z nową organizacją utrzymać się nie potrafią. Organizacja pomocy lekarskiej, dobroczynna dla ogółu, nie może rujnować bytu licznych jednostek i powinna tak rzecz ułożyć, aby właścicielom prowincjonalnych aptek dać zajęcie i możliwość utrzymania. W okręgach lekarskich, gdzie jest w miejscu zamieszkania lekarza apteka, powierzyć jej przygotowanie lekarstw za umówioną z góry opłatą byłoby najprostszym i najsprawiedliwszym rozwiązaniem kwestji. Jest faktem, że lekarstwa są za drogie, że zmiana



**OKÓLNİK DO KURATORÓW  
OKRĘGÓW NAUKOWYCH.**

«Prawit. Wiestn.» ogłasza następujący okólnik ministra oświaty, do kuratorów okręgów naukowych: «Podczas obrad pp. kuratorów okręgów naukowych i naczelników wyższych zakładów naukowych, które pod mojem przewodnictwem miały miejsce w ubiegłym miesiącu czerwca, zwróconą została uwaga na nader nierównomierny podział studentów pomiędzy pojedyncze uniwersytety, wskutek czego niektóre uniwersytety mają bardzo mało słuchaczy, a inne znowu, szczególnie stołeczne, są przeludnione po nad miarę. Przeludnienie to daje się zwłaszcza zauważyć na pierwszych kursach, i będąc jedną z głównych przyczyn, utrudniających prawidłowe prowadzenie wykładów, dochodzi na wydziałach prawniczym, lekarskim i sekcji przyrodniczej wydziału fizyczno-matematycznego, do tego stopnia, iż nie tylko obecny personel profesorski nie jest w stanie podjąć swoim obowiązkiem, ale i w audytorjach, oraz w lokalach instytutu naukowo-pomocniczych, brakuje poprostu miejsca dla studentów.

Powodem tego przeludnienia niektórych uniwersytetów, jak wskazują na to dane, będące w posiadaniu ministerstwa oświaty, jest wpływ do tych zakładów osób, które pokończyły gimnazja innych okręgów. Wobec tego, dla usunięcia na przyszłość tego niepożądanego zjawiska, upraszam Waszą Ekscelencję o doradzanie osobom, które otrzymały w roku bieżącym atestaty i świadectwa dojrzałości, wstępowania do uniwersytetów swojego okręgu, uprzedzając je, że w uniwersytetach innych okręgów może zabraknąć dla nich miejsc; osobom zaś, które otrzymały atestaty i świadectwa dojrzałości w okręgach nie posiadających uniwersytetów, doradzać wstępować: z okręgu wileńskiego do uniwersytetów jurjewskiego, moskiewskiego i petersburskiego, z okręgu kaukaskiego — do uniwersytetów charkowskiego, noworosyjskiego i św. Włodzimierza, z okręgu orenburskiego — do uniwersytetów kazańskiego i tomskiego, wreszcie z gimnazjów syberyjskich, na wydziały prawniczy i lekarski wyłącznie do uniwersytetu tomskiego, a na inne wydziały — do kazańskiego.

Niezależnie od tego, załączając przy niniejszem, w celu ułatwienia orientowania się przy przyjmowaniu w roku bieżącym studentów, wzorową tablicę, ułożoną z uwzględnieniem liczby osób, wstępujących do uniwersytetów, obszerności lokali i środków naukowych, upraszam Waszą

Ekscelencję zaproponować zwierzchności powierzonego panu uniwersytetu, aby pozwolenie na przechodzenie studentów z wydziału na wydział dawane było tylko wówczas, jeżeli przejściu takiemu nie stoi na przeszkodzie projektowany skład kursów; w razie zaś przeciwnym, aby studentom takim proponowane było przejście na inny uniwersytet.

Tablica przypuszczalna składu ilościowego pierwszych kursów na wydziałach prawniczym, fizyczno-matematycznym i lekarskim (wydziały historyczno-filozoficzny i języków wschodnich nie są brane pod uwagę ze względu, że na nich nie daje się zauważyć nadmiaru słuchaczy):

Uniwersytety:	W	Y	K	Ł	A	D	Y:
	prawniczy.	fizyczno-matem.	matem. przyrod.	lekarski			
Petersburski . . .	400	200	200	—			
Moskiewski . . .	400	250	200	250			
Sw. Włodzim. . .	300	150	100	200			
Charkowski . . .	200	100	75	175			
Noworosyjski . . .	120	60	100	—			
Kazański . . .	75	40	30	100			
Warszawski . . .	150	60	40	100			
Jurjewski . . .	120	30	40	150			
Tomski . . .	150	—	—	120			

Uwaga. Przypuszczalna ilość słuchaczy na pierwszych kursach, daje możność przyjęcia do uniwersytetów naogół większej liczby osób, niż w roku 1898—99.

«Praw. Wiestnik».

**REFORMA PODATKOWA**

Zamieszczony w dzisiejszym N-rze «Kraju» Ukaz Najwyższy o reformie ściągania podatków stałych, jest wyrazem dążności władzy państwowej do udoskonalenia tej ważnej gałęzi administracji skarbowej. Uskarżano się na system obecny ściągania z ludności wiejskiej podatków stałych od lat wielu; niektórzy ekonomiści widzieli w nim jeden z najważniejszych powodów upadku ekonomicznego ludności wiejskiej, i świadomość jego wadliwości nie była wcale obcą rządowi. Szczególniej wyraźnie zaznaczyła się ta wadliwość w ciągu ostatniej ćwierci wieku, gdy w prowincjach środkowych i wschodnich Cesarstwa zniesiono urząd pośredników polubownych, i czynność ściągania podatków przelano na urzędników policji bezpieczeństwa. Odtąd, jak wyraża się organ ministerstwa skarbu, zapanowała tu niepodzielnie samowola niższych agentów policyjnych, której zapobiedz nie mogli ani inspektorowie podatków, nie posiadający władzy odpowiedniej, ani późniejsi naczelnicy ziemscy, których prawa i obowiązki w zakresie spraw podatkowych są prawie żadne.

Reforma stawała się coraz bardziej nagląca, i zanim nastąpić mogła, minister skarbu w znanych

okólnikach nakazywał władzom policyjnym oględność w ściąganiu podatków i unikanie środków przymusowych, które stawały się powodem ruiny opodatkowanych. Okólniki te wywarły wpływ dobroczynny, ale zastąpić oczywiście nie mogły stanowczych przepisów ustawodawczych, reformujących w zasadzie system istniejący. System to ściśle zespolony z istniejącym ustrojem społecznym i gospodarczym ludności wiejskiej, domagającym się, jak świadczą przedsięwzięte przez ministerstwo spraw wewnętrznych prace, stanowczej reformy. Prace wspomniane, dotyczące wszystkich stron życia ludności włościańskiej, nie prędko zapewne dobiegną końca. Wobec tego reforma podatkowa, dokonana przez Ukaz z d. 23 czerwca, pozostała dorozwiązania czasom późniejszym ważne kwestje zasadnicze, jak np. kwestję zniesienia solidarnej odpowiedzialności podatkowej gromadzkiej, i ograniczyła się do usunięcia policji bezpieczeństwa od sprawy ściągania podatków z ludności włościańskiej, oddając tę sprawę samej ludności.

Odtąd podział podatku, przypadającego na gromadę pomiędzy jej członków, należeć będzie do kompetencji zgromadzeń wiejskich, czynności zaś tych zgromadzeń i ich uchwały kontrolować będą inspektorowie podatkowi i naczelnicy ziemscy; w guberniach zaś zachodnich, do których stosuje się nowa ustawa (grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, podolskiej, wileńskiej i wotyńskiej), komisarze włościańscy i ich zjazdy. Nowa ustawa zaznacza także wyraźnie, iż solidarna odpowiedzialność podatkowa gromadzka stosuje się tylko do wsi ze wspólną własnością ziemską, tam zaś, gdzie własność jest osobistą (podwornaja), za uiszczenie się z podatku odpowiada każdy gospodarz z osobna. Ustawa z 23 czerwca dotyczy tylko ściągania podatków gruntowych, państwowych i ziemskich, nie zaś ciężarów podatkowych i robocizn gminnych i gromadzkich.

H.

**TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE.**

(Z powodu ogłoszonego pod powyższym tytułem w Nr. 26 „Kraju“ artykułu, otrzymujemy od p. Witorta, członka-korespondenta rzeczzonego Towarzystwa, list, zawierający następujące informacje).

Inicjatorami T-wa byli zmarli Majer i Kopernicki, profesor antropologii na wszechświecie jagiellońskiej. Na zjeździe polskich literatów i dziennikarzy, odbytym z powodu wystawy krajowej, wybrano komitet, któremu zlecono wypracowanie statutu; należeli doń profesowie: dr. Antoni Kalina, Jan Baudouin de Courtenay, dr. Jan Karłowicz, p. Ramult i inni. Statut wypracowano bardzo rychło; namiestnictwo natychmiast za-

narady, gdzie słuchają «mówców» objazdowych, gdzie podpisują akcje dziesięciorublowe, śpiewają pieśni niemieckie (tak!) o «cedrach Libanu» i uiszczają 40-kopiejkową składkę roczną (*szekeł*), dającą prawo wyborcze na kongresach bazylejskich. Powierzchownie sądząc, dojść łatwo do wniosku, że sjonizm odniósł zwycięstwo na całej linii, że «poruszył z posad ziemię», że zjednął sobie tłumy milionowe, powaliwszy wszelkie inne kierunki i dążenia mas żydowskich.

Zastanowiwszy się jednak nieco głębiej nad istotą i przebiegiem sprawy, bez wahania twierdzić możemy, że tryumf to pozorny, bo o «zwycięstwie» mowy być nie może tam, gdzie niema miejsca na «porażkę». Rzecz to naturalna, że gdy kto ciska kamienie do wody, to się fale podnoszą, zataczają kręgi szerokie, pryskając naokoło z szumem nie lada jakim. Stało się tak, że te kamienie nosiły cechę sjońska, ale niemniejsze byłoby «powodzenie», gdyby agitowano np. na rzecz «asymilacji» w ten sposób, w jaki sjonisci bez przeszkody narzucili tłumom swe myśli i dążenia.

Stwierdzono, że im mniejsze było miasteczko, tem ruch panował w niem stosunkowo większy. Do mas ciemnych, zasklepionych w swej zaściankowości, trafić można nadzwyczaj łatwo z każdą ideą. Natomiast żywiły wykształcześniejsze pośród żydów, bardziej kulturalne, trzymają się odpornie. Oczywiście, że i tutaj zdarzają się wyjątki, które pociąga jakaś okoliczność poszczególna; *normalny* jednak ogół, a ukształcony, dalekim jest od hasła palestyńskiego i teorii dwóch ojczyzn.

Trzeba się atoli liczyć z faktem spełnionym. Żydowski bank narodowy istnieje. Siedliskiem jego Londyn, a rządzić nim będzie kongres bazylejski. Z liczby albowiem dwóch milionów akcji dziesięcio rublowych, 1,999,900 takie ma znaczenie w głosowaniu nad sprawami, tyżącami się «banku», jak pozostałe sto, które rozporządza kongres, powierzając je corocznie swojej «radzie nadzorczej». Instytucja ta przeto, nominalnie nosząca nazwę «banku», ma wszelkie cechy «skarbcza żydowskiego», oczekującego na różne «koncesje» ze strony rządu tureckiego, w nadziei, że ten zechce podreperować swoje finanse pieniędzmi żydowskimi. Ale czy zechce?

Ciekawą myśl co do przeznaczenia funduszu «skarbcza», rzucił jeden ze śmielszych pisarzy hebrajskich, ten sam, którego prorocstwo o «węglach rozżarzonych» przytoczyliśmy w poprzedniej «Kronice»<sup>1)</sup>. Sądzi on, że «skarbiec» taki pogorszy tylko po-

łożenie żydów i stanie się bodźcem do szantażu ze strony przedstawicieli władzy w jakimś Maroku lub Rumunji. Za rzeczywiste koncesje trzeba będzie bardzo drogo płacić.

W dyskusji nad ruchem sjonistycznym, uderza zgodność sądów przeciwników wszelakich odcieni, którzy stwierdzają jednomyślnie konieczną potrzebę emigracji żydów z miejsc, zbyt tłunnie przez nich zamieszkałych. Nawet tak stanowczy, do «walki» z sjonizmem nawołujący, autor broszury antysjonistycznej, dr. Henryk Nusbaum, uznaje również emigrację żydów za środek zaradczy, pilny a niezawodny. Zdaje się przeto, że na tym punkcie, obmyśliwszy plan działania, mogłyby wszystkie stronnictwa żydowskie, przy pomocy nadto pewnych przedstawicieli ogółu chrześcijańskiego, przystąpić do wspólnej pracy społecznej, dla wszystkich pożytecznej. Tylko, że w takim razie trzeba by się było wyrzec wszystkich pieśni, mów, obchodów i różnych manifestacyjnych odrębności, a toby przyszło sjonistom z trudnością niemałą.

Należy jednak przyznać, że poważny i znaczny odłam tego społeczeństwa, które do czasu stosunkowo niedawnego stanowiło jedną zwartą masę «odrębną», przekształcił się obecnie w falangę ludzi, różniących się tylko wyznaniem. Takim stawiać zarzuty zasadnicze mogą tylko jednostki niechętne. Do tej kategorii żydów należą w pierwszym rzędzie ci z nich, którzy są antisjonistami z przekonania i uczucia i traktują rzecz ze stanowiska obywatelskiego. A to właśnie zawiera broszura antysjonistyczna dr. N., zalecająca żydom «znosić z rezygnacją niechęć i nieufność», «dać pracę swą braciom, choć jej na razie nie uznają», «nieść chętnie ofiary na ołtarzu wspólnej ojczyzny, nie myśląc li tylko o sobie», mieć wytrwałość i nadzieję, że «dzieci nasze, lub dzieci naszych dzieci cieszyć się będą owocami naszych poświęceń».

Czegóż więcej wymagać od człowieka, który, postępując w tym duchu, składa takie wyznanie swych uczuć: «Jestem polakiem i kocham z głębi serca rodzinny kraj swój i gotów jestem dla dobra jego wszystkie swoje poświęcić siły; kocham wszystkie kraje tego dzieci; kocham swój piękny język ojczysty i uwielbiam naszych wieszczów; dumny jestem ze wszystkiego, co w niej piękne i szlachetne, i pragnę z całych sił moich przyczynić się do naprawy tego, co jest ujemne i szkodliwe».

Hebrajska gazeta «Hamelic», omawiając treść tej broszury w kores-

pondencji z Warszawy, nie znalazła dla autora ani jednego słowa uznania. Puściła się owszem na dowcipy wątpliwej wartości. Przy tej jednak sposobności korespondent stwierdza zupełnie poważnie, że «dobrze się przypatrzawszy, przekonywamy się, że w Warszawie sjonizm nie ma weale przeciwników takich, którzyby usiłowali przeskodzić jego rozwojowi». Uwaga to rzeczywiście trafna. Nie tak jest gdzieindziej. W Łodzi naprzykład, rabin miejscowy, p. Mayzel, zabronił był początkowo mówcom objazdowym wygłaszać kazania w duchu sjonistycznym po bóżnicach łódzkich. Zagranicą «walka» z sjonistami toczyła się zawzięta. W Pradze czeskiej doszło nawet niedawno do formalnej bójki na jednym z zebrań sjonistów, na które wtargnęli żydzi czescy, przeciwni sjonizmowi. Żydowskie pisma zagraniczne zwalczają wytrwale ideę nowoczesnego mesjasza—Herzla. Znaleźli się już nawet «renegaci» z obozu sjonistów, wyrzekający się łączności z sjonizmem, po bliższym poznaniu jego istoty wewnętrznej, pomimo, iż przedtem byli gorliwymi zwolennikami sjonizmu. Między innymi do takich «odstępców» zaliczyć wypada b. redaktora organu sjonistów: «Die Welt», d-ra S. R. Landaua, oraz znanego pisarza francuzkiego, Bernarda Lazara<sup>1)</sup>.

Niejaki związek z sjonizmem ma również kwestja osiedlania żydów na roli wogóle. Towarzystwo «Ica», rozporządzające milionami po Hirszech, przystępuje do założenia szkoły rolniczej dla żydów w Warszawie, oraz drugiej—w guberni chersońskiej. W Galicji Towarzystwo to rozwija także swą działalność w tym kierunku, bez względu na to, że tam przez ostatnie dziesięciolecia sporo ziemi już przeszło w ręce żydów. Ciekawym przyczynkiem do tej sprawy jest wiadomość, jaką podają pisma żydowskie o obradach, które się toczyły w sejmie bawarskim przed niedawnym czasem. Szło wtedy o kwestję finansową natury miejscowej, lecz poseł Lerno, zaznaczając: «nie jestem antysemitą», zwrócił uwagę na «niebezpieczeństwo», jakie tkwi w fałszywej, że od r. 1874—1892, jak wykazuje statystyka, ogromnie dużo ziemi przeszło z rąk chłopskich w ręce żydowskie.

Gazety berlińskie donoszą znowu, że w Berlinie odbyło się pierwsze walne zebranie związku «ku popieraniu uprawy ziemi między żydami w Niemczech». Związek zamierza utworzyć grupy swoje we wszystkich większych miastach. W Poznaniu chce związek rozpocząć od razu prak-

<sup>1)</sup> Patrz Nr. 23 „Kraju“.

<sup>1)</sup> Patrz artykuł „O sjonizmie“ w dziale ilustrowanym bieżącego numeru „Kraju“.

tycznie i przy pomocy legatu w kwocie 6 tys. m. zakupić 30 mórg w pobliżu miasta. W zarządzie zasiadają adwokaci, kupcy i profesorowie. Przyznać jednak trzeba, że związek obrał nie bardzo szczęśliwy teren do swej działalności. Tam, gdzie trwa walka ząarta z hakatystami o każdą piędź ziemi, niepotrzebnie wtrąca swoje «trzy grosze» związek żydów berlińskich.

U nas tymczasem na porządku dziennym jest kwestja osiedlania się żydów na czas letni na gruntach włościańskich. Sprawa się już oparła o Senat, który w swoim czasie wydał decyzję przychylną. Później jednak wynikiły znów wątpliwości, skutkiem których włościanie okolic podmiejskich z niecierpliwością oczekiwali zezwolenia władzy w tym roku, ale się go nie doczekali. Skorzystaliby na tem koloniści niemieccy, których prawo to nie dotyka, a którzy za niebywale wysokie ceny podnajmowali żydom siedziby letnie. Koloniści tacy, niedaleko Warszawy osiedli, bajeczne, jak mówią, zagarnęli sumy za trochę—powietrza. Z Charkowa zaś donoszą do «Now. Wrem.», że wszyscy właściciele letnich mieszkań pod Charkowem zobowiązani zostali przez policję, aby nie wynajmowali lokalów osobom wyznania mojżeszowego. Wyjątek stanowić mogą chorzy, wraz z ich rodzinami, którzy złożą świadectwo lekarza, iż choroba ich wymaga kuracji klimatycznej.

Doniosłe znaczenie ma także poruszona przez ministerstwo oświaty sprawa języka wykładowego w uczelniach żydowskich. Kuratorowie odeskiego tudzież wileńskiego okręgu naukowego otrzymali od ministerstwa oświaty wskazówki, tyczące się wykładu religji w szkołach żydowskich, t. zw. «Jeszybotach». Ministerstwo uznaje za pożądane, aby za zgodą utrzymujących «jeszyboty», wykładano Talmud nie po żydowski, jak dotąd, lecz w języku rosyjskim.

«Wyższych» zakładów naukowych, takich, z których rekrutują się rabin dla miast i miasteczek, jest w państwie rosyjskiem bardzo wiele. W jednej takiej «jeszywie» (nie «jeszybot») kształci się od razu kilkuset uczniów, często w wieku dojrzalym, oraz ludzi żonaty, porzucających dom i rodzinę, by «uciszyć pragnienie tory». Z najbardziej znanych, a licznie uczęszczanych «jeszyw», wymienić możemy «jeszywy» w Wołożynie, Mirze, Słobodce (guberni kowieńskiej), Łomży, Słonimie i t. d. Z tej ostatniej otrzymała korespondencję warszawska «Hac-fira» w styczniu r. b. Dowiadujemy się z niej, że w tamecznej «jeszywie» kształci się 700 «bachurów» (kawalerów). Są pomiędzy nimi

uczniowie tak ubodzy, że poprostu jeść nie mając, starają się o «dni» w zamożnych domach. Taki «bachur» uczy się Talmudu darmo i stołuje się w siedmiu domach, każdego «dnia» w tygodniu gdzieindziej. W Słonimie są domy żydowskie tak bogate, czy też dobroczynne i nabożne, że codziennie stołuje się w nich darmo po kilkunastu «bachurów».

Setki, ba, tysiące takich «studentów» kuje dzień i noc księgi talmudyczne, nie znając przytem często alfabetu jakiegoś języka europejskiego. Napęlniają sobie głowę subtelną terminologją talmudyczną, mając czasami pojęcie o jednostronnej filozofji transcendentalnej «mędrców» starożytnych, ale są głusi i ślepi na wszelkie prądy i naukę wogóle nowoczesną.

Gdyby «Woschod» pamiętał o tych falangach «talmudystów» po miastach Cesarstwa, którzy prócz żydowskiego żadnego nie znają języka, nie oskarżałby może polaków wyłącznie o nieumiejętność asymilowania żydów. «Osm wieków żydzi mieszkają wśród polaków, a dotychczas nie nauczyli się nawet ich języka»—pisze «Woschod» w swym przeglądzie prasy polskiej, poświęconym w całości pierwszej mojej «Kronice» w «Kraju», twierdząc dalej, że «polacy za czasów Rzeczypospolitej nie znali żydów i poznać ich nie chcieli, i dotychczas, z małemi wyjątkami, ich nie znają».

Dość oryginalną jest uwaga tegoż pisma do słów naszych, opartych na dokumentach hebrajskich, o postępie i rezultatach, jakie żydzi osiągnęli na polu «samowiedzy», oświaty i rozwoju szkół zawodowych w roku zeszłym. «Woschod» dodaje z naciśkiem: «Nie zawdzięczamy nikomu tych rezultatów, lecz samym sobie». Charakterystycznym również jest zdanie «Woschodu», że w «granicach osiedlania, i w Królestwie polkiem w szczególności, są jeszcze setki miasteczek, gdzie niema nawet prawidłowo urządzonych szkół ogólnych, nie mówiąc już o zawodowych; te zapomniane miasteczka oczekują jeszcze na swe przebudzenie z odwiecznego zastoju, ciemnoty i ubóstwa».

Promień.

## AD ABSURDUM.

Co jeszcze władze pruskie mogą wymyśleć na gnębienie polskości w granicach dzisiejszej konstytucji? Zdaje się, że niebawem będą musiały ogłaszać konkurs na nowe środki przesładowcze. Kilka niewielkich modyfikacyj w zasadniczych ustawach państwa, uprościłoby tę rzecz niezmiernie i uwolniłoby urzędników od konieczności krępowania się ty-

siacznymi względami. Zmiana konstytucji byłaby szalonym ułatwieniem dla rządu. Ale ponieważ podobne przewroty nie odbywają się tak szybko, jakby hakatyści pragnęli, ponieważ trudno sobie wyobrazić, ażeby na czele konstytucyjnych Niemiec stały Prusy, rządzone absolutnie, ponieważ zatem konstytucja pruska istnieć musi i liczyć się z nią będzie trzeba, przeto każdy nowy sposób obejścia jej, jest zarazem dowodem niesłychanej pomysłowości urzędników, znajdujących sposób dokuczenia polakom tam, gdzieby go żadne inne oko nie wyszukało.

Klasycznym przykładem takiej właśnie pomysłowości jest ostatnie rozporządzenie naczelnego prezesa, dotyczące tak zwanych mszy szkolnych. Ponieważ na tych mszach bywają śpiewane pieśni polskie, przeto, zdaniem p. prezesa, nauczyciele powinni zerwać z odwiecznym zwyczajem i nie prowadzić odtąd uczniów szkół ludowych na te nabożeństwa.

Jaki cel tego rozporządzenia? Oczywiście, ma ono, zdaniem rządu, przyczynić się do zniemczenia kraju. Wątpimy, żeby skutek odpowiedział zamiarom. Działwa, której odtąd nauczyciel nie będzie prowadził do kościoła, będzie tam chodziła bez rozkazu. Dla uwieńczenia dzieła, trzeba by zabronić uczniom zatrzymywania się w kościele po drodze do szkoły. Byłby to absurd, absurd szkodliwy dla rządu, bo drażniący najgłębsze uczucia ludności, ale byłoby to przynajmniej logiczne rozwiązanie kwestji.

A może wypadaloby się postarać o pieśni niemieckie w czysto polskich parafjach? Chyba nawet sam naczelnny prezes nie sądzi, żeby taki rozkaz dyktatorski, gdyby nawet był usłuchany, pogodził ludność z niemczyzną i z panującym systemem.

Ci, co chcą koniecznie za pomocą środków policyjnych dokonywać wielkich przeobrażeń w duszy zbiorowej, muszą przygotować się na jedno z dwóch: albo zatrzymanie się w połowie drogi, albo pójście do ostatecznej konsenkwencji i popełnienie czegoś potwornego.

Ostatniemi czasy prusacy objawiają skłonność do tej drugiej ewentualności. Oto w powiecie puckim zabroniono kramarzom sprzedawać polskie książki do nabożeństwa. Tam władze nie lękają się iść na ślepo w wytkniętym kierunku. Cóż ztąd, że ludność sarka? cóż ztąd, że zakaz taki, jako nieprawny, będzie musiał być cofnięty? Urzędnik, dążący konsekwentnie do celu, który ziścić się nie może, nie cofnie się nawet przed absurdem.

Sm.



**OKÓLNIA DO KURATORÓW  
OKRĘGÓW NAUKOWYCH.**

«Prawit. Wiestn.» ogłasza następujący okólnik ministra oświaty, do kuratorów okręgów naukowych:

«Podczas obrad pp. kuratorów okręgów naukowych i naczelników wyższych zakładów naukowych, które pod moim przewodnictwem miały miejsce w ubiegłym miesiącu czerwcu, zwróconą została uwaga na nader nierównomierny podział studentów pomiędzy pojedyncze uniwersytety, wskutek czego niektóre uniwersytety mają bardzo mało słuchaczy, a inne znowu, szczególnie stołeczne, są przeludnione po nad miarę. Przeludnienie to daje się zwłaszcza zauważyć na pierwszych kursach, i będąc jedną z głównych przyczyn, utrudniających prawidłowe prowadzenie wykładów, dochodzi na wydziałach prawniczym, lekarskim i sekcji przyrodniczej wydziału fizyczno-matematycznego, do tego stopnia, iż nietylko obecny personel profesorski nie jest w stanie podołać swoim obowiązkom, ale i w audytorjach, oraz w lokalach instytucji naukowo-pomocniczych, brakuje poprostu miejsca dla studentów.

Powodem tego przeludnienia niektórych uniwersytetów, jak wskazują na to dane, będące w posiadaniu ministerstwa oświaty, jest napływ do tych zakładów osób, które pokończyły gimnazja innych okręgów. Wobec tego, dla usunięcia na przyszłość tego niepożądanego zjawiska, upraszam Waszą Ekscelencję o doradzanie osobom, które otrzymały w roku bieżącym atestaty i świadectwa dojrzałości, wstępowania do uniwersytetów swojego okręgu, uprzedzając je, że w uniwersytetach innych okręgów może zabraknąć dla nich miejsc; osobom zaś, które otrzymały atestaty i świadectwa dojrzałości w okręgach nie posiadających uniwersytetów, doradzać wstępować: z okręgu wileńskiego do uniwersytetów jurjewskiego, moskiewskiego i petersburskiego, z okręgu kaukaskiego — do uniwersytetów charkowskiego, noworosyjskiego i św. Włodzimierza, z okręgu orenburskiego — do uniwersytetów kazańskiego i tomskiego, wreszcie z gimnazjów syberyjskich, na wydziały prawniczy i lekarski wyłącznie do uniwersytetu tomskiego, a na inne wydziały — do kazańskiego.

Niezależnie od tego, załączając przy niniejszem, w celu ułatwienia orjentowania się przy przyjmowaniu w roku bieżącym studentów, wzorową tablicę, ułożoną z uwzględnieniem liczby osób, wstępujących do uniwersytetów, obszerności lokali i środków naukowych, upraszam Waszą

Ekscelencję zaproponować zwierzchności powierzonego panu uniwersytetu, aby pozwolenie na przechodzenie studentów z wydziału na wydział dawane było tylko wówczas, jeżeli przejściu takiemu nie stoi na przeszkodzie projektowany skład kursów; w razie zaś przeciwnym, aby studentom takim proponowane było przejście na inny uniwersytet.

Tablica przypuszczalna składu ilościowego pierwszych kursów na wydziałach prawniczym, fizyczno-matematycznym i lekarskim (wydziały historyczno-filozoficzny i języków wschodnich nie są brane pod uwagę ze względu, że na nich nie daje się zauważyć nadmiaru słuchaczy):

	W	Y	K	Z	A	D	Y:
Uniwersytety:	prawniczy.	fizyczno-matem.	matem. przyrod.	lekarski			
Petersburski . . .	400	200	200	—	—	—	—
Moskiewski . . .	400	250	200	250	—	—	—
Sw. Włodzim. . .	300	150	100	200	—	—	—
Charkowski . . .	200	100	75	175	—	—	—
Noworosyjski. . .	120	60	100	—	—	—	—
Kazański . . .	75	40	30	100	—	—	—
Warszawski . . .	150	60	40	100	—	—	—
Jurjewski . . .	120	30	40	150	—	—	—
Tomski . . .	150	—	—	120	—	—	—

Uwaga. Przypuszczalna ilość słuchaczy na pierwszych kursach, daje możność przyjęcia do uniwersytetów naogół większej liczby osób, niż w roku 1898—99.

«Praw. Wiestnik».

**REFORMA PODATKOWA.**

Zamieszczony w dzisiejszym N-rze «Kraju» Ukaz Najwyższy o reformie ściągania podatków stałych, jest wyrazem dążności władzy państwowej do udoskonalenia tej ważnej gałęzi administracji skarbowej. Uskarżano się na system obecny ściągania z ludności wiejskiej podatków stałych od lat wielu; niektórzy ekonomiści widzieli w nim jeden z najważniejszych powodów upadku ekonomicznego ludności wiejskiej, i świadomość jego wadliwości nie była wcale obcą rządowi. Szczególniej wyraźnie zaznaczyła się ta wadliwość w ciągu ostatniej ćwierci wieku, gdy w prowincjach środkowych i wschodnich Cesarstwa zniesiono urząd pośredników polubownych, i czynność ściągania podatków przelano na urzędników policji bezpieczeństwa. Odtąd, jak wyraża się organ ministerstwa skarbu, zapanowała tu niepodzielnie samowola niższych agentów policyjnych, której zapobiedz nie mogli ani inspektorowie podatków, nie posiadający władzy odpowiedniej, ani późniejsi naczelnicy ziemscy, których prawa i obowiązki w zakresie spraw podatkowych są prawie żadne.

Reforma stawała się coraz bardziej nagląca, i zanim nastąpić mogła, minister skarbu w znanych

okólnikach nakazywał władzom policyjnym oględność w ściąganiu podatków i unikanie środków przymusowych, które stawały się powodem ruiny opodatkowanych. Okólniki te wywarły wpływ dobroczynny, ale zastąpić oczywiście nie mogły stanowczych przepisów ustawodawczych, reformujących w zasadzie system istniejący. System to ściśle zespolony z istniejącym ustrojem społecznym i gospodarczym ludności wiejskiej, domagającym się, jak świadczą przedsięwzięte przez ministerstwo spraw wewnętrznych prace, stanowczej reformy. Prace wspomniane, dotyczące wszystkich stron życia ludności włościańskiej, nie prędko zapewne dobiegną końca. Wobec tego reforma podatkowa, dokonana przez Ukaz z d. 23 czerwca, pozostawiała do rozwiązania czasom późniejszym ważne kwestje zasadnicze, jak np. kwestję zniesienia solidarnej odpowiedzialności podatkowej gromadzkiej, i ograniczyła się do usunięcia policji bezpieczeństwa od sprawy ściągania podatków z ludności włościańskiej, oddając tę sprawę samej ludności.

Odtąd podział podatku, przypadającego na gromadę pomiędzy jej członków, należeć będzie do kompetencji zgromadzeń wiejskich, czynności zaś tych zgromadzeń i ich uchwały kontrolować będą inspektorowie podatkowi i naczelnicy ziemscy; w guberniach zaś zachodnich, do których stosuje się nowa ustawa (grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, podolskiej, wileńskiej i wołyńskiej), komisarze włościańscy i ich zjazdy. Nowa ustawa zaznacza także wyraźnie, iż solidarna odpowiedzialność podatkowa gromadzka stosuje się tylko do wsi ze wspólną własnością ziemską, tam zaś, gdzie własność jest osobista (podwornaja), za uiszczenie się z podatku odpowiada każdy gospodarz z osobna. Ustawa z 23 czerwca dotyczy tylko ściągania podatków gruntowych, państwowych i ziemskich, nie zaś ciężarów podatkowych i robocizn gminnych i gromadzkich.

H.

**TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE.**

(Z powodu ogłoszonego pod powyższym tytułem w Nr. 26 „Kraju“ artykułu, otrzymujemy od p. Witorta, członka-korespondenta rzeczzonego Towarzystwa, list, zawierający następujące informacje).

Inicjatorami T-wa byli zmarli Majer i Kopernicki, profesor antropologii na wszechnicy jagiellońskiej. Na zjeździe polskich literatów i dziennikarzy, odbytym z powodu wystawy krajowej, wybrano komitet, któremu zlecono wypracowanie statutu; należeli doń profesowie: dr. Antoni Kalina, Jan Baudouin de Courtenay, dr. Jan Karłowicz, p. Ramułt i inni. Statut wypracowano bardzo rychło; namiestnictwo natychmiast za-



twierdziło go, tak, że już d. 9 lutego (nie zaś 28) w sali ratuszowej zebrano się 64 członków (nie zaś 65), i Towarzystwo się zawiązało. Prezesem został prof. Kalina, sekretarzem zaś dr. Kazimierz Gorzycki; obaj piastują te godności dotychczas. Według statutu, członkowie Towarzystwa dzielą się: na honorowych, za zasługi i to niemałe na polu ludoznawstwa polskiego (hr. Włodzimierz Dzieduszycki<sup>1)</sup>, dr. Jan Karłowicz), oraz członków korespondentów, mianowanych przez zarząd z pośród osób, znanych ze swoich prac naukowych treści odpowiedniej. Członkowie-założyciele płać 100 zł. (jeden tylko—dr. Jan Karłowicz), zwyczajni 1 zlr. wpisowego, 4 zlr. wkładki rocznej. Działalność Towarzystwa wyraża się przez wydawanie organu jego „Lud“, odczyty publiczne, rozsyłanie kwestjonariuszów, mianowanie delegatów miejscowych, formowanie oddziałów osobnych; tych ostatnich jest już 8. Członkami Towarzystwa mogą być nawet osoby prawne, np. rady powiatowe, magistraty i t. d. Działalność Towarzystwa widocznie rozwija się i wzmaga. W czasach ostatnich zwrócono pilną uwagę na ludoznawstwo izraelskie; w r. z. „Lud“ umieścił rozprawę o żywieniu się ludności izraelskiej w Królestwie polskiem. Ona to przełamała lody. Dr. Allerhand udowodnił stanowczo, że dotąd jeszcze wśród Izraelitów istnieją przeżytki lewitatu.

### KASA IM. MIANOWSKIEGO.

Ukazało się sprawozdanie siedmnaście z czynności komitetu, zarządzającego kasą pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym im. Józefa Mianowskiego. Ze sprawozdania można wnioskować, iż pożyteczna ta instytucja, jedyna u nas w swoim rodzaju, rozwija się pomyślnie. Fundusze, acz powoli, zwiększają się nieustannie. Zapisy ludzi dobrej woli wzmogły w roku ubiegłym znacznie sumę majątek kasy, która wskutek tego będzie mogła szerzej rozwinąć skrzydła i polskiej nauce udzielić silniejszego poparcia i opieki. Zważywszy zaś na wyjątkowo niekorzystne warunki, w jakich znajdują się nasi uczeni, ta pomoc ma znaczenie pierwszorzędne.

Komitet zarządzający kasy w roku sprawozdawczym składali: prezes Henryk Struve, wice-prezes Konrad Dobrski, kasjer Karol Deike, sekretarz Feliks Kucharzewski; członkowie: Br. Chlebowski, Ignacy Chrzanowski, Jan Domaszowski, M. Godlewski, Wł. Holewiński, H. Hoyer, Z. Kramsztyk i J. Natanson. Członków założycieli liczyła kasa 84, członków honorowych 137, członków rzeczywistych, którzy wnieśli roczną składkę w 1898 r. 548.

Znaczniejsze zapisy i ofiary w ciągu roku są następujące: zapis Juliana Butryma tysiąc rb., zapis Edwarda Czabana 15 tys., zapisy i darowizny p. Katarzyny z Górskich Kornelli, pp. Rotwanda i Wawelberga, Kazimierza Szpechta (cały majątek zmarłego), Aleksandra Wojciechowskiego (6 tys. rb.). Ze zwrotu dawnych pożyczek i zapomóg wpłynęło do kasy ogółem 3,163 rb.

<sup>1)</sup> Hr. Włodzimierz Dzieduszycki za otwarcie muzeum etnograficzno-kulturalnego.

W ciągu r. z. złożono 109 podań o zapomogi i pożyczki. Z tej liczby załatwiono przychylnie w części lub w całości 59. Podań o zapomogi na cele i badania naukowe złożono w tym roku 40, z nich 26 załatwiono przychylnie. Podań o zapomogi i pożyczki na wydawnictwa złożono 69, uwzględniono 33. Wogóle w r. z. kasa wypłaciła zapomóg na sumę 26,265 rb., a mianowicie: a) na cele i badania naukowe 6,150 rb.; b) na wydawnictwa naukowe 13,272 rb.; c) pożyczek dla ludzi, którzy już poprzednio dali się poznać z prac naukowych 1,500 rubli. Nadto umorzono dawnych pożyczek i zapomóg warunkowo-zwrotnych na sumę 12,851 rb. Stosownie do rodzaju udzielonej pomocy wypłacono: zapomóg bezzwrotnych 13,417 rb., zapomóg warunkowo-zwrotnych 5,256 rb., pożyczek 2,250 rb., z funduszy specjalnych 5,340 rb.

Bilans kasy, sporządzony po d. 31 grudnia 1898 r., zamyka cyfra 348,556 rubli 35 kop.

## ECHA ZACHODNIE.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Trnawa (w Słowacji), 15 lipca.

[Nadzieje po upadku Banffy'ego. Błędy i braki dotychczasowej polityki słowackiej. Zwrot ku lepszemu. Nowy pozytywny program. Możliwość nowego sojuszu niemadjarckich narodowości.]

△ Ustąpienie Banffy'ego, którego rządy były szczytem samowoli, osłoniętej formami konstytucjonalizmu, a nacechowanej szowinizmem narodowo-madjarckim, dodało nieco otuchy niemadjarckim narodowościom Węgier, o tyle przynajmniej, iż mogą się one spodziewać zaniechania gwałtów, praktykowanych przez rząd poprzedni przy wyborach, co jeśli się ziściło, byłoby na nasze stosunki polepszeniem znacznym. Obecny prezydent gabinetu Szell, wchodząc w kompromis z opozycją parlamentu węgierskiego, do której należy także katolickie stronnictwo ludowe, zobowiązał się wyraźnie do tego. Wprawdzie jest to zobowiązanie tylko wobec stronnictw madjarckich, które mniej więcej zgodne są wszystkie z sobą co do uciskania niemadjarckiej większości państwa, mimo to wszakże katolickie stronnictwo ludowe, opierające się głównie na słowackiej ludności północnych Węgier, musi w części uwzględnić tej ludności prawa i czuwać, by one nie były, jak za Banffy'ego, deptane w najbrutalniejszy sposób. Z drugiej strony i sam rząd obecny, zobowiązawszy się do sprawiedliwości przy wyborach, nie może przecież i wobec niemadjarckich narodowości kroczyć deptakiem gwałtów, popełnianych przez gabinet poprzedni, lecz musi zachować przynajmniej pewne formy przyzwoitości na zewnątrz, co już, bądź co bądź, uważać można jako pewne polepszenie stosunków.

W tem położeniu zaczęły się wśród rumunów odzywać głosy za zaniechaniem dotychczasowej polityki biernej. Rumuni bowiem, jak wiadomo, wobec nadużyć rządów madjarckich, nie wykonywują przysługującego im prawa wyboru. Wśród słowaków jeszcze żywszy ruch zaczyna

się ujawniać. Nasza słowacka polityka była w gruncie rzeczy—choć w wyborach braliśmy udział—także w większej części bierna i negacyjna, a naśladowana z pewnych wzorów prawno-politycznych, nie nadających się wcale do naszych stosunków i środków. Zdrowy rozum ludu naszego nie miał też zrozumienia dla wielkiej politykomanji, tracącej nieraz z oczu realne potrzeby, a zaciętrzewiającej się w „zasadniczości“, nie mającej najmniejszych widoków powodzenia. Nasz ruch polityczno-narodowy zasklepił się dotąd w bardzo ciasnym kółku nielicznej inteligencji, zamiast rozszerzać się na masy ludowe i w nich się pogłębiać, co nadawałoby mu siłę i zapewniało rozwój. Tymczasem przywódcy nasi w swej „zasadniczości“ pływali, że się tak wyrażę, ponad masami ludowymi i długo z tej zeglugi bezowocnej nie było wyjścia. W ostatnich czasach nastąpiła zmiana na lepsze. Zrozumiano wreszcie, że najpiękniejsza teoria w niczem do polepszenia stosunków przyczynić się nie może, jeśli jest oderwana od ludu i nie liczy się przedewszystkiem z jego potrzebami; jeśli za nic uważa taktykę, stosującą się do położenia i okoliczności, i nawet nie sili się wcale w celu osiągnięcia mniejszych, a tem samem w naszych stosunkach możliwszych korzyści dla ludu. Niezawodnie posiadamy prawo żądania wszystkiego, co nam się należy, jednak roztropność w polityce każe się przedewszystkiem liczyć ze stosunkami i położeniem, w jakich żyjemy, a z których wynika, iż żądając wszystkiego na raz, nic nie otrzymamy—podczas kiedy upominając się narazie o część tych żądań, chociażby o rzeczy drobniejsze, mamy widoki zdobyć je sobie, wzmocnić tem swe stanowisko i tak krok za krokiem idąc naprzód, wciąż się rozwijać i wzmocniać.

Otóż z radością przychodzi mi zapisać, że w polityce naszej zaczyna się przebijać kierunek praktyczny, że przywódcy nasi usiłują czerpać siłę dla swych dążeń z ludu, że polityka nasza zaczyna ze stadium skrzepłej zasadniczości i negacji wychodzić i ludowo się pogłębiać. Niedawno odbyła się dłuższa konferencja mężów zaufania, na której szczegółowo rozbiegano dotychczasową politykę i obecne położenie. Z ubolewaniem stwierdzono najprzód, że sojusz niemadjarckich narodowości tak dobrze, jak gdyby się rozbił zupełnie, chociaż była to droga najwłaściwsza do osiągnięcia przynajmniej części praw narodowych. Wskutek tego słowacy muszą liczyć tylko na własne siły. Uchwalono program działania, złożony głównie z czterech punktów: 1) żądać, żeby ustawa o narodowościach z r. 1868 była co do ducha swego przeprowadzona; 2) żeby w jak najkrótszym czasie nastąpiła przez parlament rewizja ustaw kościelno-politycznych; 3) żeby wybory do parlamentu odbywały się na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, i żeby w celu zapobieżenia nadużyciom zgromadzenia wyborcze zwoływano w każdej gminie, gdzie się znajduje co najmniej 200 wyborców; 4) żeby przy wyborach żupnych (komitatowych) i gminnych system wirylny był zniesiony, i władze żupne i gminne składały się z członków obranych przez ludność—i w końcu, żeby urzędnicy pań

stwowi nie posiadali przy wyborach gminnych biernego prawa wyborczego.

Oto cały szereg drobniejszych wprawdzie, ale dla naszego bytu narodowego bardzo doniosłych żądań, które, jeśli byśmy je zdołali przeprowadzić, położyłyby odrazu kres nadużyciom. Najważniejszym jest żądanie powszechnego i tajnego prawa głosowania, a potem głosowania w gminach, posiadających co najmniej 200 wyborców. Obydwa te żądania znajdują silne poparcie ze strony wszystkich niemadzarskich narodowości, gdyż zapewniają one im korzyści w równej mierze. Żądania te mogą też stanowić podstawę nowego sojuszu tych narodowości, zwłaszcza, że w innych kierunkach pozostawiają one każdej z nich wolną ręką, a na to właśnie chromał dotychczasowy sojusz i o to się też rozbił. Szczególnie bowiem rumuni wskazywali na odrębność swego stanowiska wobec słowaków, serbów i Niemców. Powszechne i tajne głosowanie jest mianowicie dla wspólności interesów zarówno dla słowaków, jak dla rumunów, Niemców i serbów, tak iż na podstawie tego postulatu mogą oni bardzo dobrze sprzymierzyć się ze sobą i iść *ad hoc* ręką w rękę. Narodowości niemadzarskie znajdują jednak w tem dążeniu jeszcze jednego sprzymierzeńca, mianowicie socjalną demokrację, która lubo obecnie na Węgrzech nie stanowi jeszcze silnego stronnictwa, wzmaga się widocznie i rozwija tak, iż prędzej lub później rząd i stronnictwa madzarskie będą się z nią musiały liczyć, zwłaszcza, że ona pomiędzy madzarską rolniczą ludnością głęboko zaczyna zapuszczać korzenie, jak tego w ruchawkach chłopskich mieliśmy dowody. Ostatecznie i stronnictwu katolicko-ludowemu nie pozostanie nic innego, jak popierać to żądanie. Skombinowanemu szurmowi o powszechne i tajne głosowanie, jeśli tylko będzie dobrze zorganizowany, nie będzie się mógł opierać ani rząd, ani stronnictwa narodowo-madzarskie.

Nowy nasz program praktyczny zaczyna też praktycznie się stosować, czyli wprowadzać w życie. Ma on bowiem być do uchwały przedłożonym całemu szeregowi zgromadzeń ludowych, co mu też nada znamię ludowości. Zrobiono już nawet onegdaj dobry początek w Modrzynie, gdzie imponujące zgromadzenie ludowe jednogłośnie uchwaliło program powyższy. Takie działanie, to zupełnie co innego, niż uchwalanie najostrzejszych protestów w małych kółkach, a potem opuszczanie rąk — zasadnicze. Ze zmienioną taktyką nowa wstępuje w nas otucha.

Druciarz.

### Z nad Warty.

[Po wiecu. Zjazd śpiewaków. Sanatorium antygruźlicze. „Posener Ztg.“ i jej konkurencja. Konsekracja. Budujemy].

Δ Nie ulega wątpliwości, że po stronie niemieckiej okazuje się jakieś znużenie w walce antypolskiej. Nie sprawdziło się twierdzenie pp. Miquela i Bossego, że, byle na Polaków uderzyć ostro, zaraz spotulnieją. Ostrość niemiecka dochodziła do ostatnich krańców, a z wyjątkiem niewielu zrozpaczonych, nikt się nie uląkł i każdy w swoim zakresie prowadził walkę narodowościową. Ci lękliwi mniemali też, że jedynym skutkiem wiecu jeneralnego będzie zaostrze-

nie prześladowań. Tymczasem zupełnie inaczej się stało. Nawet prasa hakatystyczna jakby przycichła i spokorniała. Widocznie ulękła się *chłopa polskiego*, a między agrarjuszami hakatystycznymi chodzi pogłoska — strach ma wielkie oczy! — że jeżeli nie ustanie szczywanie niemieckie na Polaków w ogóle, a na Chłopa polskiego w szczególności, chłop ten i robotnik urządzi strejk i przestanie w ogóle pracować dla „niemieckich panów“, a wtedy biada rolnictwu, specjalnie niemieckiemu! A na taki argument czuli są nietylko pp. Hansemanny i Kennemany, ale tem więcej cała rzesza pośredników; widzą oni, że dziś nie robotnik zawisł od pana, lecz pan od robotnika. Tymczasem niema ani śladu agitacji, żeby wywołać strejk robotczy antyniemiecki.

W dwóch kierunkach poszczególnych zaznaczają się już skutki wiecu: coraz częściej słychać, że Polacy odkupują ziemię z rąk niemieckich. To też kolonizacja śpieszy się z pomocą dla słabych ekonomicznie niemieckich ziemian i swoją drogą nietylko już polskie, co niemieckie kupuje dobra, przeważnie w Prusach Zachodnich.

Z drugiej strony mówiono na wiecu o zakazach polskich zabaw i pochodów. Tego lata zakazano zabaw i pochodów takich w 40 wypadkach. Tem więcej zadziwia, że w Poznaniu zezwolono na odbycie VII zjazdu śpiewaków polskich z *pochodem publicznym* przez całe miasto. Cóż na to powiedzą satrapowie powiatowi i małomiejscy? Będą się musieli zastosować do przykładu stolicy.

Uczyniono też próbę wspólnemi usiłowaniami polsko-niemieckimi utworzyć nowe dzieło humanitarne. Tworzy się *na neutralnem polu* Towarzystwo antygruźlicze, którego ostatecznym celem jest ufundowanie wielkiego Sanatorium ludowego, w któremby leczono ludowych pacjentów tuberkulicznych. Przypuszczono wspaniałomyślnie do tego dzieła wspólnego i Polaków, a po dobrej sprawie, powinien na czele tej instytucji stanąć lekarz Polak, dr. Jaruntowski, który oddawna przygotowywał inicjatywę w tej sprawie. Ale może się skończy na tem, że nam pozwolą zbierać tylko składki na cel tak szlachetny.

Przypomną sobie czytelnicy, że kiedyś pisałem o awanturze, jaką tu w prasie niemieckiej wywołał niejaki p. Goldbeck, redaktor „Posener Ztg.“ Sądził on, że występując w najostrzejszym kierunku antypolskim, nabył list żelazny do bezwzględnego krytykowania cesarza, rządu i stronnictw niemieckich. To też zaczęł w najgwałtowniejszy sposób cesarza, naczelnego prezesa poznańskiego i t. d. Nosił dzban wodę... ale ostatecznie władze obmyśliły bardzo bolesny bojkot na wszelkie przedsiębiorstwa nakładowe „Posener Ztg.“ Naprzód odebrano liberalnej gazecie ogłoszenia urzędowe, potem drukarni odebrano druki urzędowe, a nareszcie p. redaktorowi wytoczono proces i skazano go na więzienie, a potem w rewizji — drogą łaski — na niskie grzywny.

Nie dosyć na tem. Z grona czytelników zagrożono gazecie konkurencją, jeżeli nie oddali Goldbecka, a nie przywróci do władzy redaktorskiej Wagnera, którego właścicielka „Posener Ztg.“ dlatego oddaliła na życzenie i pod za-

grożeniem rządu, że zanadto był sprawiedliwym w ocenianiu sprawy polskiej. A kiedy p. Wagner napisał głośną broszurę swą „Der Polenkoller“, ze strony polskiej oświadczone się z pomocą dla nowego pisma konkurencyjnego, pod redakcją autora „Polenkollera“. Zamiar ten, przez naszą gadatliwą prasę natychmiast zadenuncjowany *urbi et orbi*, rozchwiał się jednak: Polacy odstąpili, a mimo to gazeta konkurencyjna, też liberalna, a liberalną zdała się być także „Posener Ztg.“, przyszła do skutku, p. t. „Posener Neueste Nachrichten.“

I oto stała się dziwna rzecz. Po autorze broszury „Polenkoller“ spodziewano się bardzo wiele nietylko w polskich kołach. Tymczasem, jak na teraz, zawiódł on wszelkie oczekiwania. Gazeta wychodzi, ale jest tak bezbarwna, tak nieśmiała w wystąpieniu, że nikt w niej nie poznaje ani pracy dawnego redaktora „Posener Ztg.“, ani autora „Polskiego bzik“. Jedni mówią, że się p. W. zaczął i we właściwym czasie wystąpi szczerzej; drudzy mówią, że się wypisał i już niczego się po nim spodziewać nie można. Przyszłość okaże, co p. W. jeszcze potrafi, skoro już chyba wszyscy się przekonają, że w ten sposób bezbarwny pisać nie można.

W Prusach Zachodnich odbyła się w Pelplinie konsekracja biskupa chełmińskiego, ks. Rosentretera. Po solennych uroczystościach konsekracyjnych, wygłosił on w pełnym ornacie do ludu przedewszystkiem *mowę polską*, w której dowiódł, że językiem polskim władza doskonale i pragnie być pasterzem dobrym, nie oglądającym się na niczyje łaski. Mowa ta, z wielkim taktem obmyślana, zrobiła w całym kraju najlepsze wrażenie.

Po długich chłodach, mamy teraz skwary, upały i burze z gradami. Z Poznania „wszystko“ ucieka na wieś, do wód lub górskich wywczasów.

Kto pamięta starodawny „Bazar poznański“, nie pozna go, zwłaszcza w części frontowej od placu Wilhelmowskiego. Zrzucano tam starą rudę i buduje się na tem miejscu wspaniały pałac z ciosowego kamienia. Wielu uważa, że budynek to na nasze stosunki zanadto wspaniały i kosztowny. Ale ładny, co się zowie! Rysunki sporządził młody architekt rządowy, p. R. Sławski, a nadzór budowy prowadzą budowniczy rządowy Łukomski i p. S. Mieszkowski. W tym roku, zapewne już we wrześniu, budowa stanie pod dachem. Dalsza część hotelu od ulicy Nowej jeszcze nietknięta, służy celom swoim, a ulegnie przebudowaniu, skoro część frontowa będzie gotowa. Buduje się też nowa sala, daleko wspanialsza od starej.

Czego się u nas nie buduje? Niebawem stanie „Dom katolicki“ z salami na zebrania. Stanąć ma „Dom przemysłowy“ z olbrzymią salą na wiece i publiczne zebrania. Nowy gmach „Dziennika Poznańskiego“ także już na ukończeniu. Naprzeciwko Bazaru, gdzie była dawniej Komendantura, stanie wspaniałe muzeum „krajowe“, także podobnie w monumentalny sposób budowane, jak Bazar. Będzie to zatem najokazalszy punkt miasta.

Modest.

Lwów, 15 lipca.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie galicyjskiej kasy oszczędności.

△ Były dyrektor kasy oszczędności, Franciszek Zima, siedzi jeszcze w śledczym więzieniu. Sprawa jego przewleka się w nieskończoność i wedle ostatnich informacji, proces o malwersacje kasowe odbędzie się nie prędzej, aż w późnej jesieni. Znowu odkryto jakieś nowe sprzeniewierzenie i znowu rozgałęziona już tak bardzo sieć śledztwa karnego rozciąga się i oplata nowych ludzi, osadzonych o współwinę. Ostatnia odkryta pozycja wynosi 300 tys. zł. Grzechy powalonego olbrzyma rosą coraz bardziej. Tak przemija chwala świata. Ten sam człowiek, który niedawno jeszcze uchodził za wykwit przymiotów obywatelskich, którego otaczał ogólny szacunek, jest gorzej, niż umarłym. Świeżo poddano go badaniu lekarzy dla dowiedzenia się, czy wytrzyma czas śledztwa. Badanie dało wynik zadawalniający. A tymczasem, nowy zarząd kasy oszczędności sądzi jego grzechy na tem samym miejscu, na którym przez lat dwadzieścia wszechwładnie prawie gospodarował.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków kasy obradowało wczoraj i dziś. Nowy wydział przedstawił wyniki swojej kilkomiesięcznej działalności. Oczywiście najwięcej zainteresowania budziła sprzedaż kopalń węgla w Myszyńcu i w Dżurowie, które przeszły na własność kasy po Szczepanowskim i sprzedane zostały za 50 tys. przedsiębiorcy Lityńskiemu, oraz kopalń ropy w Schodnicy, które oddali dobrowolnie w sekwestr pp. Wolski i Odrzywolski. Odbyła się żywa utarczka co do zbyt niskiej rzekomo ceny, za jaką spieniężono Myszyń i Dżurów. Wydział tłumaczył, że wkłady, jakie trzeba było codziennie robić z powodu konieczności wypompowywania wody, zalewającej kopalnie, nie stały w odpowiednim stosunku do wątpliwych widoków lepszej ceny kupna przez zwłokę w sprzedaży, natomiast prof. politechniki Syroczyński wyrażał się, że powodem tych ogromnych wkładów był brak fachowej znajomości przedmiotu.

Ciekawy jest ustęp sprawozdania, odnoszący się do Schodnicy. Sprawa administracji Schodnicy i innych terenów naftowych przedstawia dla kasy największą doniosłość, gdyż te kopalnie są głównym źródłem dla pokrycia pięciomilionowego długu, ubezpieczonego na ich hipotecę. Sprawozdanie stwierdza, że kopalnie ropy w Schodnicy znajdują się w stadium pełnego rozwoju i powinny, wedle obliczeń znawców, oraz rachunku, opartego na dotychczasowych wynikach, przynosić kasie około 1/2 miliona czystego dochodu rocznie. Wobec takich rezultatów, błędem nie do darowania byłaby sprzedaż Schodnicy, która prawdopodobnie musiałaby się dostać w obce ręce. Oprócz Schodnicy są jeszcze w ruchu kopalnie w Rumunji, które już dają dochody, oraz kopalnie w Kosmaczu i w Borysławiu, do których sprawozdanie przywiązuje pełną nadzieję.

Sprawozdanie to, równie, jak zamknięcie rachunków za r. 1898, przyjęto do wiadomości, poczem po długiej dyskusji odmówiono byłemu zarządowi absoluturjum. Byłego dyrektora Zimę wykluczono z grona członków.

Szary.

△ Z Neapolu piszą do nas: W Wenecji, d. 26 b. m. sądzoną będzie przed sądem przysięgłych sprawa międzynarodowej spółki awanturników, z których główna postać, bohaterka sensacyjnych przeżyć, niejaka Ewelina ks. Trubeckaja, w październiku r. z. odebrała sobie wystrzałem z rewolweru życie w więzieniu w Berlinie, gdzie wskutek listów gończych, wysłanych przez sędziego śledczego w Wenecji, została aresztowana. Ewelina Tilkin, z Liège w Belgji, była z początku śpiewaczką, występowała bez powodzenia w Paryżu, gdzie poślubiła tenora Feliksa Prévost. Skutkiem niepowodzeń scenicznych, obdarzona niezwykłą urodą, puściła się na życie awanturnicze. W Mentonie poznała młodego ks. Jerzego Trubeckiego, który się w niej zakochał. Aby ukryć swoje pochodzenie, Ewelina Tilkin nazywała od ks. Romualda Giedroicia, którego poznała w Paryżu, akt urzędowy, uznający ją za swoją córkę, urodzoną jakoby z Stefanji hr. Hartenstein z Nowego Yorku, przyczem sfałszowanymi zostały metryki zarówno Eweliny Tilkin, jak i hrabiny Hartenstein. Inna znajoma naszej bohaterki, także awanturnicze życie prowadząca, księżna Bauffremont-Bibesco, z domu Leroux, z Belgji, podjęła się razem z księdzem Cogo i kupcem z Florencji, Wawrzyńcem Ferraux, użycia dokumentów do aktów kościelnych św. Jana w Wenecji. Działo się to w r. 1895. Jakoż w r. 1896 odbył się w Genewie w kaplicy prawosławnej bardzo uroczyste ślub awanturnicy z ks. Trubeckim, który ją jednak niebawem opuścił i w Warszawie umarł. Wdowa po nim wytoczyła rodzinie proces o spadek, skutkiem czego, rodzina ks. Trubeckich rozpoczęła śledztwo i oddało sprawę sądom. Ze współników fałszerstwa odpowiadać będą: księżna Bauffremont, aresztowana w Lozannie i odstawiona do Wenecji, oraz ksiądz Cogo i Ferraux. Sprawa wywołała sensację we Włoszech, gdyż córka księżnej Bauffremont jest za księciem Vignano-Sanfelice w Neapolu i ma tytuł damy pałacowej księżnej Neapolu (Heleny czarnogórskiej). Weryha.

△ Wiedeń. Walka pomiędzy antysemitytami, chrześcijańsko-społecznymi z jednej, a narodowcami i socjalistami z drugiej strony, staje się z dnia na dzień bardziej namiętną i doprowadza do coraz to większego zdziczenia—i tak już niezbyt łagodnych—obyczajów w stolicy państwa. W piwiarniach, w tramwajach, na kolei miejskiej, słowem na każdym kroku spotkać się można z zaciętą walką. Gdzie tylko biały gwoździak zetknie się z czerwonym, lub z bławatkami, walka na pięści staje się nieuniknioną. Charakterystyczną w tym względzie historję opowiada w tutejszem piśmie polskiem „Głos wiedeński“ jakiś przybyły z Królestwa robotnik. Nie znając ani języka, ani stosunków tutejszych, kupił sobie na ulicy biały gwoździak i nie widząc oczywicie w tem najmniejszej prowokacji, wszedł do pierwszej lepszej piwiarni. Na nieszczęście, odbywało się w tej właśnie piwiarni zgromadzenie narodowców. Niewinnie warszawiak spostrzegł ze zdumieniem, że w jednej chwili stał się przedmiotem powszechnej uwagi, a zanim zrozumiał, o co właściwie idzie, był już gwałtownie obity i wyrzucony za drzwi.

△ Lwów. Czasopismo „Tekę“, poświęcone sprawom młodzieży szkół średnich, a wydawane przez młodzież akademicką, omawiając sprawę gimnazjum cieszyńskiego, proponuje, aby galicyjska młodzież szkół średnich opodatkowała się dobrowolnie na rzecz tego gimnazjum. „Tekę“ rozwija swój projekt na podstawie następujących obliczeń: Do publicznych szkół średnich w Galicji uczęszcza 15 tys. uczniów narodowości polskiej. Gdyby każdy z nich z pieniędzy zarobionych lub zaoszczędzonych przez siebie składał co tydzień centa, tytułem dobrowolnego podatku, podatek ten przynosiłby rocznie do kasy funduszu cieszyńskie-

go kwotę 7,800 zł. Przypuściwszy zaś że każdy uczeń sprawiłby sobie skarbonkę, i do niej w ciągu całego roku wrzucił tylko 20 ct. zbieranych wśród rodziny, w gronie znajomych, przy sposobności zebrań towarzyskich, podczas wakacyj i t. p., skarbonki te dałyby rocznie kwotę 3 tys. zł. W ten sposób galicyjska młodzież szkół średnich mogłaby na cele gimnazjum cieszyńskiego złożyć w przeciągu roku poważną kwotę 10 tys. zł. Autor projektu mówi dalej, że gdyby każdy uczeń złożył jednorazowo jedną książkę dla biblioteki tego gimnazjum, liczyłaby ona 15 tys. tomów!

△ Kraków. Do Cieszyna uczyniła wycieczkę krakowska młodzież akademicka, mianowicie członkowie „Chóru akademickiego“ i „Czytelnicy“. Do drużyny tej przyłączyli się członkowie krakowskiego komitetu festynu na gimnazjum polskie w Cieszynie, którzy wieźli 1,400 złr., na tę instytucję zebranych. Gości przyjmowali na dworcu ks. msgr. Świeży i inni członkowie „Czytelnicy polskiej“. Po zwiedzeniu miasta, odbył się bankiet, potem zaś koncert, połączony z ochoczą zabawą taneczną. Następnego dnia krakowscy goście odwiedzili morawską Ostrawę, która, choć leży już właściwie na Morawach, zamieszkaną jest wszakże przez kilkanaście tysięcy robotników polskich. I tutaj przyjęcie było niezmiernie serdeczne.

△ Stany Zjednoczone. Rząd Stanów Zjednoczonych, jak donosi wiedeński „Fremdenblatt“, dał ostatecznie odpowiedź odmowną na propozycję hr. Gołuchowskiego, by sprawę odszkodowania rodzin polskich i słowackich górników, zabitych w roku 1897 w Pensylwanji, oddać trybunałowi rozjemczemu do rozsądzenia. Chodziło o ofiary szeryfa Martina, który dnia 13 września 1897 r. strzelał kazał w Hazleton do bezbronných robotników, i uwolniony potem został przez przysięgłych w Wilkesbarre. Układy z rządem austriackim trwały półtora roku. Według doniesienia „New-York-Heralda“, odmowa na propozycję hr. Gołuchowskiego nastąpiła ze względów zasadniczych, co nie wyklucza jeszcze, iż Stany mogą poczuć się do obowiązku wypłacenia wspomnianego odszkodowania.

△ Rzym. Książę Baltazar Odeschalchi (urodzony z hrab. Branickiej), dowiedziawszy się o wyprawie księży Zmartwychwstańców do Brazylii—i zasięgnąwszy bliższych szczegółów od jeneralnego prokuratora, o. Konstantego Czorby,—postanowił odwiedzić kolonje polskie w Kurytybie i Paranie. W podróży towarzyszyć mu będzie książę Medici, jeden z największych magnatów włoskich.

△ Paryż. Akademię nauk politycznych ukończyło w tym roku dwóch Polaków, mianowicie pp. Marjan Kiworski i Wiktor Krypski. Pierwszy, za rozprawę p. t. „Galicia i jej reprezentanci w ustroju konstytucyjnym Austro-Węgier“, prócz publicznych pochwał słynnego profesora Leroy-Beaulieu, odznaczony został „wielkiem wyróżnieniem“ (*grande distinction*). Rozprawa p. Krypskiego „O polityce francuskiej w kwestji polskiej od 1793 do 1813 roku“, również zdobyła sobie rzetelne uznanie.

## Z PROWINCJI.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Wilno, 4 lipca.

Nieco o procederze rzeźniczym. Elektryczność, gaz, nafta i księżyc, jako przyszłe i obecne źródła światła. Wybór między dzierżawą a koncesją. Oplakany stan przedmieść bez latarni. Walka z epidemją. Szosa do cementarza.

□ Ławnik rady miejskiej, p. Wojewódzki, udaje się do Mińska dla zbadania na miejscu systemu administracyjnego miejskiej rzeźni Tow. rolniczego.



Magistrat wileński, najkonserwatywniejsza pod słońcem instytucja, nie pójdzie śladem tego Towarzystwa w operacjach z eksportem mięsa na rynki zamiejskowe. Podobno rzeźnia mińska na tem traci, nam zaś chodzi przede wszystkim o zyskanie dochodu, jaki osiągnąć można było z dzierżawy. Drugim celem administracji powinno być regulowanie podaży. Bywa bowiem w Wilnie niezrozumiała zwyżka cen mięsa. Taksa nazywa np. 12 kop. za pewien gatunek; zarebacz *ulgo* rzeźnik wymaga 16 kop. z powodu, że „mało bydła przystali“. Z jakiego powodu „mało przystali“, z kąd i kto? nikt nie wie; magistrat wstydliwie się przyznaje, że i on nie wie, chociaż czuje, że kryzys jest i na pogwałcenie taksy musi przez palce patrzeć. Bliżej znający interes utrzymują, że to jest figiel rzeźników. Zakupują w stronach odległych bydło ryczałtem i sprowadzają je umyślnie małemi partjami, zaledwie wystarczającymi na dzienne potrzeby miasta, co daje rzekomo słuszne przyczyny do podniesienia ceny! Administracja rzeźni z ramienia magistratu powinna mieć oko na te konszachty i w razie zmniejszającego się dowozu bydła, zapobiegać kryzysowi przez zakupy na swój rachunek.

Z oświetleniem publicznem wytworzyła się tragiczna sytuacja. Przeszliśmy czasowo do latarni naftowych, zanim doczekamy się elektryczności; fabryka gazu bowiem, wyrokiem sądu, skutkiem pozwu miasta, skazana została na zniszczenie i do terminu naznaczonego kompanja usunąć winna z ulic wszystkie swe rekwiizyty. Logicznem zatem następstwem wyroku sądu jest zaniechanie ze strony magistratu dalszego oświetlenia latarni gazem, skoro sąd wymaga skasowania tych latarni. Gubernialna administracja wszakże nie zgodziła się na naftę i nie zgadza się na zaniechanie gazu. Zanim to zawikłanie się oświetli, pozostajemy tedy wobec takiego zagadnienia: sąd nie pozwala na gaz, administracja nie zgadza się na naftę, elektryczności jeszcze nie mamy. Pozostaje jedyna kółwica ocalenia—księżyc. Podzielili się opinie co do wniosków komisji „elektrycznej“. Oddać roboty wedle zalecenia komisji, wybranej przez nią firmie, czy zgodzić się na licytację *in minus* kilku konkurentów na podstawie projektu technicznego komisji? Odzywają się głosy i za koncesyjnym sposobem załatwienia interesu, jakkolwiek komisja zasadniczo temu się sprzeciwia i zarządzenia ministerjalne ostrzegają miasta, aby unikały koncesyjnych umów. Wprawdzie ministerstwo nie zabrania, lecz tylko *nie radzi* miastom uciekać się do koncesyj, mając w tym razie na widoku „uciążliwe“ koncesje, wciągające zarządy miejskie w długoletnią niewolę ekonomiczną. Z tego punktu widzenia, zapytują niechętni zaciąganiu długów publicznych, co ma być gorsze, czy wypuszczanie obligacyj i niewola długu, czy dogodny układ koncesyjny? Mimo pozorów uludnych, doświadczenie ponęca jednak, że w koncesjach kryją się zawsze dotkliwie dla miast ciernie, które unikać koncesyj nakazują.

W każdym razie, cokolwiek ma się zdecydować, niech się decyduje prędzej, bo naprawdę w Wilnie czuje się niewy-

godę z tą ciemnością uliczną. Zwłaszcza na przedmieściach brak latarni.

Niedawno dopiero spostrzeżono się, że tak nazwana „walka“ nasza z epidemjami, ograniczająca się do czasowego utrzymywania baraku dla chorych zakaźnych (który nb. obecnie już zamknięto), wygląda na noszenie wody w przetaku. Odzież np. należąca do cierpiących na choroby zakaźne, w razie śmierci lub wyzdrowienia pacjenta, bez żadnej dezynfekcji wydawana bywa krewnym zmarłego lub rekonwalescentom. Lekarz, zawiadujący izbą dezynfekcyjną, zwrócił uwagę na ten anachronizm sanitarny i podał projekt, aby wszelką odzież zakaźnych chorych szpitala obowiązkowo przesyłały do dezynfekcji. Obawiamy się, by ten krzyżący lat nie ugrzązł w gąszczu biurokratycznego formalizmu.

Przez powinowactwo idei, idąc myślą od chorób do cmentarza, przypominamy komu należy, że kompanja francuzka, budując kolej Petersbursko-Warszawska, zobowiązała się była piśmiennie wobec wileńskiego magistratu przeprowadzić szosę od mostu kolejowego na Rossie do cmentarza. Stary, drzemający magistrat nie dopilnował tego warunku i po dzień konduktu pogrzebowe brną do cmentarza po głębokim piasku. Według prawa, nowy właściciel kolei (skarż) obowiązany jest dokonać wszystkich zobowiązań swego poprzednika i dzisiaj rada miejska ma prawo zażądać wykonania niespełnionych warunków. Tak samo francuzi zobowiązali się urządzić wygodny zjazd z szosy kolejowej na ulicę, dziś zwaną Grażną, wiodącą do rynku zbożowego. Dzisiejszy magistrat nie pamięta o tem i zamierza budować zjazd własnym kosztem.

A. R. Z.

Mohylów gub., 16 czerwieca.

[Sprawy miejskie. Drobnie wiadomości].

[ ] Mohylowianie oczekują wielce kolei kolei żelaznej, która ma połączyć Petersburg z Kijowem i przejść przez Witebsk, Orszę, Mohylów i Żlobin, wtedy może i życie tu będzie więcej ożywione; ale póki to nastąpi, mieszkańcy prowadzą żywot iście klasztorny. Oczekujemy też oświetlenia miasta bardziej europejskiego: nad tą kwestją ojcowie magistratu debatują przez całą zimę i nie mogą zdecydować, czy dać nam elektryczne oświetlenie, czy może zostawić, jak było przedtem, przy naftowych latarniach! Wogóle pośpiechu w robocie nie ma tu w niczem. Naprzykład w samym środku miasta na ogromnym placu, który możnaby było eksploatować, stoi ruina spalonych od 30 prawie lat ogromnych historycznych koszar, zbudowanych w pierwszej ćwierci b. stulecia, kiedy Mohylów był centrum dla głównej zachodniej armji, i dopiero w tym roku zaczęto w części burzyć tę ruinę. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że teraźniejszy zarząd szczerze zabiera się do porządkowania miasta.

Szczupłe nasze kółko zmniejszyło się skutkiem wyjazdu jednego inżyniera i dwóch rodzin polskich. Jedna z zamieszkałych tu rodzin w krótkim czasie straciła dwóch swoich członków, lekarzy: jeden z nich umarł od zarazka nosaczyny (*malleus*) w laboratorium przy

szpitalu odeskim, gdzie zajmował się bakterjologją; umarł na swym posterunku, zostawiając bez żadnych środków młodą wdowę z dwójgiem dzieci. Drugi niedawno przeniósł się z głębi Rosji na rządową posadę w Szklowie, o kilka mil ztąd. W maju zaraził się, leżąc chorych na tyfus, i sam w parę tygodni padł ofiarą obowiązku, zostawiając żonę, z którą nie przeżył nawet pół roku. Obaj zeszedli ze świata w kwiecie wieku: pierwszy licząc 35 lat, a drugi 37 lat.

Smolar.

Kijów, 4 lipca.

[Zjazd pracowników cukrowni w sprawie kasy przezożności. Pożyteczne instytucje dla dzieci. Notatka o kościołach].

[ ] Jeszcze przed kilku laty, jeden z b. dyrektorów cukrowni, p. Jan Sendek, opracował i przedstawił w kijowskim oddziale Towarzystwa technicznego projekt kasy pożyczkowo-zapomogowej dla pracujących w cukrowniach. Projekt ów nie doszedł wówczas do skutku, przede wszystkim dlatego, iż wybrana *ad hoc* komisja uznała za nieodpowiednie tworzyć kasę o charakterze wyłącznie filantropijnym, zaś utworzenie kasy oszczędnościowo-emerytalnej, wobec obojętności ogółu właścicieli cukrowni, uznała za przedwczesne.

Atoli idea zorganizowania jakiejś instytucji ratunkowej dla licznych pracowników cukrownianych nie wygasła—i oto podnieśli ją na nowo cukrownicy z Królestwa polskiego, którzy w d. 6 maja r. b. zjechali się do Warszawy i opracowali ustawę kasy oszczędnościowo-zapomogowej. Ustawę ową wydrukowała „Gazeta cukrownicza“ w Nr. 40. Niemal jednocześnie urzędnicy cukrowni tomaszpolskiej rozesłali po wszystkich fabrykach odezwę, wzywającą kolegów do obrad nad opracowaniem wspólnej kasy. Odezwa nie pozostała bez oddźwięku. Przyjęli ją sympatycznie nawet pracownicy cukrowni Królestwa i postanowili przyłączyć się solidarnie do ogólnego dla całego państwa „Stowarzyszenia pracowników cukrowni“.

W tym celu, w dniu 1 b. m. zjechało do Kijowa przeszło stu dyrektorów, chemików, buchalterów i wogóle urzędników cukrowni ze wszystkich okręgów. Z Królestwa przybyło trzech specjalnych delegatów, mianowicie: p. K. Chrząszczewski, dyrektor Krasinca, p. Brygiewicz, wice-dyrektor w Samnikach i p. Milewski buchalter z Nielędwi.

Pierwsze konfidencjonalne obrady odbyły się w d. 30 z. m. w kijowskim biurze technicznym pp. A. Bukowińskiego i J. Ślaskiego, poczem, nazajutrz otworzono obrady publiczne w Towarzystwie technicznym, pod prezydencją inżyniera Tolpygina.

Naturalnie, iż jako ideał stowarzyszenia przyznano ogólnie „kasę emerytalną“. Administrator Sokolówki, inżynier Zdzisław Dąbrowski, przedstawił zgromadzonemu bilanse „Kasy emerytalnej pracujących w stowarzyszonych cukrowniach Austro-Węgier“. Kasa owa założona w Pradze czeskiej w roku 1882, z kapitałem 320 tys. fl., zebranych ze składek dobrowolnych, oraz z hojnej ofiary „Związku wzajemnej asekuracji cukrowni“, rozporządza obecnie kapitałem emerytalnym w sumie 4,704 tys. fl., posiada 2,240 członków i wypłaca



w roku 1897 ogółem 109 tys. fl. emerytury. Założenie takiej kasy u nas byłoby prawdziwym dobrodziejstwem, ale liczne formalności stoją temu na przeszkodzie.

To też zgromadzeni w Kijowie cukrownicy zastanawiali się dłużej jedynie nad dwoma projektami kasy: nad projektem urzędników cukrowni tomaszpolskiej i nad projektem delegatów Królestwa. Projekt tomaszpolski nie pozyskał ogólnej aprobaty dla tych samych przyczyn, co przed laty projekt p. Sendeka. Pracownicy tomaszpolscy proponowali utworzenie „Kasy zapomogowej”, a taka filantropijna instytucja, jako zbyt jednostronna i pod pewnemi względami nawet demoralizująca, nie odpowiada pragnieniom większości. Za to z wielką sympatją przyjęto projekt, opracowany w Warszawie.

Projekt warszawski mówi o utworzeniu „Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego”. Celem i zadaniem Towarzystwa ma być: a) gromadzenie oszczędności stowarzyszonych w wysokości 5 proc. od otrzymywanej płacy rocznej; b) udzielanie zapomóg i pożyczek; c) ubezpieczanie od wypadków, kalectwa i t. d., oraz d) wyzukiwanie pracy.

W tym celu cukrownicy warszawscy proponują utworzenie pięciu samodzielnych okręgów Towarzystwa: kijowskiego (dla gubernji kijowskiej i wołyńskiej), podolskiego (dla gub. podolskiej i chersońskiej), warszawskiego (dla gub. Królestwa polskiego) charkowskiego (dla gub. charkowskiej, czernihowskiej, połtawskiej, kurskiej i orłowskiej) i woneżskiego (dla gub. wschodnich). Centralny zarząd ma się mieścić w Kijowie. Komitet centralny składa się z prezesów wszystkich pięciu okręgów poszczególnych, z prezesem okręgu kijowskiego na czele. Każdy stowarzyszony obowiązany będzie wносить rocznie nie mniej jak 6 proc. od swego uposażenia stałego, przyczem 5 proc. zapisuje się na jego rachunek osobisty, jako fundusz zaoszczędzony i nietykalny, zaś 1 proc. idzie na cele ogólne: wsparcia, zapomogi, wydatki administracyjne i t. p.

Projekt warszawski, bardzo szczegółowo i umiejętnie opracowany, został przez większość zgromadzonych uznany za najracjonalniejszy. To też przy wypracowaniu ostatecznego projektu ustawy, postanowiono przyjąć projekt warszawski jako wzór i uwzględnić wszystkie zasady w nim zawarte. Ostateczny projekt ustawy ma wygotować wybrana *ad hoc* komisja i przedstawić najpóźniej w czasie najbliższego zjazdu kontraktowego.

W ostatnich czasach w Kijowie powstały dwie instytucje, które mogą służyć za przykład dla innych miast. Chcemy tu mówić o „uzdrowiskach” i „ogródkach” dziecięcych. Uzdrowiska dziecięce utworzono w Bojarce, pobliskiej miejscowości lesistej, przepiękniej letniami mieszkaniem, zaś „ogródki” (na początek dwa) w samym Kijowie. W obu tych instytucjach, dzieci ubogich rodziców otrzymują bezpłatne pożywienie, pomoc lekarską, opiekę dozorczyń, mają do rozporządzenia wszelakie zabawy i rozrywki. Istnieje projekt utworzenia w Kijowie kilkunastu „ogródków” we wszystkich dzielnicach. Redakcje gazet

przyjmują na ten cel ofiary ludzi dobrej woli.

Gazeta „Żyć i Iskusstwo” pomieściła interesującą notatkę historyczną p. t. „Kościoły katolickie w Kijowie”. Dowiadujemy się z niej, iż pierwsza świątynia katolicka w prastarej stolicy Rusi powstała w roku 1230, a założył ją św. Jacek, dominikanin, z rodu Odrowążów. Kościół ten, wzniesiony na tak zwanej Obołoni, uległ zupełnemu zniszczeniu w czasie najazdu Batego. Pierwszy mурowany kościół katolicki, pod wezwaniem św. Mikołaja, wzniesiono w Kijowie w roku 1640. Gmach ów istnieje do dziś dnia i mieści się w nim obecnie cerkiew kijowskiego seminarjum duchownego. Pod tem samem wezwaniem św. Mikołaja wzniesie się ma niebawem, jak wiadomo, nowy kościół kijowski.

J. Zam.

#### Gelendżyk, 20 czerwca.

[Z przeszłości Gelendżyka. Z życia polskiego].

□ Dla Polaków, zamieszkałych pod Kaukazem, miłą niespodzianką było, gdy „Kraj” w Nrze 20 i 23 przyniósł widoki tutejszych okolic. Niechże mi wolno będzie dodać do nich parę słów objaśnienia. Gelendżyk jest oddalony od Noworosyjska o 40 wiorst. Miejscowość to nader malownicza, na brzegu zatoki o niebiesko-zielonej wodzie, otoczonej górami. Jest to wioska dość duża, zamieszkała przez Greków, Rosyjskich wychodźców i Niemców-kolonistów. Dawno, bardzo dawno, Gelendżyk był siedzibą Czerkiesów, którzy mieli tu przeszliczne ogrody owocowe. Kozacy wycięli ogrody, wypędzili Czerkiesów i zaczęli gospodarować na własną rękę. Na miejscu dawniejszych ogrodów porosły kolce—czarcie drzewo, jak je tu nazywają. O 15—18 wiorst stąd zostały ślady tych cudów pracy i wytrwałości ludzkiej. Całe lasy zdziczałych drzew owocowych mówią o dawnej wielkości. Smutne wrażenie sprawia widok tych wspaniałych szczątków silnego niegdyś plemienia; opuszczone aule, otoczone lasem najpyszniejszych drzew owocowych, które zdają się mówić szumem swych liści o dawnym życiu tego zakątka.

Od niedawna Gelendżyk zaczął się zaludniać: zaczęto kupować ziemię, budować domy i letnie mieszkania. Jest tu nawet parę domów polskich, paru właścicieli Polaków buduje wille, a jeden z nich, dr. Sulżyński, urządza sanatorium dla osłabionych i rekonwalescentów. Za lat kilkanaście i tu się uformuje kolonja polska. W Noworosyjsku jest dom modlitwy i ksiądz młody a gorliwy, którego parafia składa się w znacznej części z Czechów-kolonistów. Młody kapłan nie szczędzi pracy dla zapoznania się z językiem swoich owieczek. Gelendżyk ma swoje piękne, poetyczne legendy. Uroczy to zakątek, o którego istnieniu nawet nie wszyscy wiedzą, a poznać go warto. Łagodny klimat, roślinność, która już w lutym zielenieje, morze — wszystko się składa na to, że z biegiem czasu będzie najwięcej uczęszczanym zakątkiem z pobliskich nadmorskich miejscowości. Zapomniałem dodać, że wśród stałych mieszkańców mamy tu kilku urzędników Polaków.

± Gub. podolska. Gubernator podolski generał-major Siemiakin, wydał niedawno ciekawy cyrkularz do władz policyjnych, rzucający światło na ogólne stosunki miejscowe, a w szczególności na zajęcia niższych stopni policji wiejskiej (dziesiątników i setników). Okazuje się bowiem, że naczelnicy powiatów (sprawnicy) i asesrowie (stanowcyje пристава) używają dziesiątników i setników do swych usług osobistych, wobec czego policja wiejska nie ma czasu do wykonywania swych bezpośrednich obowiązków. Gubernator zwraca więc uwagę swych podwładnych, że taki stan rzeczy nadal tolerowanym przez niego być nie może, i że gmina obowiązana jest dostarczać pewną liczbę strażników policyjnych dla celów ogólnopństwowych, nie zaś dla osobistej wygody urzędników policyjnych.

± Z pow. uszyckiego w gub. podolskiej piszą do nas: Nieurodzaj oziminy, z wyjątkiem zdaje się jednej wsi, jest powszechny w powiecie. Z jarzyn tylko kukurydza i ziemniaki zapowiadają urodzaj dobry. Ludek się skurczył i już o tej porze wyprzedaje po miasteczkowych jarmarkach za byle co owce i bydło. Jako wynik doskwierającej biedy, z powodu powtarzającego się trzeci już rok nieurodzaju, wzmożyły się kradzieże i grabieże. Herszt szajki zbójckiej Swiridow, siedzi już od maja pod kluczem, pojmany przez urzędnika z narażeniem życia. Druga szajka koniokradów, złożona z 4 Żydów i 2 chłopów, wyłowiona została w kwietniu. Lecz miejsce pojmanych zastąpili inni i w okolicy niema spokoju, pomimo energii policji i nowego sprawnika. K. S.

### Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 17 lipca.

[Rozczarowanie].

+ Smutne proroctwa zaczynają się sprawdzać. Gra na nieruchomościach, która opętała Warszawę, pochłania już ofiary. Pisma miejscowe donoszą, że w spekulacji nastąpił przełom, który przypłacili oczywiście najmniej zasobni, najnaiwniejsi i najmniej doświadczeni w wielkiej rzeszy spekulantów.

Szał kupowania placów, przekraczając zdaniem znawców i potrzeby rzeczywistego ruchu budowlanego i siłę pieniężną całego obozu kupujących, doszedł punktu kulminacyjnego w chwili obecnego braku gotówki, wysokiego dyskonta i zatamowania źródeł kredytu. Przy takim zbiegu okoliczności, o katastrofę nie trudno. Dotknąć musiała ona tych, którzy, nie mając dostatecznych funduszy, stawiali cudzy grosz na kartę, brnęli w dług, byle próbować szczęścia.

Zauważono przedewszystkiem, że wielu kupujących wolało zrzec się zadatku danego z góry i nie stanęło wcale w oznaczonym terminie do podpisania kontraktu. Być może, iż niejednego odstraszyły przepowiednie nadsięgającej burzy, ale bez porównania więcej było niewątpliwie takich, którzy kwoty kupna nie złożyli, bo jej wobec coraz gorszych warunków nie zdołali nigdzie pozyczyć. A ów stracony zadatek? Ten był oczywiście całem ich mieniem, owocem długoletniej oszczędności, posagiem żony, lub jedyną spuścizną, jaka się miała dostać dzieciom.

Nauka gorzka, ale zasłużona. Czy nie można było jej uniknąć? Wobec lekko-myślności doradców, których w naszym społeczeństwie nigdy nie brak, wobec

J.

zasłepienia, do którego doprowadza nas łakomstwo, wobec małego rozpowszechnienia najprostszycch prawd ekonomicznych, nieraz jeszcze nie wywiniemy się z pod ciężkiej chłosty. Tym razem na smutną pocięchę przypomnieć sobie wypada słowa tych, którzy życzyli Warszawie, żeby krach na giełdzie placowej dotknął ją jaknajwcześniej, bo odwiekanie katastrofy byłoby jej nadało jeszcze wieksze rozmiary.

Wierny.

+ W podziale Królestwa polskiego na okręgi górnicze mają zająć w niedługim czasie znaczne zmiany. Zamiast dotychczasowego podziału Królestwa na trzy okręgi górnicze, ma być ich sześć: okręg I ma stanowić część powiatu będzińskiego na wschód od linii drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej (t. j. od stacji Zabkowiec-Sosnowiec); część tegoż powiatu na zachód od tejże linii ma stanowić okręg II; w skład okręgu III mają wejść gubernia piotrkowska, bez powiatu będzińskiego, oraz gubernia kaliska; okręg IV stanowić mają wszystkie zakłady górnicze guberni kieleckiej; okręg V zakłady górnicze guberni radomskiej; wreszcie w skład VI okręgu wejść ma reszta guberni Królestwa, a mianowicie: warszawska, plocka, suwalska, siedlecka, łomżyńska i lubelska.

+ Oddawna już — pisze „Warsz. Dn.” — handel warszawski, zwłaszcza drobny, nie przechodził takiego przesilenia, jak obecnie. Brak gotówki na rynku warszawskim i wysoki procent dyskontowy pozbawiły drobnych kupców możności otrzymywania kredytu, co pociąga za sobą zawieszanie wypłat i bankructwa. Od r. 1876, t. j. od chwili powstania warszawskiego sądu handlowego, nie notowano tylu bankructw. Drugie półrocze roku bieżącego obiecuje przewyższyć pierwsze pod tym względem, gdyż dyskonto nietylko nie jest ułatwione, ale coraz trudniejszym się staje, a polepszenia stanu rynku pieniężnego w najbliższej przyszłości oczekiwać nie można. Liczba dyskonterów prywatnych zmniejsza się wciąż, a wielu z nich wskutek zawieszenia wypłat przez klientów, ujrzało się zupełnie zrujnowanymi.

+ Warszawska komisja propinacyjna zawiadomiła wszystkich przedstawicieli miast i osad w gub. warszawskiej, które korzystały do czasu wprowadzenia monopolu z prawa propinacyjnego, ażeby w przeciągu trzech miesięcy, licząc od 27 czerwca r. b., przedstawili dowody, stwierdzające dawne prawo propinacji, w celu uzyskania wynagrodzenia od skarbu. Uchybienie w terminie oznaczonym przedstawienia dokumentów, pozbawi ich prawa do jakiegokolwiek wynagrodzenia.

++ Z Kalisza piszą do nas: Na prezesa kasy pożyczkowo-wkładowej wybranym został b. kasjer Tow. kredytowego ziemskiego, p. Lucjan Kiedrzyński. Krzątanie się około spraw społecznych zwiększa się u nas stopniowo i ludzie wytrwali i dobrej woli nie ustają w pracy. Objawy to nader pożądane i pouczające dla tych, co znają trudności i apatię, do jakiej usposabia życie na prowincji. W d. 4 b. m. z inicjatywy prezesa Tow. kred., p. Wyganowskiego, i za pozwoleniem naczelnika guberni, zebrało się kilkudziesięciu ziemian, w celu przedyskutowania projektu założenia tak potrzebnego u nas Tow. rolniczego. Zgodzono się na utworzenie syndykatu. Kwestja wystawy rolniczej na rok przyszły również żywo zajmuje grono ziemian, którzy z inicjatywą p. Wojciecha Wyganowskiego, czynny w urzeczywistnieniu projektu wezmą udział. Wobec zasobności okolicznych naszych obywateli, możnaby wiele zdziałać, byleby większa przedsiębiorczość jednoczyła siły i weszła na drogę spółkowych, a dobrze zorganizowanych interesów. Kilkakrotnie pod-

noszono kwestję założenia spółki gospodarstwa mlecznego. Obywatele nasi mają naoczny przykład, jak przybysz z Prus, postawiwszy dwie centryfugi tuż na granicy, przerabia mleko, tanio zakupywane z całej okolicy i robi doskonałe interesy. Projekt podnoszony kilkakrotnie, rozbijał się o kapitał zakładowy, a głównie o brak fachowca, któremu interes możnaby powierzyć. Dwaj obywatele okoliczni, pp. Białecki i Brodowski, założyli cegielnię w Krobanowie i cieszą się podobno świetnymi rezultatami. Budowa własnego domu Tow. dobroczynności już jest na ukończeniu i niezadługo będziemy mieli tak bardzo potrzebny przytułek dla sierot. Prezes Towarzystwa, p. Daniel Zawadzki, powiększył znacznie ilość opiekunów, zapraszając do czynnego udziału panie, znane z gotowości do pracy społecznej. M.

### WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W dniu 28 czerwca o 9 godzinie zrana, Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu, Wielki Książę Jerzy Aleksandrowicz wyjechał na spacer na welocypedzie o motorze benzynowym z Abas-Tumanu w kierunku wąwozu Zegarskiego. Pędząc bardzo szybko, Jego Cesarska Wysokość przejechał około dwóch wiorst, poczem jął wracać. Idąc tą samą drogą, należąca do sekty molokanów, włościanka Anna Dasajewa, spostrzegła, jak J. C. W. Następca Tronu, powracając, zmniejszył szybkość biegu i spluwał krwią. Następnie wstrzymał zupełnie welocyped i pochylił się. Dasajewa podbiegła i podtrzymała Jego Cesarską Wysokość, mówiąc: — «Co się z Panem dzieje?» Następca Tronu odpowiedział: — «Nic», a gdy Dasajewa zaproponowała wodę, ruchem ręki wyraził zgodę. Wówczas Dasajewa, opuściwszy podtrzymywanego przez się W. Księcia na ziemię, zaczęła odświeżać wodą Jego usta i głowę. W tej chwili nastąpił zgon Jego Cesarskiej Wysokości. Zwłoki zostały przeniesione do pałacu, a miejsce zgonu otoczone siatką.

«Praw. Wiestn.»

### INFORMACJE «KRAJU».

△ Dowiadujemy się o zatwierdzeniu statutu nowego banku w Warszawie, pod firmą: „Bank handlowo-przemysłowy w Warszawie“ z kapitałem zakładowym 2,500 tys. rubli. Założycielami banku są: Maurycy Borman, Eustachy Dobiecki, Seweryn hr. Jeziernski, Felicjan Jankowski, Konstanty Komierowski, Henryk Marconi, generał Starynkiewicz (b. prezydent), hr. Toll, Zygmunt hr. Wielopolski, Adam hr. Wielopolski, Adam hr. Zamojski i Michał Zerebkow. Bank ma prawo udzielania kredytu obrotowego dla rolników, pod solą weksle. Ze względu na wzrost przemysłu i handlu w Królestwie, oraz jako nowe pole dla pracowników, kształcących się w kierunku handlowym, insty-

tucja jest a czasie i powinna społeczeństwu naszemu prawdziwie oddać usługi.

### WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

#### Imienny Najwyższy Ukaz do Senatu rządzącego.

Najukochańszego Brata Naszego, Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, któremu, na podstawie zasadniczych ustaw państwowych, przypada, dopóki Pan Bóg nie pobłogosławi Nas urodzeniem syna, najbliższe prawo do następstwa po Nas na tronie, rozkazujemy nazywać we wszystkich wypadkach Następcą tronu i Wielkim Księciem.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Dan w Peterhofie, w dniu 7 czerwca 1899 r.

Ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego dnia 23 czerwca, w sprawie reformy podatków stałych, głosi:

„Wadliwość obecnego sposobu ściągania podatków stałych z ludności wiejskiej, dawno już zwróciła Naszą uwagę. Oparty na ustawach dawnych czasów, niezgodnych z późniejszymi przepisami o organizacji miejscowego dozoru podatkowego i o reformie instytucyj do spraw włościańskich, porządek ten nie zabezpiecza właściwie interesów skarbu, a jednocześnie jest uciążliwym dla ludności, ponieważ, nie zapewniając sprawiedliwego i zastosowanego do sił płatniczych ludności podziału ciężarów podatkowych, dopuszcza w niektórych razach używanie sposobów wprost rujnujących ludność opodatkowaną. Dokładając starań, by udoskonalic tę ważną gałąź zarządu państwowego, poleciliśmy ministrowi skarbu opracować odpowiedni tym celom projekt i złożyć go do rozpatrzenia Radzie państwa.

Obecnie, po rozpatrzeniu wyrażonych w Radzie państwa wniosków i zdań, co do ułożonej zgodnie z poleceniem wspomnianem ustawy o porządku ściągania podatków stałych od gruntów nadanych gromadom wiejskim, zatwierdziwszy wnioski zapadłe jednogłośnie, w kwestji zaś, która wywołała w Radzie państwa różność zdań, uwzględnivszy zdanie, przynajmniej udział w dozorcze nad ściąganiem podatków na równi z inspektorami podatkowymi naczelnikom ziemskim, i zatwierdziwszy zmieniony, według Naszych wskazówek projekt ustawy wzmiankowanej, rozkazujemy:

1) Zatwierdzoną przez Nas ustawę o porządku ściągania podatków od gruntów nadanych gromadom wiejskim, zastosować: 1) do guberni, gdzie wprowadzone są ustawy o naczelnikach ziemskich (Zbiór ustaw t. IX, os. dod. III, 1890 r.), nie rozpowszechniając jej działania na stancje astrańskie i orenburskie wojsk kozackich, oraz na obcoplemieńców guberni stawropolskiej, i 2) na gubernie: wileńską, kowieńską, kijowską, wołyńską i podolską, z tem, ażeby wymienione w tej ustawie obowiązki naczelników ziemskich, zjazdów powiatowych i urzędów gubernialnych były wykonywane w pomienionych guberniach przez pośredników polubownych, przez ich zjazdy i przez gubernialne urzędy do spraw włościańskich“.

Ustęp II Ukazu nakazuje stosować nowe przepisy co do ściągania państwowego podatku gruntowego, do podatku gruntowego autonomicznego, oraz do dzierżawnej płacy za grunty rządowe, oddane w bezterminowe posiadanie włościan. Ustępy III i IV zawierają wreszcie tekst przepisów następujący:

„1) W gromadach wiejskich, składających się z kilku, posiadających oddzielną własność ziemską, osad[wiejskich] lub ich części,

podziału przypadających od tych osad albo od ich części, podatków stałych między gospodarzy, dokonywają zgromadzenia wiejskie właściwej osady lub jej części. Do oznaczonego zgromadzenia należy także zarządzanie środkami ściągania podatków stałych i podziału niedoborów pomiędzy gospodarzy osady na zasadach, wskazanych w ustępie I ustawy.

2) Zgromadzenie wiejskie (art. I) tworzy się z włościan-gospodarzy, należących do ludności osady, mającej oddzielną własność ziemską.

3) Zgromadzenie wiejskie jest zwoływane przez starostę osady. Do niego należy pierwsze miejsce na zgromadzeniu i przestrzeganie porządku obrad.

W uzupełnieniu właściwych przepisów, postanowić:

1) Ziemski naczelnik przestrzega, ażeby rozporządzenia gminnych i wiejskich zgromadzeń, co do podziału między obywateli wiejskich ciężarów gromadzkich pieniężnych i robocizn, były wykonywane w miarę rzeczywistej potrzeby, a nie zmierzały do osłabienia sił płatniczych włościan.

2) Jeśli inspektor podatkowy zauważy, że obciążenie włościan gminnymi podatkami lub robociznami nie odpowiada potrzebom, wskazanym w art. I niniejszego ustępu, to zawiadamia o tem naczelnika ziemskiego, który, albo wydaje odpowiednio zarządzenia, albo postępuje zgodnie z art. 35 ustawy o porządku ściągania podatków od gruntów, nadanych gromadom wiejskim.

3) Jeśli do postanowienia zjazdu powiatowego, inspektor podatkowy dołączy odrębne zdanie, wówczas postanowienie to ma być przedstawione przez zjazd gubernatorowi, który, po zasięgnięciu opinii zarządzającego Izłą skarbową, albo przesyła sprawę do rozpatrzenia urzędowi gubernialnemu, albo zawiadamia zjazd powiatowy, że zdanie inspektora nie zostało uwzględnione.

Wreszcie ustępy V i VI Ukazu Najwyższego zlecają ministrowi spraw wewnętrznych i skarbu rozpatrzenie kwestji zastosowania przepisów powyższych do ściągania podatków gminnych i gromadzkich, i ministrowi skarbu zbadać kwestji co do możliwości zniesienia solidarnej odpowiedzialności podatkowej włościan i opracowanie odpowiednich wniosków ustawodawczych.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Całą niemal prasę obiegła pogłoska o rozpatrzeniu przez Radę państwa opracowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych projektu wprowadzenia instytucji „ziemskich“ do prowincyj zachodnich — i o tem, że kwestja rozstrzygnięta została twierdząco. Nie powtórzyliśmy pogłoski wspomnianej z powodu, że stała w sprzeczności tak z naszymi informacjami, jak z faktem niewątpliwym dokonywanej właśnie reformy instytucji lokalnych, istniejących obecnie w prowincjach wspomnianych. Nowe ustawy: drogowa i lecznicza, o których pisaliśmy w Nrze 26 „Kraju“, są dobitnym wyrazem reformy. Przypuszczaliśmy także, iż wieść powyższa jest owocem nieporozumienia, wynikłego na gruncie wiadomości o zdecydowanym już wprowadzeniu do niektórych guberni zachodnich instytucji naczelników ziemskich. Obecnie z zaprzeczeniem pogłosce wystąpiły „Mosk. Wied.“, zaznaczając, że ministerstwo spraw wewnętrznych wcale nie składało Radzie państwa projektu wprowadzenia instytucji ziemskich do prowincyj zachodnich, i że istnieje tylko zamiar zreformowania istniejących tam obecnie in-

stytucyj do spraw lokalnych, do których składu powoływani będą przez władze gubernialne przedstawiciele społeczeństwa miejscowego, dla udziału w naradach nad kwestjami bieżącymi.

× W ostatnich czasach gubernator podolski otrzymał znaczną liczbę podań o pozwolenie na otwarcie drukarni w niektórych powiatowych i innych miastach gub. podolskiej. Prawie wszystkie te starania pozostały bez skutku, co wywołało ze strony niektórych petentów skargi do Senatu. Administracja gubernialna tłómaczyła się małą liczbą policji dla rozwinięcia takiego dozoru, jaki jest potrzebny według żądań ministerstwa spraw wewnętrznych, a również tłómaczyła, że zebrane o petentach informacje nie dawały dostatecznej gwarancji ich prawomyślności (*blagonadieżności*). Senat uznał rozporządzenie gubernatora podolskiego za niesłuszne, wyjaśniając, że 158 art. ust. cen. nie daje gubernatorom władzy dyskrecjonalnej odmawiania prośbom o zakładanie drukarni, i że mała liczba urzędników policyjnych i brak odpowiednich informacji o petentach, nie mogą być poczytywane za winę tych ostatnich i wpływać niepomyślnie na los ich starań.

× P. o. generał-gubernatora turkietańskiego, generał-lejtnant Iwanow, przedstawił adresy mieszkańców powiatów andiżańskiego i margielańskiego i doniósł, że prócz podpisanych na adresach, wszyscy inni mieszkańcy okręgu fergańskiego wyrażają jednomyślnie skrucę z powodu nieszczęsnych wypadków w Andizanie w d. 18 maja roku zeszłego i okazują najgorętsze wiernopoddańcze uczucia miłości względem Monarchy. Na raporcie ministra wojny w tej sprawie Najjaśniejszy Pan raczył nakreślić: „Wierzę w skrucę i przebaczam tyfliczej ludności obwodu fergańskiego“.

× Ministerstwo skarbu wyjaśniło — jak donoszą „Ilet. Wied.“ — że wstrzymywanie robót podczas świąt chrześcijańskich w fabrykach, gdzie pracują robotnicy innych wyznań, nie ma słusznej podstawy. W rozwinięciu tej zasady należałoby sądzić, że wyjaśnienie to stosuje się i do obserwowania świąt innych wyznań chrześcijańskich.

× W mieście Wiernyj utrzymują się wciąż pogłoski o niedalekiej rewizji senatorskiej. „Miejscowi obywatele cieszą się — pisze „Russkij Turkiestan“ — że nareszcie smutne położenie Siedmiorzeczca stało się znanem, że znanymi się stały wszystkie niedomagania i utrapienia tego kraju“.

× W piątek d. 2 lipca miał szczęście być przyjętym przez Najjaśniejszego Pana p. o. gubernatora łomżyńskiego, bar. Korff.

× Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje obecnie projekt nowej ustawy postępowania sądowo-mierniczego. Reforma ta będzie miała wielkie znaczenie dla rolników, ponieważ ułatwi usuwanie szachownic.

× Gubernator kielecki, rz. r. st. Szczyrowski, został mianowany gubernatorem radomskim; wice-gubernator piotrkowski, kamer-junker Najwyższego Dworu, rz. r. st. Ozierow — gubernatorem kieleckim.

× Najjaśniejszy Pan zabronił uderzać w bębny i grać orkiestrom wojskowym

w rocznicę śmierci ostatniego ze zmarłych Cesarzów, oraz w dniu 1 marca.

× Minister spraw wewnętrznych postanowił zezwolić na sprzedaż pojedynczych numerów dziennika „Rossija“, wstrzymaną rozporządzeniem z dnia 25 czerwca.

× Orderem św. Anny 3 stopnia odznaczony został adjutant J. C. W. Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza, sztabs-rotmistrz pułku konnego lejbgwardji, hr. Stanisław Tyszkiewicz.

## W PETERSBURGU.

= **Osobiste.** P. Jan Bloch przybył do Petersburga. Pobyt obecny p. Blocha w stolicy jest w związku z jego ostatnią akcją w Haadze i w Berlinie w kwestji międzynarodowych sądów rozjemczych.

= **Sergjusz Kulibin**, naczelnik sekcji przemysłu naftowego w dep. górniczym, zmarł nagle w dniu 4 (16) b. m. Zmarły cieszył się szeroką wziętością i wielkim uznaniem w sferach przemysłowych, jako urzędnik bardzo światły i energiczny i jako człowiek niepokalanej uczciwości.

## PRZEGLĄD PRASY.

— Śmierć b. ministra oświaty, bar. A. P. Nikolai, pobudziła „Now. Wremia“ do wypowiedzenia kilku uwag o tych głównych prądach, które kierowały w ciągu ostatnich dziesiątków lat rosyjskim systemem szkolnym. Artykuł omawia szerzej działalność b. ministra oświaty, hr. Tolstoja, który był wielkim zwolennikiem wykształcenia klasycznego. Gdy po wypadkach 1848 r. sądzono ogólnie, że znajomość dziejów starożytnych szkodliwie działa na młodzież i postanowiono szukać dodatnich i ożywiających zasad wychowawczych w przyrodoznawstwie, — po objęciu ministerstwa oświaty przez hr. Tolstoja ów pogląd pedagogiczny uległ radykalnej zmianie: przyrodoznawstwo zostało podejrzane o związki z nihilizmem, zaś nauce języków starożytnych przyznano, że wprawia do karności umysły młodzieńcze. Ale niebawem smutne objawy nihilizmu politycznego zwróciły uwagę władz na wychowanie młodzieży; rozpowszechniło się mniemanie, że nowy system szkolny, przeprowadzany energicznie i szybko, wydatkuje mnóstwo ludzi niedouczonej, którzy następnie powiększają szeregi anarchistów. Hr. Tolstoj został odwołany. Jego następcy odjęli systemowi charakter ostro i absolutny.

„Pomimo to — pisze „Now. Wr.“ — nasze zakłady naukowe nie wyrobiły jeszcze tego typu, którego od nich oczekuje społeczeństwo. Pośpiech i nagłość reformy, długa epoka walki, w czasie której personel pedagogiczny przywykł myśleć, że od niego żądają obrony przeciw jakiemuś wrogiemu naciskowi, — wszystko to odbiło się na charakterze szkoły. Szkoła stała się zamkniętą i ponurą, nie przeniknęły do niej



pedagogiczne uczucia miłości i życzliwości. Personel nauczycielski, jeszcze nie wyzwolony od elementów obcych rosyjskiemu życiu, zachował swój formalizm biurokratyczny, oraz bezpłodna suchość, którą uważa za powagę, i pozostaje wciąż dalekim i obcym młodzieży. Wszystko to każe spodziewać się dalszych przeobrażeń, dopóki nareszcie nie wyrobi się taki typ szkoły narodowej, przy którym ta szkoła, zachowując wysoki i poważny poziom naukowy, będzie zdolna wywołać w młodzieży szlachetne pragnienia i dążności, zamierzając do pracy,—będzie zdolna dać tej młodzieży pożyteczne wiadomości i odpowiedni mekchi hart dla przyjęcia—uczciwie i czynnie—udziału w wielkiej walce życiowej. Odkąd panujący system szkolny przestał być wojowniczym, te zagadnienia stoja na porządku dziennym naszej pedagogji państwowej“.

— «Świat» znalazł przekonujące argumenty o bezpodstawności fińskich skarg—w słownikach Beschereles'a i Littré'go.

„Głównym atutem w rękach fińskich separatystów i ich licznych zwolenników, tak zagranicą, jak nawet — o, wstydzie! — w Rosji, jest zawsze powoływanie się na fakt, jakoby nienaruszalny, iż cesarz Aleksander I potwierdził Finlandji przysięgę w d. 15 (27) marca 1809 r. jej oddzielny ustroj państwowy, nadawszy jej na wieczne czasy polityczną wolność, i obiecawszy przytem — nietylko w swoim imieniu, ale i w imieniu swoich potomków—dochować tym przyrzeczeniom wiary.“

Ponieważ zarówno w ówczesnym Najwyższym Manifestie, jako też w mowie tronowej przy otwarciu sejmu, «Świat» odnajduje ciągle wyraz «konstytucja», do którego stosują się przyrzeczenia Monarchy, przeto dziennik petersburski sięgnął do słowników, by sprawdzić, jakie jest właściwie znaczenie tego wyrazu. Znaczenie okazało się bardzo różnolitem. Zupełnie inną myśl wyraża «*constitution de l'air*», «*constitution du corps humain*», «*constitution d'une armée*», i t. d.

„W zastosowaniu do jakiegokolwiek państwa, „konstytucja“ oznacza albo zbiór jego ustaw zasadniczych, albo formę rządu danego państwa (może być konstytucja monarchiczna, despotyczna, republikańska,—słowem, jaka się podoba), lub też wreszcie postanowienia różnego rodzaju, w różnych kierunkach ustawodawstwa. Ztąd rzecz jasna, iż fakt zamieszczenia w pierwsiach aktach Finlandji wyrazu „konstytucja“, nie pozwala w żaden sposób wnioskować, że w ten sposób chciano wyrazić ograniczenie władzy Monarchy „drugą władzą państwową“—sejmem“.

— Ośławionemu lwowskiemu «Monitorowi» powinszować można nielada sukcesu: zyskał wreszcie czytelnika, który oszczerstwa jego bierze na serjo! Czytelnikiem tym nieocenionym jest «Now. Wr.», dla którego informacje lwowskiego piśmi-dła zastępują skutecznie «telegramy własnych korespondentów». Na podstawie wiadomości, zaczerpniętych z takiego źródła, napisało «Nowoje Wr.» o stosunkach galicyjskich artykuł tragiczny, zakończony groźbą «hajdamackich nożów». Kiedyż pismo to wystąpi z artykułem wstępnym, opartym na danych, zaczerpniętych z krakowskiego «Djabła»?

**Francja.** Urzędownie potwierdzono, że proces Dreyfusa rozpocznie się d. 19 (31) b. m. W dzienniku „Matin“ ogłoszono że-znanie Esterhazego, że on napisał „bordereau“ z rozkazu pułk. Sandherra. Schwarzkopfen był w tym czasie w Berlinie; „bordereau“ zostało posłane do jego mieszkania i ztamtąd, podczas jego nieobecności, wzięte z przedpokoj. Zrobiono to w celu stworzenia materialnego dowodu winy Dreyfusa, gdyż do tego czasu istniały tylko poszlaki natury moralnej. Esterhazy twierdzi, że istniały ślady wydawania wiadomości Niemcom, jak o tem donosili agenci z Berlina, których jednak powołać nie można było jako świadków. Esterhazy oświadcza w końcu, że o sfałszowaniu „bordereau“ wiedzieli jenerałowie Mercier, Boisdeffre i Gonse, i że Dreyfus był skazany, chociaż nieprawnie, lecz sprawiedliwie... Wczorajsze święto republikańskie odbyło się w całym kraju bez najmniejszego zakłócenia spokojności publicznej. Przedmiotem szczególnych owacyj byli żołnierze sudańscy Marchanda. Po przeglądzie wojska, prezydent Loubet wystosował do jenerała Galliffeta list, w którym wypowiada uczucia zadowolenia z powodu karności wojska. Major Marchand zaliczony został do pułku marynarskiego piechoty, kwaterującego w Tulonie. Pewne zaniepokojenie wywołały wiadomości o zaburzeniach żołnierskich w Cherbourg. Podczas święta narodowego żołnierze z niewiadomych powodów zakłócili porządek, przyczem raniono kilka osób. Zdaje się, że zajście to niema większego znaczenia. W Paryżu, w teatrze Chateau d' Eau nacjonalisci urządzili nową demonstrację. Déroulède mówił przed licznym zgromadzeniem swoich zwolenników o konieczności utworzenia rzeczywistej plebiscytowej, przyczem gwałtownie uderzał na dzisiejszy system parlamentarny, na rząd i jego politykę zewnętrzną. Potępił on także utaskawienie jenerała włoskiego, Giletty. Publiczność oklaskiwała wielokrotnie mówcę. Zadnych wypadków nie było. Za granicami Francji zwrócono uwagę, jako na pewien objaw znamienny, że współzałożyciel „Ligi ojczyzny francuzkiej“, były minister Rambaud, zamieścił w „Matin“ artykuł, poświęcony sprawie transwaalskiej, w którym proponuje wspólną akcję Francji i Niemiec przeciw Anglii.

**Serbja.** Nieudany zamach na eks-króla Milana wywołał szereg środków represyjnych wogóle i specjalnie przeciwko przywódcom stronnictwa radykalnego, jak wiadomo, przyjaznego dla Rosji. Przedewszystkiem ustanowiono dla gazet cenzurę prewencyjną. Po za tem ogłoszone zostało prawo doraźne, któremu podpadają oskarżeni o zbrodnię przeciw ojczyźnie, monarchii, konstytucji lub władzom. Trybunał wojskowy wydaje w ciągu 24 godzin wyrok, od którego niema apelacji i może nastąpić niezwłoczne wykonanie. Wielką sensację wywołała wiadomość o aresztowaniu zamieszkałego w Belgradzie krewnego ks. Mikołaja czarnogórskiego, wojewody Bożo-Petrowicza i następnie odstawieniu go za granicę. Obecnie rząd serbski urzędownie oświadczył, że wiadomość ta była myśloną i że dostojnik czarnogórski aresztowania nie uległ. Pisma petersburskie zwróciły szczególną uwagę na odwołanie posła serbskiego, jen. Gruicza, który wezwany został do Belgradu i zostaje podobno pod zarzutem. Dokonano wogóle mnóstwa aresztowań. Najświeższe wiadomości głoszą, że w początkach sierpnia król Aleksander wyjedzie do Karlsbadu, rządy zaś sprawować będzie rada ministrów, a właściwie Milan.

**Anglja.** Wiadomości o przygotowaniach do wojny z Transwaalem nie przestają nadchodzić. Świeżo nowa, piąta z kolei baterja otrzymała rozkaz odplynięcia do

Afryki południowej. Prawie wszystkie dzienniki londyńskie uznają projekt nowego prawa wyborczego dla Transwaalu za niedostateczny dla załatwienia kwestji.

**Bułgarja.** W gazetach europejskich pojawiły się pogłoski o jakiejś gotującej się w Sofji rewolucji. Obecnie donoszą, że wiadomość tę zaliczyć można do kaczek giełdowych. Książę Ferdynand wyjeżdża wkrótce do Wiednia, a następnie na kilka tygodni do jednego z zakładów kąpielowych.

**Hiszpanja.** Królowa-rejentka zrzekła się, dla dopomożenia skarbowi państwa, miliona franków ze swojej listy cywilnej. Lista ta wynosi w Hiszpanji przeszło 9 mlj. franków.

**Włochy.** Rząd francuzki zaprosił króla Humberta i królowę Małgorzatę do przybycia w roku przyszłym na wystawę do Paryża.

**Niemcy.** Cesarzowa niemiecka zwichnęła sobie nogę podczas przechadzki po górach Bartolomes.

## NADESLANE.

### DR. SZTAMPKE

zamieszkał w WINNICY, ordynuje w chorobach kobiecych i wewnętrznych. (6848)

## KRONIKA.

### Sprawy kościelne.

\* Do „Daily Mail“ telegrafują z Rzymu: „Papież znowu przyszedł do siebie, odzyskawszy zupełnie siły, mocno zachwiane zmęczeniem podczas uroczystości św. Piotra i Pawła. Świeżo Jego Świętobliwość opuściła swe apartamenty w Watykanie, przenosząc się do wieży Leona IV w ogrodach watykańskich, w których spędzi gorące miesiące lipiec i sierpień. Co wieczór przejeżdża się po ogrodach. Dnia 8 lipca Papież przyjmował msgr. Lichelmy'ego, arcyb. Turynu, świeżo mianowanego kardynałem. Arcybiskup wyraził swą radość z zadziwiającego zdrowia Papieża, a ten odpowiedział: „Tak jest, mam się dobrze. Czuję, że żyć będę kilka lat. Radę będę oglądać pierwsze lata XX wieku, epokę, która będzie bardzo świetną, bardziej, niż jakakolwiek przed nią, a zwłaszcza, mam nadzieję, dla kościoła katolickiego“.

### Prawo i sądy.

\*\* Wobec zamierzonego zniesienia kary zesłania do Syberji, nie od rzeczy będzie przytoczyć cyfry, dotyczące się ilości zesłańców różnych kategorii. Otóż w Syberji i na Sachalinie, wyłączając odbywających termin robót ciężkich, znajduje się zesłańców 298,500. Połowę z nich stanowią zesłani z wyroków sądnych, drugą połowę zesłani administracyjnie, przeważnie na mocy uchwał gmin włościańskich i mieszczanskich. Ilość tych, co osiedlają się na stałe i wchodzą w skład ludności miejscowej, waha się względnie do miejscowości od 13 do 48 proc. ogólnej liczby zesłanych. Skazanych na roboty ciężkie jest w chwili obecnej 10,688 osób (9,713 mężczyzn i 975 kobiet; w tej liczbie na Sachalinie 6,648 mężcz. i 696 kobiet).

\*\* Znana Siostra Karola z Poczdamu, o której sprawie pisaliśmy w Nrze 11 „Kraju“, została uwolniona. Wyrok brzmi dosłownie jak następuje: „Udowodnionem zostało, że chłosta, jaką zarządziła oskarżona, nie przekroczyła granic, do jakich wychowawcy zakładów na podstawie wychowawczego prawa rodziców posunąć się mogą. Oskarżona Siostra Karola miała prawo chłosty, miała też prawo do zarządze-



nia ostrzejszej chłosty. Karygodną byłaby tylko o tyle, o ileby przekroczyła to prawo. Przyjęliśmy prawnie, że obiektywnie takie przekroczenie istnieje; nie mogliśmy atoli udowodnić, iżby oskarżeni, mianowicie pierwsza, miała to przeświadczenie, że dalszym zarządzeniem chłosty (po pauzie) przekroczyła świadomie to prawo, i dlatego uznaliśmy ją niewinną. Uznaliśmy dalej, że koszta ponieść ma kasa państwowa, a o ile dotyczy prywatnego oskarżyciela, ten ostatni.

\*\* Na wakującą posadę członka odeskiej izby sądowej mianowany został p. Kazimierz Załeski, dotychczasowy członek Izby sądowej saratowskiej.

### Oświata i szkoły.

\*\* Ministerstwo oświaty ogłosiło ciekawe dane statystyczne o ruchu wychowanków w szkołach realnych w 1898 roku. Z liczby 14 tys. kandydatów, przyjęto 8,4 tys., t. j. 60 proc. Najwięcej stosunkowo przyjęto w okręgu orenburskim—88 proc., najmniej w wileńskim—46 proc. Na 100 podań, przyjmowano: prawosławnych 67, katolików—59 i żydów—24. W okręgu warszawskim cyfry te dla prawosławnych wynoszą 91 i dla katolików 59; w petersburskim są prawie jednakowe: 62 i 60. Ukończyło kurs nauk we wszystkich okręgach naukowych 1,375, z ogólnej liczby 1,663 VII-klasistów.

\*\* W skutek wątpliwości, wynikłych w jednym z okręgów naukowych z powodu dokładnej daty, od której winien się liczyć przepisany prawem wiek (jedenaście lat) kandydatów, dopuszczonych do egzaminów, dla otrzymania świadectw z ukończenia kursu szkół początkowych, ministerstwo oświaty postanowiło, ażeby do tych egzaminów dopuszczać tych chłopców, którzy mają lat 11 w d. 1 września tego roku, w którym składają egzamin.

\*\* Na skutek rozporządzenia ministerstwa oświaty, komitet naukowy przy temże ministerstwie wydał nowy „Katalog podręczników i przewodników naukowych, zaleconych, uznanych za dobre i dozwolonych do użytku w średnich zakładach naukowych“. Poprzednie wydania podobnego katalogu, wydrukowane w latach 1883, 1886 i 1890 uznane zostały obecnie za nieważne.

\*\* W roku bieżącym, jak i w poprzednich, zauważyć się daje znaczny napływ kandydatów do Cesarskiej Akademii wojskowo-medycznej. W obecnej chwili liczba kandydatów przewyższyła już cyfrę wakansów. Przyjmowanie prób kończy się w dniu 15 lipca. Ci, którzy przy dyplomach dojrzałości otrzymali medale, będą mieli pierwszeństwo. Najmniejszy, średni stopień świadectwa, kwalifikujący do przyjęcia, będzie określony po 15 lipca.

\*\* W Instytucie technologicznym w Petersburgu w roku bieżącym przyjmowanie kandydatów rozpocznie się w dniu 15 lipca i będzie trwało do d. 10 sierpnia. Na pierwszym kursie dla nowostępujących jest 260 wakansów, przy czem kandydaci, którzy ukończyli kurs nauk w wyższych zakładach naukowych, będą przyjmowani bez egzaminów wstępnych. Dla nieposiadających podobnych dyplomów egzaminy rozpoczną się w dniu 16 sierpnia.

\*\* Na pierwszy kurs kijowskiego Instytutu politechnicznego może być przyjętych w roku bieżącym 321 słuchaczy. Liczby wakansów na pojedynczych wydziałach są następujące: na wydziale mechanicznym—98; na chemicznym—59; na inżynierskim—86; na rolniczym—78. Kandydaci z dyplomami wyższych zakładów naukowych, a także ci, którzy złożyli półkursowy egzamin na fakultetach fizyko-matematycznych, będą przyjęci bez egzaminów. Lekcje rozpoczną się w dniu 1 września.

\*\* Termin podawania prób o przyjęcie do grona studentów kijowskiego

uniwersytetu św. Włodzimierza, naznaczony został na czas od d. 15 lipca po d. 10 sierpnia. Kandydaci wyznania mojżeszowego będą przyjmowani do uniwersytetu w takiej normie, ażeby ich liczba nie wynosiła więcej, jak 10 proc. liczby ogólnej nowoprzyjętych.

\*\* Zatwierdzoną została ustawa prywatnej szkoły handlowej K. M. Andrzejczka we Włocławku. Kurs będzie czteroletni. Do szkoły przyjmowane będą dzieci wszystkich wyznań i stanów, w wieku od 12 do 15 lat, posiadające świadectwa z ukończonych 2-klasowych szkół miejskich lub też po złożeniu właściwego egzaminu.

\*\* Z Mohyłowa donoszą nam, że w roku bieżącym gimnazjum miejscowe ukończyło 15 uczniów, z nich 3 ze złotym medalem. W liczbie kończących jest 3 polaków: Edw. Jeśman, Czes. Onoszko i Wład. Zieleniewski.

\*\* Ministerstwo oświaty opracowuje projekt wykładu higieny w szkołach początkowych. Zamierzonym jest w szkołach dwuklasowych poświęcić wykładowi higieny dwie lekcje tygodniowo, a prócz tego urządzać osobne dla uczniów i ich rodziców pogadanki o higienie.

\*\* Profesor nadzwyczajny Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, dr. med. r. st. Zieniec, uwolniony został na własne żądanie z prawem noszenia munduru.

\*\* Zjazd piąty leśników gubernij nadbałtyckich postanowił prosić ministra rolnictwa o orędownictwo w staraniach, podjętych ku utworzeniu przy politechnice rygskiej wydziału leśnictwa.

\*\* Zwierzchność warszawskiego okręgu naukowego wydała rozporządzenie, ażeby kończący kurs szkół elementarnych, pozostających w zawiadywaniu rady szkolnej chełmsko warszawskiej eparchji, nie byli przyjmowani do seminarjów nauczycielskich okręgu warszawskiego. Rozporządzenie to, jak donosi „Warsz. Dniwn.“, wywołał brak nauczycieli czytania, w którym to celu właśnie otwarto pomienione szkoły dwuklasowe; wychowawcy tych szkół obowiązani są po skończeniu kursu przesłużyć czas jakiś jako nauczyciele czytania.

\*\* P. Helena Szczepanowska otwiera we Lwowie przy ul. Kurkowej, l. 14, pensjonat dla chłopców, uczęszczających do szkół publicznych, gimnazjalnych i ludowych. Nacisk ma być położony, jak donoszą pisma miejscowe, na wychowanie fizyczne, tak mało uwzględniane w domu i w szkole współczesnej. W zakładzie będą wprowadzone łaźienki, hydropatja i gimnastyka postępową.

### Różne.

— Bawił w Warszawie przez kilka dni p. Henryk Arctowski, jeden z uczestników belgijskiej wyprawy do bieguna południowego. Prócz p. Arct., w ekspedycji tej brał udział jeszcze jeden polak, p. Antoni Dobrowolski, słuchacz uniwersytetu w Londynie. Wyprawa, podjęta w celach naukowych, wróciła do Europy z pokaźnym dorobkiem. Setki okazów geologicznych, dwa tysiące udatnych zdjęć fotograficznych okolic podzwrotnikowych, ich mieszkańców i zwierząt, wiele cennych spostrzeżeń meteorologicznych, oto plon niebezpiecznej i uciążliwej podróży. P. Arctowski zamierza w jesieni zapoznać publiczność ze szczegółami wyprawy w kilku odczytach.

— W Krakowie, od d. 8 do 10 września n. st. ma się odbyć IV Zjazd techników polskich. Według regulaminu obrad, zjazd podzieli się na następujące sekcje specjalne: 1) inżynierji, 2) budownictwa, 3) mechaniki i technologii mechanicznej, 4) technologii chemicznej, 5) górnictwa i hutnictwa, 6) spraw zawodowych i wykształcenia technicznego. Zgłoszenia odczytowe należy adresować do sekretarza komisji programowej, p. St. Horoszkiewicza, profesora szkoły przemysłowej w Krakowie.

— Do rady miejskiej w Rzymie wybrano między innymi d-ra Pawła Postępskiego, cenionego w stolicy nad Tybrem chirurga. Dr. Postępski jest synem nieżyjącego malarza Romana i rzymianki, malarki miniatur. Roman Postępski malował w swoim czasie portret Adama Mickiewicza. Portret ten znajduje się obecnie w Suchej u pani z Hołyńskich Branickiej, której mąż, Aleksander Branicki, był wielkim zwolennikiem talentu artysty.

— Korespondent nasz miał sposobność zwiędzenia niedawno w Odesie pracowni p. Kaź. Przyszycowskiego, artysty-malarza, oddawna tam zamieszkałego. Między innymi pracami, przygotowanymi już do wysłania na wystawę Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie, zwraca uwagę dość dużych rozmiarów akwarella, której treść, zaczerpnięta z „Ogniem i mieczem“, przedstawia ucieczkę Zagłoby i Heleny. P. Przysz., uczeń Akademii monachijskiej z czasów pobytu w Monachjum Grottgera, kolega Jana Matejki — tematy swe czerpie głównie z natury Podola, Ukrainy i Wołynia, a znając te strony od młodości, zawsze z osobliwszem zamiłowaniem zwraca ku nim swoja wyobraźnię artystyczną.

— Krakowska rada miejska, na wniosek komisji muzealnej, uchwaliła nabycie przez Muzeum narodowe obrazu Chełmońskiego „Czwórka“ za cenę 3 tys. złr. Podobno ofiarowywano Chełmońskiemu za to płótno 5 tys. rb. ze strony pewnego prywatnego miłośnika sztuki, artysta jednak wolał oddać swą pracę Muzeum narodowemu, mimo znacznie niższej ceny.

— Staraniem „Bankvereinu“ w Barmen, który we wszystkich krajach tworzy towarzystwa akcyjne dla eksploatacji tkackich wynalazków Szczepanika, powstały syndykaty w Niemczech i w Anglii „Patroniranstalt Sistem Szczepanik“ i „Szczepanika Dessenie Limited“. Wynalazca wyjechał obecnie do Paryża, gdzie przedstawił swe przyrządy komisji fabrykantów, tudzież delegatom rządu i Izby handlowej paryzkiej.

— Redakcja „Gazety Polskiej“ ogłasza konkurs na feljton humorystyczny. Treść dowolna, byle mogąca zająć szerszą publiczność. Rozmiary od 200 do 400 wierszy druku. Nagroda rb. 50. Termin ostatni do nadsyłania prac—d. 5 sierpnia r. b.

— Kolejny zjazd rosyjskich przyrodników i lekarzy odbędzie się nie w Warszawie, — jak to miało mieć miejsce — lecz w Petersburgu.

### Sport.

> W Roubaix, we Francji, odbyła się w amfiteatrze walka byka ze lwem. Dziesięć tysięcy widzów przyglądało się krwawemu widowisku. Lwa i byka wprowadzono do olbrzymiej żelaznej klatki. Byk rzucił się na lwa, który nie bronił się zupełnie i porantony konał przez 20 minut.

> Komisja techniczna moskiewskiego Towarzystwa wyścigów konnych rozpatrywała protest p. A. Łazarewa, wniesiony przeciw „Pickwick'owi“ i uznała w zasadzie słuszność protestu. Ze strony jednak p. J. Reszkego wniesiono znów protest do Głównego Zarządu Stadnin.

> Wycigi w Pławnie odbędą się w tym roku d. 22 i 24 sierpnia (now. st.). W d. 23 sierpnia odbędzie się wystawa koni. Zarząd główny stadnin na nagrody pieniężne dla koni włoczańskich wyznaczył rb. 200.

> „Hungarian“, słynny w swoim czasie koń p. A. Łazarewa, nabyty został przez bar. Roenne, i ma być użyty do gonitw gentlemańskich.

> Wielki bieg angielski z nagrodą 10 tys. funtów szt. (100 tys. rb.) Eclipse Stakes wygrał koń ks. Westminster „Flying Fox“, zwycięzca Derby w Epsom.

## BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI «KRAJU»

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych ekonomicznych i t. p.

(*Kółko chmielikowskie*). Według art. 784 kod. cyw., zrzeczenie się spadku może być uczynione tylko w sądzie i wpisane w oddzielnej księdze, na ten cel utrzymywanej. Chociaż, według art. 1767 ust. post. cyw., przepisy kodeksowe o dziale spadkowym nie obowiązują sądów gminnych, wszakże nie ulega wątpliwości, że i tu wszelkie umowy co do działy winny być sporządzone na piśmie, i że zrzeczenie się powinno przybrać formę aktu zeznanego bądź bezpośrednio przed sądem, w którym toczy się postępowanie spadkowe, bądź przed rejentem, i złożonego sądowi.

(*W. E. M. w Koz.*) Wedle zasiągniętej przez nas informacji, podanie włości gminy S. o odbudowanie i otwarcie kościoła filjalnego, zostało uchylone na skutek opinii nieprzychylniej ówczesnego gubernatora, którego zdaniem w pobliżu znajduje się dość kościołów, a ludność, od czasu zamknięcia nie zwiększyła się tak znacznie. Sądziemy, iż podanie można wznowić, składając petycję dobrze umotywowaną bezpośrednio nowemu gubernatorowi, z przytoczeniem cyfr ludności, faktu odczuwanych niedogodności obecnego stanu rzeczy i t. p.

(*„Pokuta”*). Przed kilku dniami wyjechał specjalny urzędnik pocztowy, celem otwarcia oddziału pocztowego w Żyw. prawdopodobnie zatem oddział ten już jest otwarty. W sprawie budowy drogi podjazdowej z Białej Cerkwi przez Oratów (kijow. gub.),—podług naszych wiadomości prowadzą się obecnie na miejscu roboty wytyczne. Zatwierdzenie kierunku zależeć będzie od oznaczenia, czy będzie on dogodnym z punktu widzenia handlowego i technicznego.

(*W. prenumeratorem z Podola*). Pisma myśliwskie w języku rosyjskim są tylko dwa: „Polowanie z psami i bronią” w miasteczku Wieniew, tulskiej gub., red. Ozirow, i „Przyroda i Myślistwo” w Moskwie, red. Turkin. W Warszawie są polskie dwa: „Łowiec polski”, Warecka 15, red. J. Sztolcman, oraz „Jeździec i Myśliwy” poświęcony przeważnie sportowi. Adresy lepszych fabryk i magazynów broni, wskazać sz. panu redakcja „Łowca polskiego”. Redakcja „La Chasse Illustrée” znajduje się w Paryżu przy ul. Jakob 56. Książki, mogącej informować szczegółowo o szkołach marynarki — niema. Wszystkie odnośnie wydawnictwa posiada księgarnia Martynowa: Petersburg, plac Aleksandrowski 9.

(*W. stale życzącemu*). Ugoda dobrowolna, zawarta przez strony przed sądem, ma powagę wyroku, umarza proces i zapobiega stanowczo wznowieniu sporu. O układach pojednawczych mówią art. 2044—2058 kod. cyw., oraz art. 71 i 1495 ust. post. cyw. Układy te mogą być także zawierane przed rejentem.

## DONIESIENIA.

**Złote gody.** W d. 30 czerwca w Wilnie, odbyła się rzadka uroczystość, obchód 50 letniej rocznicy ślubu stałych mieszkańców Petersburga, niegdyś obywateli pow. wilejskiego, państwa Stefana i Malwiny z Kossakowskich Budrewiczów. W przepełnionym kościele św. Teresy udzielił błogosławieństwa sędziwej parze ks. Frąckiewicz, proboszcz ostrobramski. Następnie liczna rodzina, złożona z dzieci, wnuków i krewnych, oraz liczni przyjaciele i znajomi, przybyli z bliższych okolic i z dalekich miejscowości, serdecznie i gościnnie podejmowani byli przez szan. jubilatów

w hotelu Niskowskiego. Znaczna bardzo liczba nieobecnych przyjaciół nadesłała powinszowania i życzenia drogą telegraficzną.

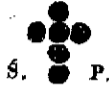
## MŁODY CZŁOWIEK

z patentem dojrzałości ukończył gimnazjum w Rewlu w czerwcu r. b.; poszukuje kondycji na lato, dla zdobycia funduszy na początek dalszej nauki. Adres: Kowieńska gub. i powiat, st. p. Czekiszki, m. Wielona, folw. Pomitów, Fr. Wojciszko. (6799)

## Król.-Kąpiele Oeynhausen

Dr. med. P. E. Pfeffer. (6654)  
Warszawa, Aleja Szucha 9.

## NEKROLOGJA.



## JADWIGA z OSKIERKÓW CIECHANOWIECKA

opatrzona Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnąła w Bogu d. 10 lipca 1899 r., przeżywszy lat 64, i pochowana została na cmentarzu Powązkowskim w grobach rodzinnych d. 14 b. m. t. j. w piątek, z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. O czem pozostali w głębokim smutku: syn, córki, zięciowie, wnuki, siostra i rodzina zawiadamiają krewnych, przyjaciół i życzliwych. (2620)

## KRONIKA POŚMIERTNA.

† Teofil dr. Belke, l. 59 — w Turobinie, pow. krasnostawski. Franciszek Bocheński, — w Bois-Colombes pod Paryżem. Józefa Chomińska ze Skirmuntów, l. 35 — w Królewcu. Kajetan Chomiczewski, l. 74 — 26 czerwca w Wertunówce, gub. saratowskiej. Stefan Dąbski, obyw. — w Ciężynie, pow. słupecki. Kazimierz Feist, inż.-techn.-budown. powiatu przasnyskiego, l. 27 — 11 lipca w Przasnyszu. Ks. prob. Gordziwski, w Zadzimiu, pow. sieradzkim, l. 50, tamże. Ks. prałat Hebanowski, w Lwówku w W. Ks. Poznańskim. Feliks Jędrzejewicz, księgarz, przesał piotr. Tow. wzaj. kredytu, l. 52 — 7 lipca, tamże. Józef Kercell, obyw. m. Warszawy, l. 80 — 10 lipca, tamże. Józef Nierupczyński — w Barbezieux we Francji. Wojciech Połec, kapelusznik, rodem z Lubelskiego, l. 60, w Bernie, w Szwajcarii. Władysław Simon, malarz religijny, l. 82 — w Poznaniu. Maciej Stuzewski, obyw., l. 94 — 8 lipca w Łowiczu. Feliks Terpiłowski, dym. pułkownik, l. 73 — w Lublinie. Jan Wiśniewski, ogrodnik — w Chicago.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Najwyżej zatwierdzoną uchwałą Rady państwa, srebro i wyroby srebrne, przywożone z zagranicy, obciążone zostały cłem. Bezpośrednią przyczyną tego aktu była konsekwencja, wypływająca z wprowadzenia nowego systemu monetarnego do Rosji, gdyż wobec utrwalenia waluty złotej, srebro utraciło dotychczasowy charakter metalu monetarnego, a stało się zwykłym towarem, na równi z miedzią, żelazem i t. p. Oprócz tego były i przyczyny inne, przedewszystkiem więc uznana potrzeba poparcia chylącej się ku upadkowi eksploatacji kopalń srebra. W samej rzeczy, w r. 1886 produkcja srebra w kopalniach całego państwa stanowiła 781 pud., a w r. 1897 zaledwie 267 p., czyli w ciągu lat 12 zmniejszyła się o 65,8 proc. Otóż obecnie ustanowienie cła protekcyjnego wpłynąć musi na podniesienie się ceny srebra i, co za tem idzie, na zachęcenie do rozszerzenia jego produkcji. Trzecim wreszcie motywem była chęć zwiększenia dochodów skarbowych, co też wobec dorocznego dowozu srebra sztabowego i w arkuszach w ilości 22,4 tys. pudów, da zwykły dochód celny przeszło o 2,5 milj. rb. Dochód ten jednak będzie jeszcze większy z tego względu, iż równoległe podniesieniem zostaje o wysokość cła od srebra (3 rb. za funt) cło pobierane obecnie od wyrobów srebrnych,

których wielka ilość sprowadzoną jest co roku z zagranicy.

— Rada kieleckiego Towarzystwa rolniczego postanowiła urządzić w Kielcach, w miesiącu listopadzie r. b., wystawę jęczmienia, która będzie miała na celu: 1) zbliżenie producentów z kupcami i właścicielami browarów; 2) poddanie przedstawionego jęczmienia próbom co do wartości browarnej, które to próby posłużą za podstawę umiejętnej ekspertyzy; 3) uzyskanie tym sposobem na przyszłość potrzebnych wskazówek dla przyszłości w produkcji. Jeśli uchwała ogólnego zebrania Towarzystwa zatwierdzi to postanowienie rady, rozesłany zostanie natychmiast kwestionariusz do rolników guberni kieleckiej, wzywający ich, aby w widokach zamierzonej wystawy zechcieli starać się o pomyślny sprzęt jęczmienia i aby odkładali próbne kopy, i to z każdej odmiany oddzielnie; w ten sposób wymłócenie tych kóp zaraz po spręczeniu da możliwość zebrania danych, wiele towaru tego samego gatunku producenci kieleccy posiadają na sprzedaż.

— W Kijowie — jak donoszą telegramy — organizuje się biuro badań i robót przedwstępnych drogi żel. Kijów-Kowel, długości 425 wiorst. Naczelnikiem robót mianowany został inżynier Bychowicz. Niebawem rozpoczną się badania szczegółowe. Budowa kolei rozpocznie się na przyszłą wiosnę. Droga otwartą będzie w początku zimy 1901 roku. Nowa ta kolej złączy się z linią południowo-zachodnią dr. żel. w odległości kilku wiorst od Kijowa. Wspólny dworzec będzie wybudowany kosztem rządu.

— Jak już donosiliśmy, Cesarskie wolnoekonomiczne Towarzystwo urzędu w Petersburgu od d. 2 do 12 września wystawę przemysłu nabiałowego i zjazd rolników i producentów masła. Obecnie uzupełniamy to wiadomością, iż pragnący przyjąć udział w zjeździe, winni zwracać się do komitetu zjazdu, składając opłatę w ilości 3 rubli. Referaty mogą być dostarczane do d. 15 sierpnia i będą wydrukowane w pracach zjazdu. Program zjazdu jest następujący: technika wyrobu masła i serów; zbyt produktów nabiałowych na rynkach wewnętrznych i zagranicznych; sposoby przewozu i przechowywanie produktów nabiałowych; produkcja masowa, regulacja stosunków pomiędzy producentami i nabywcami; wykształcenie zawodowe; stan produkcji nabiałowej w Rosji.

— Z Odesy piszą do nas: Z wielką uroczystością odbyło się tu otwarcie nowej giełdy. Obecny na uroczystości przedstawiciel ministerstwa skarbu, dyr. departamentu handlu i przemysłu, r. t. Kowalewski, wyraził się, że „podobnej giełdy niema w całym świecie”. Tutejsze sfery finansowe pokładają w nowej instytucji wielkie nadzieje. Z punktu widzenia interesów ziemian Podola i Ukrainy, prowadzących z Odesą handel zbożowy, otwarcie nowej giełdy również można powitać z pewnym zadowoleniem, gdyż, między innymi, ma tam istnieć wydział, przeznaczony na wystawę okazów towarów, w tej liczbie i zboża, przyczem nabywca, po oglądzinach okazów, będzie mógł na miejscu zawrzeć tranzakcje. Tym sposobem to, co do dziś znajdowało się w ręku roju pośredników, przedostanie się do spóżywców drogą prostszą, a więc owe sułe zyski i wzbogacanie się pośredników kosztem nieszczęsnego producenta, nie będą mieć nadal miejsca. Wraz z otwarciem nowej giełdy oczekiwane jest uporządkowanie handlu zbożowego i zwrócenie większej uwagi na handel zbożem, jako na najgłówniejszy produkt zbytu naszego. Oss.

— Na ostatnim zjeździe przemysłowców górniczych południowej Rosji, poruszoną została sprawa starań, podjętych przez niektórych przemysłowców żelaznych Królestwa polskiego, w celu obniżenia lub zniesienia cła od rudy żelaznej, przywożonej z zagranicy do Królestwa. Zjazd wypowiedział się przeciwko zmianie istnieją-

cego cła, komisja jednak, rozpatrująca przy departamencie górniczym wnioski tego zjazdu, uznała za potrzebne oddać sprawę powyższą do rozpatrzenia biura doradczego fabrykantów żelaza w Petersburgu. Obecnie biuro to zbiera informacje dla zapoznania się z motywami, zniwelującymi przemysłowców polskich do podjęcia starań o zniesienie cła od zagranicznej rudy.

— Pod firmą „Czestochowskie Towarzystwo górnicze” zorganizowało się nowe towarzystwo akcyjne do eksploatacji koncesyj kopalnianych, pp.: Skawińskiego i Grabińskiego. Ustawa Towarzystwa tego została przed kilku miesiącami zatwierdzona. Kapitał akcyjny wynosi rubli 400 tys. Na zebraniu założycieli wybrani zostali pp.: Skalkowski, Skawiński, Junghahn, May (reprezentant kapitałów zagranicznych) i Neumark.

— Z cyfr, przytoczonych przez „Więstn. Finan.” przekonujemy się, że wartość handlu zamiennego zewnętrznego stanowiła w Rosji w roku minionym 1,272 mil. rubli, czyli o 59 mil. rubli więcej, niż w roku 1897. Na to zwiększenie się wpłynął głównie wzrost przywozu, który zwiększył się o 53 mil. rb., wówczas, kiedy wartość wywozu wzrosła zaledwie o 6 mil. rb.

— Wice-dyrektor departamentu leśnego p. S. Troickij, delegowany został do zapoznania się z działalnością gospodarczą rządów leśnych w Królestwie polskiem i w Kraju nadbałtyckim.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 6 lipca. Usposobienie giełdy jest jednakowo niepomyślne tak dla wartości procentowych, jak i papierów dywidendowych. Zaofiarowanie listów zastawnych banków ziemskich jest ciągle duże, przy nader małym popycie na nie, to też ceny nie dochodzą 98 rb., za wyjątkiem charkowskich. Premjówki umieszczano po 291,50, 264, 208. Z akcji bankowych sprzedano dyskontowe po 694, międzynarodowe 618, chińskie 253. Z metalurgicznych

w popycie są tylko wołańskie stalowe po 170, inne zaś, np. nikopol-mariupolskie odstępowano po 238, briańskie 466, Hartmana 198. Nawet wartości natłowe spadły w cenie; udziały Nobla 13 tys., bakińskie 857, kaspijskie 632.

Warszawa, 15 lipca. I w Warszawie usposobienie dla papierów dywidendowych jest słabe; pomyślniej za to jest z wartościami procentowymi, których kursa nieco się podniosły. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. były w obiegu po 99,30, 4 proc. 94,15; listy miejskie 5 proc. osiągały 99,95; 4 1/2 proc. 96,10. Na polu akcji obracano Lilpopami po 2790, Rudzkiego 1017,50, za Starachowice w kompletach żądano 288 (bez kuponu).

Monety: marki niem. 46,50, guldeny 78,75, franki 37 1/2.

### Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

**ZBOŻE I MĄKA.** Na rynku międzynarodowym żadnych zmian w usposobieniu niema. Pomyślna dla zasiewów pogoda, wraz z istnieniem w rękach kupców zapasów ziarna, sprzyja raczej obniżaniu się cen, ale rozpoczęcie się robót polnych wpływa na zmniejszenie dowozu zboża na rynki. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	90 1/2	—	—	—
» Londynie..	102 1/2	—	87 1/2	77 1/2
» Marsylii..	107 1/2—113 1/2	—	—	—
» Berlinie..	120	112	102 1/2	—

Na rynkach wewnętrznych, skutkiem robót polnych, dowozy są nieznaczne i obroty przeto bardzo małe. Ceny jednak pozostają bez zmiany, tylko eksport ziarna jest mniejszy. Bardziej poszukiwanym jest owies. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	—	83—86	80—94	—
» Rewlu.....	85—90	78—79	68—85	66—72
» Libawie....	—	81—82	—	—

**CUKIER** (kor. Tow. Cukr.) w Kijowie: rafinada 5,75, kryształ 4,50; w Warszawie rafin. 5,40—5,50, kryształ 4,66 1/2—4,70.

**MASŁO** (kor. „Samopomoc”) w Rydze (na eksport): I gatunek 31—34 kop., II gat. 27—30 kop.

### Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

#### LISTA XI.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ul. Proreznaja № 13), od d. 18 czerwca do 1 lipca

wpłynęły ofiary od następujących osób: Franc. Kmita 2 rb., Turkiewicz 5 rb., S. Kostecki 15 rb., Ben. Granat 5 rb., Ol. Rawa z Kiszyniewa 3 rb., Grz. Mardar 100 rb., Jan Zakrzewski 100 rb., hr. Eliza Przeździecka z Czarnego-Ostrowia srebrny kielich i patynę, Bron. Monastyrski 2 rb., dr. M. W. S. 3 rb., pracownicy fabryki Szymańskiego 7 rb. 75 kop., Marj. Łabuszewski 1 rb., Al. Balicki 1 rb., Józ. Żetkiewicz 15 kop., Fab. Gąsiorowski 30 kop., Marj. Balicki 3 rb., Wacł. Łabuszewski 3 rb., A. Plotica 2 rb., Ant. Ferojze 50 kop., Mik. Sadowski 20 kop., St. Krycki 10 kop., Fel. Rogowska 50 kop., Piotr Bobowski 3 rb., Mar. Pasławski 5 rb., W. Leszczyński 3 rb., L. Szwebe 3 rb., K. Gr. Ot. Gazi 5 rb., E. Toman 3 rb., E. Toman 4 rb., R. Ł. 2 rb., Jan Kuraszkiwicz 2 rb., hr. Józ. Potocki drugą połowę z ofiarowanych pięciu tysięcy—2,500 rb., S. Terpiłowski 10 rb., razem z poprzednimi 166,525 rb. 99 k.

Prezes komitetu L. Jankowski.

### ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

**Na głodnych:** Od inżynierów polaków w Saratowie, zebrane przez K. Cywińskiego rb. 42. Zebrane przez T. Rokossowskiego rb. 10. K. Szymkiewicz rb. 1. Razem z poprzednimi rb. 716 kop. 40.

**Daty w «Kraju» są starego stylu.** Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniony.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

### FABRYCZNY SKŁAD

# DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie

przeniesiony został na tę samą Mazowiecką ul. № 20, obok pałacu JW. Kronenberga. (2308)

Obicia meblowe, Firanki, Koldry, Portjery.

**PIOTR GIBLZYŃSKI** **DYWANY.** Pokrycia meblowe. Serwety, Koldry, Kapy, chodniki itp. Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 137. (2320)



Genewskie piękne

**Zegarki męskie**

czarne z ciemnej stali re-montoir znanej fabryki

« E M I I »

wyregulowane do minuty, z poręczeniem za okularność w chodzeniu na 6 lat, wysyłamy (po otrzymaniu zadatku 1 rb., a resztę za zaliczeniem pocztowym), tylko za 4 rb. 55 kop. z dewizką. Damskie o 1 rb. drożej. Складъ Американскихъ часовъ ДИАНА въ Одессѣ, Почтовая ул. П. Р. (6843)

Krakowska młeczarnia i polska kuchnia

**ST. UJAZDOWSKI**

Charków, Jekaterynosławska № 30.

Przyjmuje obstalunki na ciasta, kolacje, śniadania i obiady. (73)

## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

# Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

### ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessmersowski, biały, odlewniczy i spiegel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.  
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obręcze.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu |—|  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, taowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Drut walcowany do 6 mm średnicy, ze spajanego i lane go żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe wyciągane i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, wiazania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.

### ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszaczki 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wapólna, 35); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpau.



## KOMUNIKAT URZĘDOWY O ZABURZENIACH W RYDZE.

W „Inflanckich Gub. Wiedom.“ znajdujemy „Wyciąg z raportu inflanckiego gubernatora, przesłanego p. ministrowi spraw wewnętrznych, o zaburzeniach i bezrobociu w Rydze, w miesiącu maju roku bieżącego“. Zapożyczamy ważniejsze szczegóły tego raportu:

Dnia 1 maja roku bieżącego, robotnicy fabryki wyrobów dżutowych i lnianych, położonej w obrębie petersburskiego cyrkułu miasta Rygi, w odległości 6—7 wiorst od wrót Aleksandrowskich, zażądali podwyższenia dziennej płacy, i otrzymawszy od administracji fabryki odpowiedź odmowną, przerwali roboty. Wzmiankowana fabryka zatrudniała około 800 robotników, z których przeszło 500 było kobiet. Bezrobocie trwało d. 2, 3 i 4 maja, przyczem administracja fabryki zgodziła się na uwolnienie strejkujących robotników z obopólnem porozumieniem, i poleciła im zgłaszać się po należne pieniądze i paszporty. W odpowiedzi na ogłoszenie administracji robotnicy oświadczyli, że opuścić fabryki nie chcą, wypłaty i paszportów nie przyjmą, ale czekać będą zwiększenia płacy, bez czego do zajęć nie przystąpią.

Dnia 4 maja wieczorem, ryzki policmajster doniósł gubernatorowi, że według dostarczonych mu wiadomości, strejkujący robotnicy mają zamiar dnia następnego wejść do miasta, celem zanieśienia mu skargi na niewłaściwe postępowanie fabrycznej administracji. Chcąc zapobiedz rozruchom, które łatwo mogły nastąpić przy wejściu do miasta licznego tłumu robotników, gubernator zalecił policmajstrowi użycie następujących środków: a) na wypadek tłumnego gromadzenia się robotników na szosie petersburskiej, zobowiązać urzędników policyjnych do usilnych starań w celu ich uspokojenia i namówienia do rozejścia się do domów, oraz zrobienia im propozycji, aby wybrali z pośród siebie kilka osób, mających doręczyć władzy gubernialnej odnośną skargę; b) pod żadnym pozorem nie dopuszczać tłumnego przechodzenia robotników przez miasto, i środkami policyjnymi zatrzymać ich na granicy linii miejskiej, u bramy Aleksandrowskiej; c) w razie niedostatku sił policyjnych, zawezwać pomocy wojsk. W tym celu gubernator rozkazał policmajstrowi, osobiście prosić naczelnika sztabu 20 korpusu armji o delegowanie jednego bataljonu. Około godz. 3 po południu, tłum strejkujących robotników, odparty przez policję na jakieś 300 kroków od fabryki, poruszył się i skierował szosą ku miastu, wskutek czego rozporządzeniem policmajstra, wydanem za pomocą telefonu, u bramy Aleksandrowskiej skoncentrowano siły policyjne pod komendą pomocnika policmajstra, aby zatrzymać u pomienionych wrót nadchodzące tłumy i nie dopuścić ich do miasta.

Nie znając celu, w jakim gromadziły się i poruszały tłumy, i w obawie możliwego ich powrotu do fabryki dżutowej, w połączeniu ze znaczną ilością robotników z fabryki wagonów „Feniks“, znajdujących się w bliskości bramy Aleksandrowskiej, gdzie pracowali mężowie wielu robotnic z fabryki dżutu, — policmajster, udając się osobiście do pomienionych wrót, pozostawił trzy rotę przybyłego wcześniej bataljonu żołnierzy przy fabryce dżutowej, a jedną rotę skierował wślad za tłumem; pozostała

resztę policji wyprawiono dorożkami do tejże bramy Aleksandrowskiej.

Kiedy tłum robotników podszedł do położonego u samej bramy przejazdu kolejowego, został spotkany przez znajdujące się już na miejscu skoncentrowane siły policyjne. Na wszelkie prośby i przedstawienia rozejścia się, tłum nie zwracał żadnej uwagi, żądając swobodnego przejścia. Wówczas próbowano namówić robotników do przechodzenia partjami po 10—15 osób do urzędów policyjnych, po otrzymanie należnych wypłat, lecz na to robotnicy się nie zgodzili i żądali przepuszczenia ich do miasta wszystkich jednocześnie. Otrzymaawszy odpowiedź odmowną, robotnicy pozostali na miejscu, hałasowali i nie rozchodzili się, wołając, aby ich zapłacono natychmiast.

Wobec tego i w celu zapobiegnięcia wzrastaniu zwiększającego się z każdą chwilą tłumy robotników i publiczności, a także w chęci uspokojenia strejkujących, ci ostatni zostali wezwani po otrzymanie należnej wypłaty do znajdującego się w pobliżu ogrodu, dokąd wezwano również przez telefon fabrycznego kasjera z pieniędzmi. Robotnicy, przeważnie kobiety, w liczbie 150—200, weszli do ogrodu, reszta zaś, w przybliżeniu w takiej-że liczbie, pozostała spokojnie na ulicy. O godz. 6 wieczorem w ogrodzie, w którym odbywała się wypłata, posłyszano sygnał ukończenia robót w fabryce wagonów „Feniks“ (położonej o 500 kroków od wzmiankowanego ogrodu). Wślad za tem ogromny tłum, uzbrojony kijami, kamieniami i butelkami, rozwalił parkan i wtargnąwszy do ogrodu, począł zarzucać znajdujących się tam urzędników policyjnych i żołnierzy gradem kamieni i butelek. Usiłowania policji, celem uspokojenia tłumy, pozostały daremnymi. W tym czasie otrzymał silne uszkodzenia w głowę i brzuch pomocnik komisarza Koszko i lekkie uszkodzenia—przykomenderowany do zarządu gubernialnego i pozostający w rozporządzeniu policmajstra podpułkownik rezerwy Glazenap, komisarze cyrkułowi: Jabłocki i Jarecki, kilku policjantów i jeden żołnierz. Wobec jawnego niebezpieczeństwa, grożącego wszystkim znajdującym się w ogrodzie ze strony rozwścieżonego tłumy, podpułkownik Glazenap rozkazał żołnierzom strzelać w górę. Po pierwszych dwóch strzałach tłum cofnął się, lecz gdy następnie począł znów przed naprzód, wówczas podoficer zmuszony był dać jeszcze trzecią salwę strzałów, już nie w górę, ale w tłum, i kiedy ten ostatni począł znów nacierać na żołnierzy, wtedy podoficer wraz z 10 szeregowcami, znajdującymi się w budynku ogrodowym, bagnetami wyparli tłum do bramy Aleksandryjskiej.

Po otrzymaniu pierwszych wiadomości o zbiegowisku wielkiego tłumy i o zaburzeniach w Aleksandrowskim ogrodzie, gubernator osobiście udał się na miejsce wypadku. Przybyłymi wojskami oczyszczono przylegające do fabryki „Feniks“ ulicę od znajdującego się tam ludu i ciekawych, i mimo, że porządek został już przywrócony, przez ostrożność wojska zatrzymano.

Noc i dzień następny przeszły spokojnie. We wszystkich fabrykach miasta, a w tej liczbie i w fabryce „Feniks“, roboty trwały bez przerwy. Następnie stwierdzono, że z tłumy było: 4 zabitych, 8 ciężko rannych (z nich

jeden umarł w drodze do szpitala) i 16 lekko rannych.

O ile do dziś zostało wyjaśnionem, powodem do napadu robotników na policję, była wieść, puszczona między robotników „Feniksa“, że ich żony, za urządzone na fabryce dżuty bezrobocie, zostały w Aleksandrowskim ogrodzie przyaresztowane.

Dnia 6, o godzinie 6 po południu, przed gmachem 2 uczątku petersburskiego cyrkułu, w którym znajdowało się zatrzymanych w przeddzień 9 robotników dżutowej fabryki, zebrało się 200 robotników, przeważnie kobiet, żądających uwolnienia zatrzymanych i wypłaty.

Do godziny 8 wieczorem tłum wzrósł do 1,000 ludzi, a następnie jeszcze się zwiększył. Przybyły dwa bataljony 115 wiazemskiego pułku, odrzuciły zgromadzony tłum od cyrkułu policyjnego do sąsiednich ulic. Napierane przez wojska tłumy, rozbiły się na partje, które skierowawszy się na różne ulice, zburzyły 11 domów publicznych, jeden dom prywatny i jedną piwiarnię. W niektórych domach prywatnych rozbito okna i potłuczono okiennice. Pogromom domów publicznych towarzyszyły podpalania, a przybywających dla ratunku i gaszenia ognia policjantów, strażaków i żołnierzy, tłumy obrzucały kamieniami, przyczem otrzymało uszkodzenia 2 oficerów, 22 żołnierzy, naczelnik straży ogniowej i wielu policjantów i strażaków.

Do godziny 12 w nocy tłumy w części zostały rozpedzone przez wojska, w części rozpięchły się same i porządek w mieście został przywrócony. Do użycia broni nie uciekano się. Aresztowano 35 osób.

W dniu 7 maja, o godzinie 3 po południu, wielkie tłumy ludu zgromadziły się w ulicach, przylegających do 2 uczątku petersburskiego cyrkułu, z celem, jak daleko się słyszeć, zburzenia cyrkułu i oswobodzenia aresztowanych za udział w nadużyciach. Wskutek tego, o godzinie 5 zawezwano do cyrkułu 1 bataljon 116 małojarosławskiego pułku i kilka rot 177 izborskiego pułku piechoty. O godz. 7 wieczorem tłumy ukazały się na ulicach Ceglanej i Zielonej, potłukły kamieniami okna i okiennice w dwóch domach publicznych i w jednym właściciela prywatnego.

Otrzymaawszy wiadomość o wznowieniu się rozruchów na ulicach miasta i o zbiegowisku licznego tłumy przed 2 uczątkiem petersburskiego cyrkułu, gubernator osobiście udał się na miejsce zaburzeń. Na skutek rozkazów gubernatora, dowódca 116 małojarosławskiego pułku piechoty winien był rozpedzić tłumy naciskiem wojsk, z użyciem kolb, i uciekając się do użytku broni tylko w razie ostateczności.

Na trzykrotne wezwanie do rozejścia się, z zawiadomieniem, że w razie przeciwnym wojska użyją broni, tłumy odpowiadały gwizdaniem i krzykami: „wojska nie poważą się strzelać!“ i rzucaniem kamieni. Wówczas rotę kolbami rozpedziły tłum, który jednakże, rozproszony w jednym miejscu, gromadził się natychmiast w drugim. Idąca jako patrol komenda, złożona z kilkunastu żołnierzy 177 izborskiego pułku, została napadniętą przez tłum. Otoczywszy żołnierzy ze wszystkich stron, tłumy z krzykiem: „nie poważycie się strzelać“, zaczęły obrzucać ich kamieniami. Podoficer, dowódca komendy, rozkazał dać kilka wystrzałów, a zdążająca na miejsce wypadku rota 116 pułku piechoty, tłum rozpedziła. Wystrzałami skierowanymi do ludu, raniono 5 osób, z tych jedną ciężko.

O godzinie 1 w nocy uliczne zaburzenia ustały. W tym dniu utrzymało uszkodzenie 2 oficerów i 13 żołnierzy.

Dzień 8 maja przeszedł spokojnie, z wyjątkiem pojedynczych wypadków zakłócenia spokoju. W niedzielę, tłum byłych robotników z browaru „Waldschloeschen“ powybił okna i drzwi niektórych budynków pomienionego browaru i poczynił szkody w roboczym składzie przy tartaku Rabinowicza. Wieczorem tegoż dnia tłum spalił roboczy barak rygo-orłowskiej drogi żelaznej, przyczem pobito 7 robotników, a nocą dokonano podpalenia fabryki „Motor“.

W poniedziałek dn. 10 maja zaczęły się pierwsze bezrobocia w fabrykach i zakładach mitawskiego przedmieścia. Po otrzymaniu wiadomości o faktach, gubernator polecił wice-gubernatorowi objechać wszystkie zakłady i fabryki, w których zaprzestano robót i wyjaśnić na miejscu, wspólnie z fabryczną inspekcją przyczyny, rozmiar i charakter bezrobocia. Ze sprawozdania, danego gubernatorowi tegoż dnia wieczorem, okazało się, że bezrobocie ogarnęło 7 fabryk, z ogólną liczbą 8,164 robotników.

Z początku robotnicy trzymali się spokojnie, następnie jednak tłumy, złożone częścią z robotników, częścią z osób postronnych, zaczęły wszczynać krzyki i rozruchy. O godz. 5 po południu otrzymano w policyjnym cyrkułe wiadomość, że robotnicy w Sassenhofskej przedzalni i tkalni znajdują się w stanie nadzwyczajnego wzburzenia, i że tłum, zebrany przed fabryką, grozi rozgromem; z fabryki maszyn „Motor“ doniesiono, że robotnicy zaprzestali robót, wyszli na ulicę, i że stojące przed Sassenhofska fabryką tłumy grożą zburzeniem i fabryki „Motor“.

Na miejsce rozruchów odkomenderowano natychmiast pół sekcyny kozaków, a w ślad za nimi rotę małojarsławskiego pułku. Przybyli o godz. 6 do fabryki miejscowy komisarz, zastał tysięczny tłum, rozbijający kamieniami okna fabryk i zburzone już mieszkania dwóch stróżów Sassenhofskej manufaktury: rozlegały się strzały rewolwerowe tak ze strony tłumy, jak również i ze strony napadniętych. Strzałami temi zostali ranieni dwaj mężczyźni i jedna kobieta. Część robotników wtargnęła wewnątrz gmachu Sassenhofskej fabryki, gdzie zniszczyła sygnały pożarne. Wskutek oddalenia kozackich koszar od miejsca wypadku (6—7 w.), kozacy przybyli dopiero o godz. 9 wieczorem i rozpedzili ostatki zebranych tłumów.

Wieczorem tegoż dnia otrzymano wiadomość o bezrobociu wszystkich robotników w fabryce cementu, w ilości 1,200 ludzi.

Wobec widocznej zmiany, jaka nastąpiła w charakterze bezrobocia robotników, którzy z roli biernego protestu zaczęli przechodzić do czynnych nadużyć, gubernator zawezwał na pomoc kozakom 3 rotę 116 małojarsławskiego pułku piechoty.

O godz. 11 z rana tysięczne tłumy zaczęły się gromadzić przed fabrykami Lodera i Posse, żądając skrócenia dnia roboczego. Tłumy zaczęły z ulicy rzucać kamieniami w okna. Przybyli na wezwanie komisarz policyjny wraz z 10 kozakami; rozpedził tłum, przyczem dwaj kozacy otrzymali silne uszkodzenia.

Po oddaleniu się kozaków, zebrane nanowemu tłumy, składające się z robotników fabryki i osób postronnych, wtargnęły na podwórze fabryczne, powybiły część okien w głównym gmachu fabrycznym, okna kantoru i mieszkań prywatnych, i zburzyły

mieszkanie nieobecnego dyrektora Posselta. Powtórnie wysłani kozacy rozpedzili tłumy.

O godz. 1 nieliczny tłum robotników, nienależących do składu fabryki wstażek Eikerta, zaczął rozbijać szyby w oknach tejże fabryki. Tłum rozpedzili przybyli kozacy. Robotnicy, należący do składu fabryki, udziału w zaburzeniach nie przyjmowali.

Około godz. 2 tłum, zebrany przed fabryką Lodera, powybił szyby w oknach, poprzerywał druty u pożarnego telegrafu i porozrzucił na ulicy rzeczy i pieniądze, należące do stróża fabrycznego. Tłum został rozproszony przez kozaków.

Tegoż dnia zaprzestali pracy robotnicy i innych fabryk i zakładów, a nawet robotnicy, pracujący w dokach okrętowych.

W ciągu całego tego dnia przesyłano i doręczano gubernatorowi, wice-gubernatorowi, policmajstrowi, prawie wszystkim komisarzom i nakoniec dowódcem części wojskowych—żądania i prośby fabrykantów o przysłanie wojsk. Wypadki komunikowano w przesadzonych rozmiarach: donoszono o pogromach i pożogach, których w rzeczywistości nie było; tłum w liczbie 100 ludzi nazywano tysięcznym tłumem. Wszystko w najwyższym stopniu utrudniało rzeczywistą ocenę faktów i napróżno wyczerpywało organy policyjne i wojskowe.

W tymże dniu 11 maja zgłosiła się do gubernatora deputacja rzyckiego giełdowego komitetu z prośbą w imieniu całego rzyckiego kupiectwa, o wojskową ochronę wszystkich banków, zakładów przemysłowych, fabryk, tartaków, stodół i składów. Gubernator objaśnił deputacji, że wojskowa opieka nad wszystkimi handlowymi i przemysłowymi przedsiębiorstwami miasta jest zupełnie zbyteczną i że wszelkie niezbędne do utrzymania w mieście spokoju i porządku środki, zostały zastosowane.

W dniu 12 maja zaprzestano robót w niektórych fabrykach przedmieścia. Wskutek tego, dla zabezpieczenia spokoju, odkomenderowane zostały: jeden oddział kozaków i 2 rotę piechoty.

W dniu 13 maja rano, w fabryce „Przewodnik“, która zatrudnia przeszło 2,500 ludzi, robotnicy w ilości 1,500 ludzi przerwali roboty; zażądali powiększenia płacy zarobkowej i bez rozruchów wyszli. Następnego dnia, 14 maja, część robotników udała się do fabryki na robotę, lecz została wstrzymana przez strejkujących towarzyszy; tłum ten zatrzymał się nad rzeczką Krasną Dźwiną i nie przepuszczał nikogo. Po długich namowach policji, robotnicy rzeszli się do domów. W dniu 15 maja rano niektórzy znowu zaczęli gromadzić się przed fabryką, chcąc zacząć roboty, lecz i tym razem tłum przeważających liczebnie strejkujących do tego nie dopuścił. Około godz. 3 po południu tłum, złożony przeszło z 200 ulicznych włóczęgów, zatrzymał się na moście rzeczki Krasnej Dźwiny, zagroził most powrozami i nikogo nie przepuszczał. Przedstawienia policji były daremne; tłum, uzbrojony kamieniami, stawał się coraz groźniejszym, a w końcu zaczął rzucać kamieniami, którymi ugodzono w miejscowego komisarza Cholewińskiego i pomocnika komisarza Birnbauma. Pierwszy z nich został raniony w plecy. Kozacy tłum rozpedzili.

Dni 14 i 15 maja przeszły spokojnie i w wielu fabrykach rozpoczęto roboty. W dniu 17 maja wieczorem wszystkie części piechoty zwrócono do koszar, a dla podtrzymania porządku pozostawiono w różnych częściach miasta kozaków, którym wskazano dzielnice, gdzie należy rozsyłać patrole.

Od dnia 18 maja wznowiona została praca we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych w Rydze.

Według posiadanych wiadomości, przez cały czas trwania zaburzeń przyjęte zostały do miejskiego szpitala 33 osoby. Z pomiędzy nich ranionych: karabinowemi kulami 19 osób, rewolwerowemi kulami—3 osoby, bagnetem—5 osób, kolbą—4 osoby, bronią białą—1 soba, kamieniem—1 osoba, 5 osób zmarło przed wyprawieniem do szpitala.

W liczbie rannych 23 osoby były robotnikami i robotnicami fabrycznymi. Prócz tego otrzymali mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia kamieniami: komisarz Cholewiński, pomocnicy komisarzy: Koszko i Birnbaum, kapitan wiaziemskiego pułku Łepkowski, podporucznik Puzyrewski, 14 żołnierzy wiaziemskiego pułku, 3 izborskiego pułku, oraz dwóch kozaków i jeden policjant.

Jako obwinionych za współudział w zaburzeniach, zatrzymano 212 osób; część z nich znajduje się pod sądem śledczym, większą zaś część obecnie uwolniono; akty, odnoszące się do deportacji z Rygi agitatorów, poddawiających robotników do zaburzeń, przesłano do uznania ministra spraw wewnętrznych.

Bezrobocie tak znacznej ilości fabryk i towarzyszące bezrobociu w niektórych wypadkach usiłowania zburzenia fabryk, wywoływały nieodpowiednią rzeczywistemu położeniu trwogę wśród mieszkańców Rygi. W najwyższym stopniu wzburzony nastrój umysłów był powodem nierozważnych czynów niektórych fabrykantów i przemysłowców. Tak np. w niektórych fabrykach stróże, ogrodnicy i t. d. byli zaopatrzeni w rewolwery i otrzymali rozkaz strzelania do tłumy w razie jakichkolwiek jego nieprzyjaznych działań; administracja zaś innych fabryk, nie czekając końca zaburzeń i ustania bezrobocia ogólnego, podwyższyła natychmiast, na żądanie robotników, normę płacy, lub dała obietnice podwyższenia jej w przyszłości.

Dochodzenie stwierdziło, że suma ogólna strat, poniesionych przez 8 fabryk mitawskiego przedmieścia, skutkiem zaszłych rozruchów, wyniosła, według zeznań fabrycznych administracji, 2,460 rubli. Z tej sumy 2,045 rb. przypada na przedzalnię Sassenhofska. Do wspomnianych 2,460 rb. dodać należy straty osobiste dyrektora fabryki, angielskiego poddanego Fryderyka Posselta, wynoszące według zeznań jego brata, 2,835 rb. Cyfry te wskazują wyraźnie, że obawy i pogłoski, rozpowszechnione wśród przemysłowców miasta, były stanowczo przesadzone, i że deklaracje niektórych poddanych angielskich i duńskich o poniesionych przez nich, skutkiem zniszczenia ich towarów, znacznych stratach, były bezwarunkowo niesłuszne.

Stosunkowo szybkie stłumienie zaburzeń, wznowienie robót w fabrykach i uspokojenie umysłów przypisać należy umiejętnemu rozstawieniu wojsk w rozmaitych dzielnicach miasta, szybkiemu ukazywaniu się kozaków w miejscach zaburzeń, zamknięciu wyszynków w całym obwodzie fabrycznym, przede wszystkim zaś obojętności całej masy ludności robotniczej dla bezrobocia i towarzyszących mu zaburzeń.





## KOLONJE POLSKIE W PARANIE.

(Z ilustracjami według zdjęć fotograficznych i mapą osad polskich).

### I.

Nietylko wszelkie warunki przyrodzone, ale i sztuczne, przez samych ludzi wytworzone, wskazują na Parane, jako bodaj czy nie na najlepszy kraj na ziemi dla polskiej emigracji i kolonizacji. Czytaliśmy niedawno w pismach łobowe wieści o zamierzonych utrudnieniach emigracyjnych, proponowanych przez władze państwowe Stanów Zjednoczonych. Zaprowadzenie najłatwiejszego egzaminu w języku angielskim przy naturalizacji uniemożliwi naszym emigrantom zyskiwanie obywatelstwa amerykańskiego. Zamiast na to narzekać, cieszyć się możemy, że Stany Zjednoczone, choć w interesie własnym, zmuszą naszych włościan do zwrócenia baczniejszej uwagi na Brazylię i Parane, gdzie ich czeka przyszłość pod każdym względem o wiele bezwzględnieś, aniżeli w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Klasy inteligentne, znaczenie kolonizacji polskiej za morzem rozumiejące, zaczynają coraz żywiej zajmować się i ruchem i krajem samym, o którym do tej pory, niestety, mało jeszcze wiemy. Specjalne prace pp. dr. St. Kłobukowskiego i dr. Józ. Siemiradzkiego, którzy na miejscu byli, nie zyskują sobie liczniejszego koła czytelników i zalegają półki księgarskie. A tymczasem nieświadomość w tej sprawie jest występkiem społecznym i narodowym, bo to sprawa piekająca, nie-spychanie piekająca i domagająca się niezwłocznego a właściwego załatwienia dla naszej korzyści, dla naszej chwały. Sprawy zająć się powinni tak ludzie pragnący pracować dla społeczeństwa, jak i finansisci, własne cele na oku mający, bo miejsca jest dosyć dla wszystkich, i wszyscy do pracy są powołani, choć, jak dotąd, znalazło się mało wybranych. Ufajmy, że w miarę zrozumienia rzeczy znajdzie się ich nieporównanie więcej.

Fotografie i materiał do tego artykułu otrzymałem od naszych podróżników, którzy przywieźli ze sobą skarby niewyczerpane. Informacje więc pochodzą z pierwszej ręki i mają znaczenie oraz wartość dokumentów, na które bezpiecznie powoływać mi się wolno.

Używana często, gdy mowa o Paranie, nazwa «Nowej Polski» nie jest polskim wymysłem i pustą przechwałką. Początek tej śmiało brzmiącej nazwie dali Niemcy parańscy, którzy w swej «Colonial Zeitung» z d. 1 grudnia 1898 r. użyli po raz pierwszy nazwy «*Neu Polen*», na oznaczenie licznych już i kwitnących kolonij polskich w Paranie. Skoro więc ci odwieczni wrogowie imienia polskiego nie wahali się wprowadzić tak poważnie brzmiącej nomenklatury, to chyba nam wolno ją przejąć bez zastrzeżeń i starać się jeno, aby nowa grupa społeczno-narodowa utrwaliła swój byt na mapie kuli ziemskiej XX wieku.

Obok innych bodźców, powinno nas pchnąć do tego i zdanie słynnego ekonomisty Pawła Leroy-Beaulieu: «narody, które nie kolonizują, przeznaczone są na wymarcie, a przynajmniej na wstąpienie do grona najmniej licznych i najmierniejszych na kuli ziemskiej». Pamiętajmy więc o tej nauce historii i przestańmy z polityowaniem ruszać ramionami na tych, którzy o potrzebie i korzyściach zamorskiej emigracji polskiej mówią. Zresztą na wszelkie teoretyczne zarzuty, tyczące się istoty ruchu emigracyjnego, odpowiadają bardzo poważne fakty, dostarczane przez kolonie polskie w stanie Parana, do których polacy garną się coraz bardziej.

Ktoby pragnął o sprawie emigracyjnej nieco dokładniejszych nabrać wiadomości, niech sobie przeczyta rzecz, wydaną staraniem «Towarzystwa kolonizacyjno-handlowego» we Lwowie, p. t.: «Polska kolonizacja zamorska. Kilka słów o potrzebie organizacji wychodźstwa i skupieniu polskiej ludności wychodźczej w brazylijskim stanie Parana (Nowa Polska). Lwów, 1899».

Pytanie zachodzi, dlaczego polacy garną się głównie do stanu parańskiego? Przyczyną jest klimat i

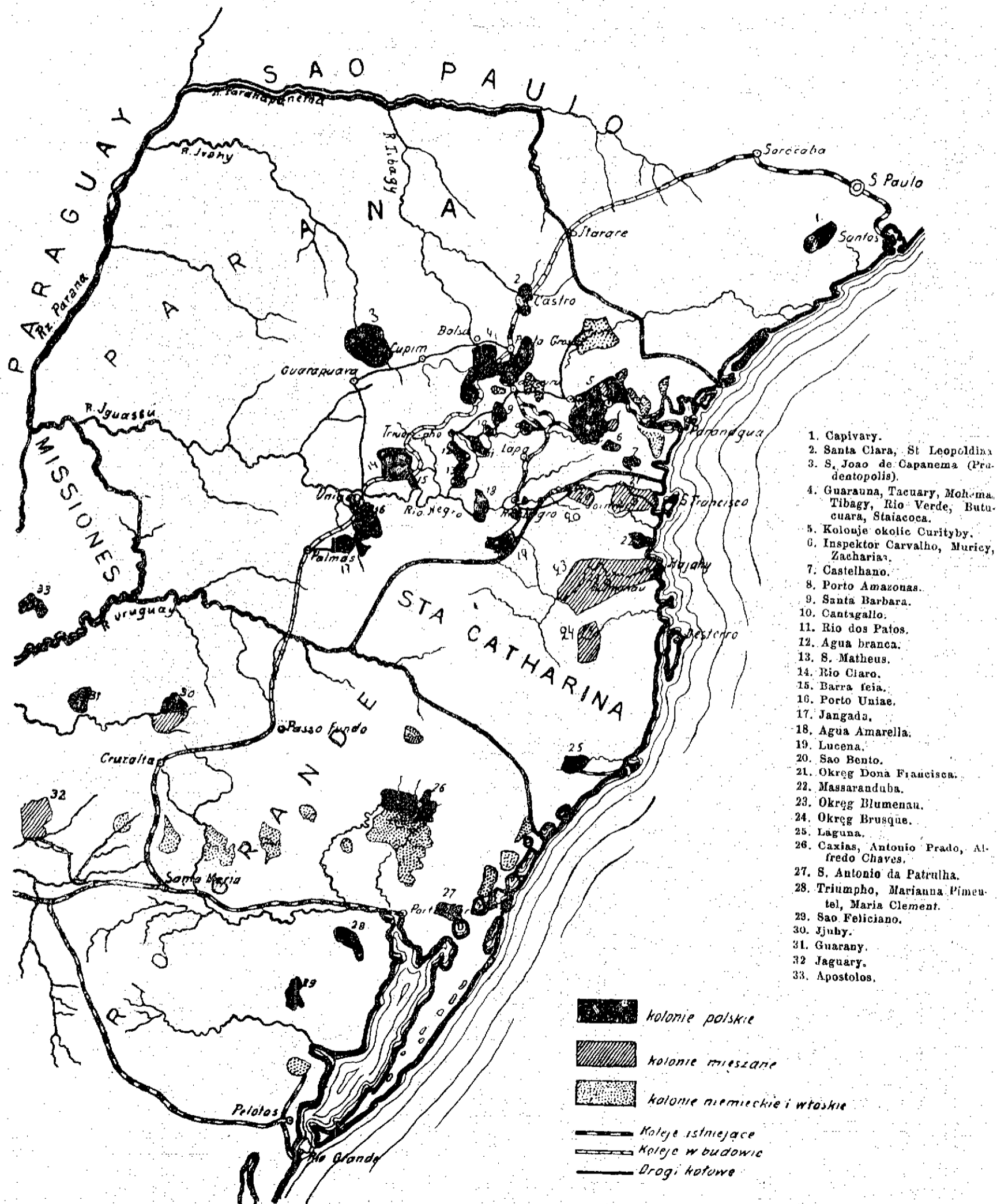


liczniej niż gdziekolwiek już osiedlona ludność polska. Młody i bezludny stan parański, mający obszaru 244 tysiące klm. kw., t. j. trzy razy więcej niż Galicja (78,552 klm. kw.), znajduje się przeważnie na płaskowzgórzach wielkiej rozległości i wysoko położonych nad poziomem morza. Okolice skolonizowane znajdują się na wysokości tysiąca metrów lub mało co niżej. Przeto klimat krainy wyniosłej, jak szczyty tatrzańskie, jest umiarkowany, pomimo, że znajduje się na południowej półkuli w takiej bliskości od równika (23—

27 stopnia szerokości geograficznej), jak półn. Afryka z Saharą.

Skolonizowana część Parany — przekonają się o tem czytelnicy z mapy osad polskich, którą podajemy poniżej — jedyna zaludniona jakkolwiek, choć bardzo rzadko, według pojęć europejskich, ma wielką przewagę liczebną kolonistów polskich nad osadnikami innych narodowości razem wziętymi (włochami, Niemcami z Niemiec i z Rosji). Polacy przeważają też liczebnie ludność brazylijską pochodzą-

Osady polskie w trzech południowych stanach Brazylii.



1. Capivary.
2. Santa Clara, St Leopoldina.
3. S. Joao de Capanema (Prudentópolis).
4. Guarauna, Tacuary, Mohema, Tibagy, Rio Verde, Butucara, Staiacoca.
5. Kolonie okolic Curityby.
6. Inspektor Carvalho, Muricy, Zacharia.
7. Castelhana.
8. Porto Amazonas.
9. Santa Barbara.
10. Cantagallo.
11. Rio dos Patos.
12. Agua branca.
13. S. Matheus.
14. Rio Claro.
15. Barra feia.
16. Porto Unia.
17. Jangada.
18. Agua Amarella.
19. Lucena.
20. Sao Bento.
21. Okręg Dona Francisca.
22. Massaranduba.
23. Okręg Blumenau.
24. Okręg Brusque.
25. Laguna.
26. Caxias, Antonio Prado, Alfredo Chaves.
27. S. Antonio da Patrulha.
28. Triunpho, Marianna Pimentel, Maria Clement.
29. Sao Feliciano.
30. Juby.
31. Guarany.
32. Jaguary.
33. Apostolos.

nia portugalskiego, murzyńskiego i indyjskiego. Na 250 tys. głów ludzkich w Paranie, jest blisko 100 tysięcy Polaków, ściślej niż inni skupionych w sąsiadujące ze sobą osady.

Ta część skolonizowana jest zaledwie piątą częścią całego stanu. Obejmuje ona ziemie najchłodniejszego klimatu i najgorszego gatunku. Wedle pojęć brazylijskich, są to same «nieużytki»... i nie da się istotnie zaprzeczyć, że grunta najurodzajniejsze, zwłaszcza kawowe, są zupełnie jeszcze nietknięte.

Sprawdza się tu zasada ekonomiczna Carey'a, że najpierw bywają zawsze zajęte pod uprawę ziemie najgorsze, najlepsze zaś (które są najtrudniejsze do uprawy z powodu braku komunikacji) najpóźniej są zaludniane i wyzyskiwane przez napływającą ludność osiedleńczą. Nieużytkiem zwie brazylijanie ziemie, która mu nie rodzi obficie przez kilkanaście lat bez nawozu. Bywa to jednak grunt wcale urodzajny wedle pojęć europejskich.

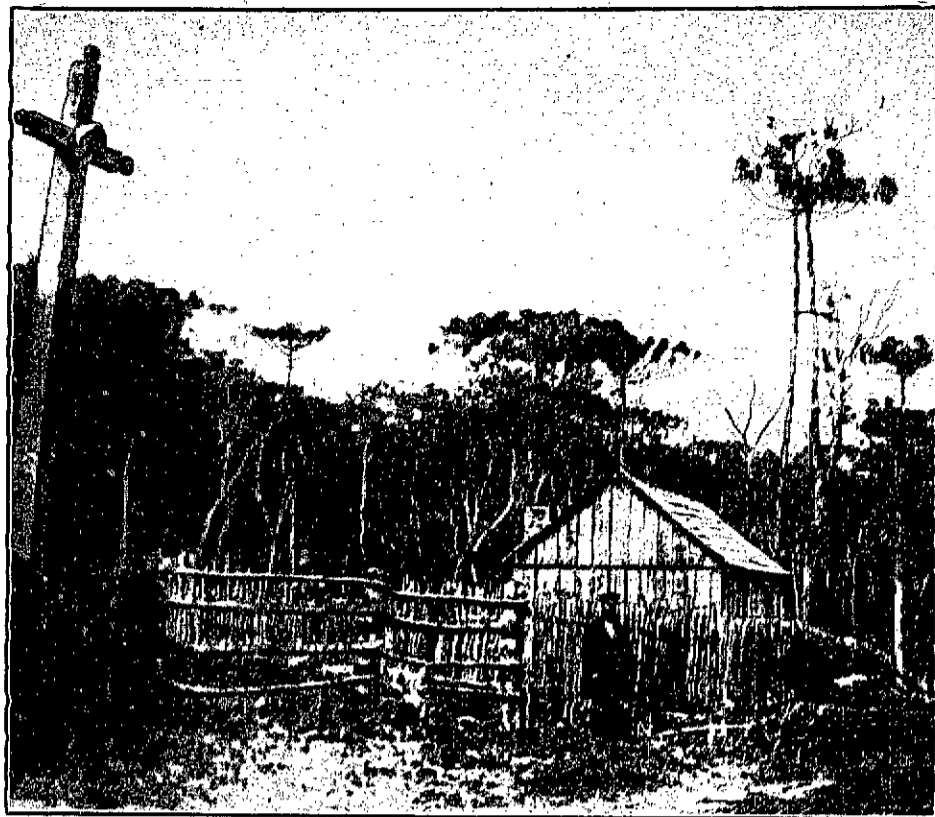
O gatunkach ziemi tomy opisano w Europie. W Brazylii prawie się nie wzięto wcale do jej rozpoznawania szczegółowego i klasyfikowania. Radzą sobie jeszcze w sposób pierwotny: «dobra» jest ta, na której porósł gęsty las z pięknym drzewostanem i roślinami, oznaczającymi glebę urodzajną, np. trzcina; «zła» jest ta, na której rośnie las o cienkich i rzadkich drzewach, lub która jest zupełnie lasu pozbawiona. Koloniści nasi jednak, osiedleni na stepach (*campos*), miewają znakomite urodzaje żyta, przy bardzo lekkim corocznym nawożeniu... wolni są przytem od plagi mrówek, trapiących okolice leśne.

Przy zakładaniu kolonji i osiedlaniu się na roli, często «gorszy» grunt daje rezultaty stokroć świetniejsze od najurodzajniejszego, z powodu trudności wykarczowania lasu dziewiczego i spieniężenia wyprodukowanych płodów.

Europejskie ludy różne mają własności osiedleńcze. Włóścianie polscy nie pozbyli się w Ameryce swego wielkiego łakomstwa na ziemię. Aby ją posiadać, gotowi są przebiedować cały szereg lat i z szaloną wytrwałością karczować lasy. Nie przywykli do dobrobytu w kraju rodzinnym, z żywiołową siłą zagłodzonego przez całe generacje ludu dokazują cudów energii przy najcięższych robotach ziemnych (kolejowych), kopalnianych, fabrycznych i karczowaniu lasu, choćby jako najemnicy, byle widzieli wysoki dla siebie zarobek. Myśl o własnym zagonie, który będzie owocem wszystkich tych wysiłków, uzbraja ich w żelazną wytrwałość i zachęca do oszczędzania zapracowanego krwawo grosza, by z wyrobnika jaknajprędzej zostać na nowej ziemi gospodarzem. Z tego względu okazał się chłop polski najlepszym pionierem osiedleńczym w Paranie i stanach sąsiednich.

Przeważnie tylko lud prosty szedł do Brazylii<sup>1)</sup>. Dopiero w ostatnich czasach przybywają tam ludzie ze średnim i wyższym wykształceniem. Społeczne i polityczne znaczenie polskie będzie tam rosło wraz z tym przybytkiem i z coraz lepszym organizowaniem się żywiołu naszego. Potworzyły się stowarzyszenia i d. 3 maja 1898 r. odbył się pierwszy sejm polski, czyli zjazd delegatów stowarzyszeń; przy tej sposobności utworzył się związek polski południowo-amerykański. Jest nadzieja założenia w Kurytybie wyższej szkoły polskiej.

W. Szukiewicz.



Dom polskiego osadnika (Santa-Barbara, Parana).

## Z LUDZKICH SERC.

I.

### Przed białą duszą.

Marzyłem, rwałem się w niebios przestrzenie,  
Jak Bóg z nadbytu chciałem spojrzeć na dół;  
Niosło mię dziwne, szalone marzenie,  
Hen, gdzieś w bezmiary, po za ziemski padół;  
U ramion skrzydła szumieć mi się zdały —  
Leciałem w przestrzeń, silny i zuchwały.

Duchem wzniesiony ponad ziemskie żądze,  
A nawet pełny dla nich urągania,  
Jak Demon z ognia, w myślach moich błądzę  
Między olbrzymie wichry i błyskania —  
I niema wyżyn dla zakręgów moich...  
A oto jestem znowu — u stóp twoich.

Jedna noc eicha, jedna gwiazda błada,  
Jeden szum wiatru na gałązce smreka,  
Jedna obłoków na górach kaskada,  
Jedna myśl, zkądsiś lecąca z daleka,  
Jedno zabicie serca w piersiach moich —  
I oto jestem znowu u stóp twoich.

I znów o tobie tak, jak chłopiec marzę,  
Ja, co za sobą mam połowę życia,  
W pamięci złomy ruin i omentarze,  
Na duszy ślady od błyskawic bicia,  
Com w czezej jałowej, pustej poniewierce,  
Myślał, zém dawnó już gdzieś stracił serce.

Jak zablakany wśród puszczy podróżny,  
Co raz tnie stałą lżany przepaściste,  
To na mchy pada, widząc, że trud próżny,  
To z zgubnych kwiatów wonie ssie ogniście,  
To z puszczą walczy o prawo człowieka.  
Żyłem — a młodość szła, szła tak, jak rzeka...

I oto teraz, gdyby Bóg przed oczy  
Stawił mi sądu Swojego anioła,  
A ten zapytał: gdzie twój plon roboczy,  
Jakie jest ziarno z potu twego czoła?  
Cóżbym powiedział?... Gdzieś, w czezej poniewierce  
Trwonilem duszę moją, moje serce...

Czas już nie wróci — a otom tu, z dołu  
Jednego ducha nie podniósł w błękity;  
Jednej iskry nie dobił z popiołu —  
Cóżem więc czynił?... W obłokach zakryty  
Anioł, nademną rozesławszy loty,  
Trwa — ten, co złata do ludzi z Golgoty.

<sup>1)</sup> Tytułowa rycina przedstawia osiedleńców ruskich ze wschodniej Galicji w Rio-Claro (Przyp. red.).

I cóżem wart jest, choćbym tęczą świecił,  
Jeżeli nie jest dżdżem płodnym i słońcem?  
Jeżeli ognia i blasku nie niecił —  
Cóżem wart, choćbym lawy był gorącym?...  
Choć wszystkie czucia w człowieku poruszę,  
Cóż, jeśli bóstwa nie rzucam mu w duszę?

Tyś przyszła... z tobą przyszło życie nowe,  
Miłość wszystkiego, co wielkie i piękne;  
Czułem, że chyląc przed tobą mą głowę,  
Bazem przed jakimś świętem ducha klęknę;  
Taką mi dziwną zabłysła uroda,  
Żem serce uczuł znów — bijące młodo.

Ale odchodzisz, jak sen... Dookoła  
Zostanie tylko pustka i milczenie,  
Szmer, jak po skrzydłach odlotnych anioła,  
Długie, zgłuszone, złamane westchnienie —  
I na mil setki skrzyżowane słowa.  
Kocham cię! bądź zdrow!... kocham cię! bądź zdrowa!...

O! gdyby z twojem na ustach imieniem,  
Z twoim na sercu i w duszy obrazem,  
Z jakimś olbrzymiem na oczach widzeniem,  
W uszach z pioruny kruszącym wyrazem,  
W jakiś Dzień Wielki i pamiętny długo  
Paść gdzieś na szacu choć z śmierci zasług!

## II.

### Pożegnanie.

Umrzej, marzenie! Byłoby za pięknie,  
Gdybyś ty żyło... Pamięć pozostanie —  
I jeszcze nieraz serce tak zajęknie,  
Jak dziś jęknęło w nas — na pożegnanie...

Umrzej marzenie!... gdybyż z tobą wraz  
I pamięć twoja mogła umrzeć w nas!...

Umrzej marzenie! Ta głęboka woda,  
Te góry ciche, drzew nad nami sploty —  
Wszystko zostanie, i znów wiosna młoda  
Na ten kąć ziemi rzuci czar swój złoty,  
I wszystko będzie, jak dziś — tylko nas  
Nie będzie więcej tam... Przeminał czas.

To tylko jedno, to tylko nie wróci,  
A zresztą wszystko będzie tak, jak było.  
I znowu wiosna, gdy ten kąć pozłoci,  
Będzie on tylko już wtenczas mogiłą  
Naszego życia... Ileż razy, zkąd  
Myśl nasza wróci tam, w ten ziemi kąć...

Nigdy, o nigdy z serca mi nie weźmie  
Nic tej pamięci, gdzieś lzy widział twoje,  
W oczy twe patrzył, głosu słuchał, gdzieś mię  
Zwała imieniem, czuła serce moje,  
I gdzieś ja pieścił się kochaniem twem —  
A wszystko to ma zostać tylko snem?...

Zaiste, trudno, jak trudno uwierzyć  
W to, co jest jedno wieczne i prawdziwe:  
Ze śmierć swą ręką kościaną uderzyć  
Przychodzi wszystko to, co było żywe —  
Ze wszystkie chwile życia, to są mgły...  
Ze jutro snem już tylko będziesz — ty!...

I pójdą lata, za latami lata...  
Kąć po nad rzeką niezmienny zostanie;  
Gdzieś, rozrzućni we dwie strony świata,  
Tam mieć będziemy ze sobą spotkanie...  
Tam iść będziemy myślą naszą wraz —  
Tylko tam nigdy już nie będzie — nas.

Z. R.



DIDKO, rzeźba Ant. Madeyskiego. Z wystawy sztuk pięknych w Rzymie.

## CESARZ ALEKSANDER I

### JEGO ŻYCIE I RZĄDY.

Według N. K. Szildera.

## VI.

[Ks. Adam Czartoryski ministrem spraw zagranicznych. Jego program polityczny. Wybuch wojny 1806 r. Cesarz Aleksander w Puławach. Nadzieje i rozczarowania. Alians z Prusami, wbrew radom Czartoryskiego, wznowiony. Austerlitz. Gorzkie owoce fatalnego roku. Stanowisko Prus wobec Rosji i Francji. Rok 1806. Ustąpienie Czartoryskiego. Nowa wojna. Jena. Friedland. *Hannibal ante portas*. Zwycięstwo zwyciężonego. Hojność pruska. Zjazd dwóch cesarzy w Tylicy. Bezpośrednie i pośrednie owoce przymierza Rosji z Francją. Rozstrzygnięcie losów Finlandji i utworzenie Księstwa Warszawskiego. Konwencja o Polsce z 1809 r.]

**J**esteśmy na początku 1804 roku. Kanclerz ks. Woroncew z powodu nadwątlonego zdrowia podał się do dymisji i odjechał na wieś. Miejsce jego na czele spraw zagranicznych państwa zajął dotychczasowy towarzysz ministra, ks. Adam Czartoryski. Wyniesienie na tak znaczące stanowisko polaka, wywołało pośród ogółu i w sferach dworskich najwyższe niezadowolenie. Marzeniem Czartoryskiego — pisze Szilder — z którym się ów gorący patriota nie rozstawał nigdy, było odbudowanie niezależnej Polski w granicach 1772 r. Plan zaś dyplomatyczny ministra spraw zagranicznych polegał na tem: utworzyć wszech europejską koalicję przeciwko Napoleonowi pod przewodnictwem cesarza Aleksandra, jako rzecznika prawa międzynarodowego, znieważonego przez Francję. Aleksander I, dając przykład z siebie, miał wskrzesić Królestwo polskie i złączywszy



je *dynastycznie z Rosją*, przyłączyć doń prowincje byłej Rzeczypospolitej, przypaść w udziale Austrii i Prusom. Rosja w takim razie stałaby się orędowniczką i obronicielką międzynarodowego prawa i wniosłaby w politykę wszechświatową sprawiedliwość i chrześcijańskie zasady. Dla urzeczywistnienia tego szerokiego planu należało: najpierw działać szybko, powtórnie, pobić na głowę Prusy, trzymające wówczas z Napoleonem.

Tymczasem cesarz Aleksander dalekim był od zdecydowania się na krok stanowczy, zwlekał, zadawałnając się jak zwykle półśrodkami. Co zaś do Prus—większy niżli Czartoryski, wpływ miał na cesarza, gorący zwolennik przyjaźni z królem Fryderykiem Wilhelmem, młody generał-adjutant Aleksandra I, ks. Dolgorukow. Wśród tego ściągania się sprzecznych prądów, wahań się i zużywania półśrodków, jesienią 1805 r. wybuchła—wojna. Rosja ręka w rękę z Austrią wyciągała w pole przeciwko Napoleonowi, skierowując jednocześnie 90 tysięcy wojska przeciwko Prusom, w celu zmuszenia ich do złączenia się z siłami koalicji. Cesarz Aleksander, puściwszy wojska przodem, pośpieszał za nimi, aby stanąć na ich czele w stanowczej chwili. Po drodze zatrzymał się w Puławach.

Pamiętna owa gościna monarchy w domu polskiego magnata, znana z mnogich opisów. Dni upływały na rewjach wojsk, wycieczkach, widowiskach. Ze wszystkich stron zjeżdżała się szlachta, aby dookoła cesarza Aleksandra, czarującego wszystkich, utworzyć jedyny swojego rodzaju dwór. Była to chwila największego wpływu i znaczenia ks. Adama. Marzenia o odbudowaniu Polski przybierały w umyśle Aleksandra kształty coraz bardziej realne. Otoczenie, po nad którem unosiła się, zda się, muza Delille'a owionięta wspomnieniami świetnej przeszłości, oddziaływało silnie na wrażliwą duszę cesarza. Do tego wieści nadlatujące chmarą z Warszawy, silnie popierały program Czartoryskiego. Polska cała gotowa była powstać przeciw Prusom i stanąć w szeregu z armją rosyjską, na której przybycie wyciągały się wszystkie w Warszawie ramiona. Burzyła się Warszawa i kipiała, gotując się na przyjęcie Aleksandra, jak na powitanie zbawcy. Nawet ks. Józef, zawsze wrogo dla Rosji usposobiony, stawał w Willanowie uroczyste przyjęcie dla cesarza Aleksandra, i tenże przybyć ma do byłej Warszawy, jako wróg znieprawionych Prus, jako król wskrzeszonego Królestwa polskiego. Stosunki między

Prusakami a ludnością miejscową zaostrzyły się do tego stopnia, że straganiarki warszawskie jawnie mówiły pruskim urzędnikom policyjnym: «Wasze panowanie nie długowieczne: przyjdą rosjanie i my was precz wypędzimy». Cesarz Aleksander przybył do Puław d. 18 września, a z tychże Puław w dziesięć dni potem mógł już ks. Adam wysłać depeşe do hr. Razumowskiego do Wiednia, z lakonicznym doniesieniem: «Jego Cesarska Mość postanowił wypowiedzieć wojnę Prusom».

Cesarz Aleksander tymczasem, przybywszy z Puław do Brześcia, wysłał do Berlina ulubieńca swego Dolgorukowa. Dolgorukow skłonił bez trudu Fryderyka Wilhelma do żądanych ustępstw; Prusy dały swobodne przejście wojskom rosyjskim. Poparło skutecznie tę decyzję naruszenie przez wojska Napoleona zachodniej granicy pruskiej. Okoliczność ta dała całej sprawie obrót nieprzewidziany. Rosyjskie wojska nie poszły na Warszawę, natomiast cesarz Aleksander pojechał do Berlina i tam na grobie Fryderyka zwanego Wielkim, zaprzysiął Prusom—wieczną przyjaźń. Dolgorukow tryumfował. Puławska idylla prysła, jak bańka mydlana; po upojeniu śmiałości nadziejami, zapanowało w Warszawie gorzkie rozczarowanie.

Księcia Adama dotknął zawód potrójny: runęły jego patryjotyczne nadzieje, plany męża stanu oraz wiara w uczucia przyjaciela. Było to pierwsze rozczarowanie, kładące cień na przyjaźń księcia z cesarzem. Okazało się, że objawy osobistej przyjaźni dla rodziny Czartoryskich oraz sympatje dla Polski, były tylko płaszczykiem dla niezdecydowanych zamiarów oraz dla chwiejnego zaufania ku ministrowi przyjacielowi. Aleksander w tym wypadku obrał drogę zgodną ze zwykłym sposobem postępowania w stanowczych chwilach: zostawiał dużo niedomówionego, nieokreślonego ściśle i wprawil w zdumienie wszystkich nagłym przzerwaniem się w ostateczność wręcz przeciwną. Sadzonym było Czartoryskiemu zapoznać się z tym rysem charakteru Aleksandra w 1806 r., królowi pruskiemu w 1807 r., Napoleonowi w 1809 r., a Sperańskiemu w 1812 r. Jeden tylko człowiek nie doznał podobnych rozczarowań—Arakcejew; on jeden nie dzielił doli i niedoli z resztą śmiertelnych. Niestety—dodaje Szilder—ten niezwykły w życiu Aleksandra objaw konsekwentności przyniósł Rosji jedynie gorzkie owoce.

Stoczona została bitwa pod Austerlitz. Na krwią ociekłych polach zostało 25 tys. rosyjskiego wojska; ale dla Rosji, jak pisał de Maistre,

była to tylko kropla utoczony krewi. Czartoryski radził słusznie prowadzić rokowania o pokój wespół z cesarzem Franciszkiem, bowiem liczyć natenczas można było na większą względność zwycięzcy dla Austrii; okrom tego, radził wobec rozpadnięcia się koalicji, zbliżyć się do Napoleona. Rady księcia nie zostały uwzględnione i kampanja 1805 r. zakończyła się pełnym tryumfem Napoleona; trzeciego grudnia Prusy zawarły zaczepno-odporne przymierze z Francją, a d. 14 zawarła z nią Austrija sromotny pokój, pozbawiający monarchję Habsburgów raz na zawsze przodownictwa w Niemczech. I tak—dodaje Szilder—rok 1805 napoił tylko goryczą cesarza Aleksandra: on który marzył o politycznych i wojennych świetnych czynach, przy pierwszym pojawieniu się na arenie wielkich europejskich wypadków, odstąpił od jawnego opiekowania się polską sprawą, oddając ją w ręce Napoleona i pozwolił oszukać siebie Prusom, nie dostawszy od nich ani żadnych ustępstw, ani rzeczywistej pomocy. Dążąc do sławy wojennej i narażając własną osobę na polu bitwy, doznał niebываłego pogromu: opuścił sprzymierzeńca, nie zbliżył się do przeciwnika i dobrowolnie uchylił się od współuczestnictwa w przemianach zaszłych w Europie. Pobyt w Puławach, aczkolwiek zakończony rozczarowaniem dla tych, którzy uwierzyli w szczerść i stanowczość zamiarów cesarza, dzięki urokowi, który tenże rozciącał dookoła siebie, nie dał na długo uspokoić się umysłem. Odtąd wielu z pomiędzy Polaków, zapominając o chwilach goryczy, nie traciło nadziei, że znowu, przy bardziej sprzyjających okolicznościach, cesarz zwróci się znowu ku porzuconej sprawie. Mało znaczący sam przez siebie fakt, jakby potwierdził te wyobrażenia. Cesarz nadesłał z Petersburga do Puław dla wpuszczenia w sklepienie nad świątynią Sybilli—szklaną płytę. Dar ów miał być dowodem, że monarcha, pomimo zmienności losów, wiernym pozostał przyjacielskim uczuciom swoim i chce aby w świątyni polskich wspomnień jaśniał dar jego, jakby promień—nadziei.

Nastał, niemniej w wypadki pierwszorzędного znaczenia obfity, r. 1806, odsłaniając na widnokręgu Europy niebываłą w dziejach kombinację polityczną: Prusy związane *jednocześnie* przymierzem ściśmlem z Napoleonem i—z Rosją. Zarówno w Petersburgu, jak w Paryżu liczone na niezachwianą niczem przyjaźń króla pruskiego. Mniemanie to podtrzymywał król usilnie w listach swych do Napoleona i do Aleksandra. Do pierwszego pisał: «Połowicznego nie

niema we mnie; jeżeliśmy związani z sobą zobowiązaniami tak wielkiej wagi, tedy usilnem jest mojem pragnieniem, abyśmy z nich zobopólnie zadowoleni byli. Wymagacie odemnie wiary i otwartości. One nie mnie nie kosztują». W liście zaś do Aleksandra: «Niechże więzy, łączące nas, będą tak silne i wieczne, jak uczucia, z których wypłynęły». Ks. Czartoryski nie ustawał w zwracaniu uwagi monarchy na tak wysoce nienormalne stosunki i nazywał po imieniu matactwa króla pruskiego, wykazując całą dla Rosji szkodliwość związku z Prusami. Myśli swoje i poglądy w tej mierze wypowiedział książę dobitnie w memorjale, złożonym cesarzowi d. 17 stycznia 1806 r. Była w nim godna uwagi (*zamięczatielnaja*) charakterystyka polityki pruskiej; w zakończeniu wyjaśniał ks. Adam, że «Rosja poddając się na ślepo wpływom i podszeptom Prus, przygotowuje dla siebie jawną zgubę». Gdy atoli raz jeszcze cesarz uwagom tym nie dał ucha, minister, coraz dalej rozchodzący się z monarchą swoim w poglądach na najżywotniejsze zadania polityki rosyjskiej, tracący stopniowo zaufanie — złożył z siebie ciężkie brzemię odpowiedzialności. Dnia 17 czerwca 1806 r. ks. Adam przestał być ministrem spraw zagranicznych i na miejsce jego był naznaczony baron Budberg. Czartoryski pozostał tylko na urzędzie kuratora wileńskiego okręgu naukowego. Nie wchodzimy w roztrząsanie działalności jego jako rosyjskiego męża stanu, godzi się jeno zaznaczyć, że nie była ona przecie tak zgubną dla Rosji, jak wmówić pragną historycy niektórzy. Przewidywaniom Czartoryskiego kłamu nie zadały wypadki, a światło, rzucone przezeń na polityczny stosunek Prus względem Rosji do dziś dnia jeszcze wagi i znaczenia nie straciło.

Tedy Prusy, silne przymierzem z Rosją, zdecydowały się rzucić rękawicę Napoleonowi. Zagrzały działa pod Jena; w tydzień potem Napoleon uroczyście wjeżdżał do Berlina; wzdłuż Wezery, Elby i Odry złożyły kolejno broń załogi wszystkich twierdz pruskich; król Fryderyk Wilhelm, pozbawiony tronu i państwa, musiał salwować życie ucieczką ku granicom Rosji. A u tych granic stały niebawem zwyciężkie pułki francuzkie. Cesarz Aleksander ruszył nietylko już na pomoc sprzymierzeńcowi, ale i na obronę zagrożonych kresów własnego państwa. Wszystkie stany i siły narodu rosyjskiego wezwane zostały do walki i nowej wojny przeciwko dumnemu korsykaninowi.

W każdą niedzielę i święto, po nabożeństwie, obowiązało było du-

chowienstwo odczytywać ludowi manifest Synodu, wyliczający wszystkie przewinienia wroga pokoju, Napoleona Bonaparte. Śmie on — opiewał manifest — zagrażać Rosji wkroczeniem w jej granice i nastaje na cerkiew prawosławną; podczas rewolucji odstąpił on od wiary Chrystusowej i cześć, Bogu tylko należną, oddaje bałwanom; w Egipcie przyłączył się do prześladowców kościoła Chrystusowego, rozpowszechniał tam naukę alkoranu, ogłosił siebie obrońcą muzułmanów, otwarcie wyjawiał pogardę dla kapłanów chrześcijańskich, wreszcie, ku największemu pohańbieniu kościoła, pobudował we Francji synagogi, ustanowił wielki sanhedryn żydowski, to samo bezbożne zgromadzenie, które niegdyś na śmierć krzyżową skazało Zbawcę świata; teraz zaś zamysła zjednoczyć wszystkich izraelitów, których gniew Boży rozproszył po wszystkiej ziemi, aby przy ich pomocy obalić kościół i — o zuchwałości, przechodząca wszelką miarę! — każe im ogłosić siebie za Mesjasza. «Dajcie mu poczuć — wołał Synod — że on potwór stoczony przez sumienie, pogardy godny. Łaska Boża opuściła go i nie już go z Bogiem nie pojedna. Nie wiercie jemu, obalcie jego nieczne dzieła, ukarście go za nieludzką względem tylu niewinnych, którzy do nieba o pomstę wołają!» Czytając ów groźny manifest Synodu — pisze Szilder — głoszony wówczas modlącemu się ludowi po wszystkich świątyniach rosyjskiego państwa, manifest, z którego duchowienstwo zmuszone było czerpać temat dla swych kazań, trudno nie podziwiać zręczności, z jaką przeinaczano dziejowe znaczenie danej chwili. Wojnę, wszczętą jedynie w celu uratowania ginących Prus, aby nie dać temu państwu zniknąć na zawsze z karty Europy, nazywano walką narodową przeciwko prześladowcy prawosławnej wiary, marzącemu o ogłoszeniu siebie Mesjaszem. Identyczne w duchu, aczkolwiek mniej w wyrażeniach jasne, obwieszczenia odczytywano z ambon po kościołach katolickich. Rzecz prosta, że podobny manifest silnie oddziaływać musiał na wyobraźnię ludu i znakomicie uzasadniał ściąganie rekruta; ale za to, gdy wojna zakończoną została serdecznym aljanssem z Francją, sojusz ów nabrał w oczach ludzi charakteru jakiegoś targnięcia się na wiarę i wywołał powszechne niezadowolenie.

Ze zaś wojna, wszczęta w najniekorzystniejszych dla Rosji warunkach, musiała zakończyć się raz jeszcze tryumfem Napoleona, nietylko łatwo zrozumieć dziś, ale przewidywali to już i wówczas ludzie,

zdający sobie dokładnie sprawę z niedostatecznej liczby wojsk rosyjskich, z niedoświadczenia wodzów naczelnych, z opłakanego stanu administracji i, dodajmy, z uroku zasłużonej sławy wojennej Napoleona. Krwawa, nierozstrzygnięta bitwa pod Preussisch-Eylau, była tylko przygrywką — Friedlandu. Po Friedlandzie pozostawało już tylko rzeczywiście cofnąć się w granice własnego państwa i rozpocząć bardzo niepewną w skutkach, wielką, narodową odporną wojnę, albo z fatalnej sytuacji salwować godność zwycięzonego. Cesarz Aleksander znalazł owo wyjście; udało mu się, dzięki graniczającym z genialnością zabiegom, dzięki znakomitemu wyszkoleniu najdrobniejszych odcieni sytuacji, stanąć na jednej stopie z pogromcą, własnym i nawiązać z nim układy, jak równy z równym. Pokój, zawarty 1807 r. w Tylży, pozostał jednym z najświetniejszych czynów politycznych rosyjskiego monarchy.

Powiadano, że urok nieprzeparty, oraz podstępna swada Napoleona olśniły cesarza Aleksandra i wciągnęły go w obręb szerokich planów wielkiego zdobywcy. Tak jednak nie jest. Są ku temu wskazówki, że w Tylży trafiła kosa na kamień, i że cesarz Aleksander, zachwycony istotnie Napoleonem, nie utracił przez to z oczu interesów własnych. Nie bez racji, w ślad po podpisaniu traktatu, wyrwały mu się z ust znamienne słowa: «Przynajmniej wygrałem na czasie!»

I w Tylży, nietylko zwycięzca i zwyciężony rozdzielili pomiędzy siebie panowanie nad światem, zwyciężony ów zdołał jeszcze wybawić z toni nieszczęsnego sprzymierzeńca swego: utrzymał na widowni Europy — Prusy. Co zaś do tych ostatnich, minister pruski Hardenberg nie wahał się nawet jadącemu na spotkanie z Napoleonem cesarzowi rosyjskiemu, podać na piśmie plan... do urzeczywistnienia, mocą którego Prusy miały powstać z pogromu obszerniejsze i silniejsze niż kiedy. Hardenberg oddawał najmiłościwiej Konstantynopol Rosji, pod warunkiem naturalnie, aby go sobie zdobyła; Austrii i Francji ofiarowywał resztę Turcji łącznie z Sycylją i Sardinją; Polskę — wskrzeszał, zatrzymując przy Prusach *«les départemens de Posen, Danzig et Thorn»*; Prusy zaś same stawiał na czele związku najlepszych dzielnic niemieckich, a na własność królowi swemu przysądzał Saksonję, Lubekę, Hamburg i t. d. i t. d. Sojusz między Rosją, Prusami i Francją miał uświęcić i zabezpieczyć to nowe rozpełnienie monarchji Fryderyka, zwanego Wielkim. Nawet o Anglii nie

zapomniał szczodry prusak, ofiarowując jej w prezencie Egipt, Malte i Hanower. Najciekawsze zaś to, że fantastyczne projekty Hardenberga omawiano i przedyskutowywano na kilku zebraniach w głównej kwatery cesarza rosyjskiego i króla pruskiego, w obecności obu władców. Ale—«krótkość czasu stała na zawadzie, że się zadość nie stało Buchmanowej radzie». Napoleon—powiada Szilder—wyzwolił imperatora Aleksandra od złowrogiej pruskiej przyjaźni i Rosja wstąpiła znowu na tory uprzedniej polityki narodowej, przekazanej w spuściźnie monarchom rosyjskim przez Piotra I i Katarzynę II.

Na początek zaś, ów nowy przyjaciel, rozporządzający się koronami i państwami, nie jak Hardenberg, na papierze, lecz w rzeczywistości, ofiarował cesarzowi Aleksandrowi za obiecanie współdziałanie przeciwko Anglii: wolną drogę za Balkany i nad jeziora fińskie. Mówiąc ściślej: istnieniu Turcji, zdaniem Napoleona, należało raz przecie koniec położyć i z jej poświęconego ciała wykroić dla Rosji jaką jedną i drugą dobrą prowincję naddunajską; nie Konstantynopol, broń Boże — bo posiadanie jego to «panowanie nad wszechświatem». Szwecja trzymać będzie z Anglią; przełamując jej opór, oddać może Rosja wielką przysługę wspólnym interesom franko - rosyjskim, a wdzięczny Napoleon patrzeć będzie przez palce na przyłączenie do Rosji Finlandji. «Prawda—mówił cesarz francuzów do cesarza Wszechrosji—szwedzki król wasz krewny i sprzymierzeniec, ale niechże albo waszej trzyma się polityki, albo niech poczuje skutki swojego uporu. Petersburg zanadto blizkim jest fińskie granicy; młodzież petersburska nie powinna dłużej słuchać huku armat szwedzkich. Tak tedy losy Finlandji już rozstrzygnięte zostały—w Tylży.

Przepowiednie Napoleona sprawdziły się co do joty. Gustaw VI rychło potem odmówił wręcz przystąpienia do związku z Rosją przeciwko Anglii i majestatycznym gestem zwrócił cesarzowi Aleksandrowi znaki orderu św. Andrzeja, pisząc, że nie może nosić odznaczenia, zdobiącego pierś Bonapartego. W odpowiedzi na to 24 tysiące rosyjskiego wojska przeszły granicę szwedzką d. 8 lutego 1808 r. i zajęły prawie całą Finlandję. Wojna przeciągnęła się nieco lecz koniec wojny, do d. 5 września 1809 r. Książę podisał warunki fińskiejskiego pokoju, mocą którego Finlandja z wyspami Alandzkimi przyłączoną została do Rosji. Było to już tylko oficjalne po-

twierdzenie dawno spełnionego faktu; podczas bowiem, gdy wojska rosyjskie zapędzały szwedów w kozioróg aż pod Sztokholmem, hr. Arakczejew rozporządzał się w Finlandji, jak u siebie. To też już d. 20 stycznia wspomnianego 1809 roku ogłoszone zostały z rozkazu cesarza Aleksandra wybory do sejmu fińdzkiego, a d. 13 marca udał się cesarz do Borgo na otwarcie tegoż sejmu. W trzy dni potem, w mowie tronowej, wypowiedzianej przez cesarza w języku francuzkim, usłyszano z ust monarchy pamiętne słowa: «Obiecałem zachować waszą konstytucję i wasze podstawowe prawa; wasze tu zgromadzenie się niech służy za porękę mojej obietnicy». Ogłoszony w przededniu otwarcia sejmu ukaz cesarski, potwierdzał zachowanie religji, praw i przywilejów, przysługujących wszystkim stanom z osobna i wszem wobec mieszkańcom Finlandji, stosownie do ich konstytucji.

Był to pierwszy owoc sojuszu Rosji z Francją Napoleona.

Czy Napoleon miał kiedy zamiar, korzystając z niebywałych swych zwycięstw, wskrzesić Polskę? Tak sądzili polacy, ale w badanych bezstronnie dziejach nie znajdziemy potwierdzenia dla ich wiary w ten zamiar. Dla Napoleona była Polska li tylko środkiem, nie zaś celem. W r. 1807 wyrażał się on wogóle o losach Polski zagadkowo, dodając ostrożnie, nieco bardzo nieokreślonych i warunkowych obietnic. Napoleon oszczędzał Austrię w terażniejszości, a Rosję w przyszłości. Nawet w r. 1812, stojąc nad brzegami Niemna z armją 600 tysięcy ludzi, nie puścił z ust słowa: wskrzeszenie Polski, do tego stopnia obawiał się spalić mosty za sobą, tak dalece miał wciąż na myśli usunięcie wszelkich przeszkód do ewentualnego, a przyszłego pogodzenia się z cesarzem rosyjskim. Po fińdzkiej bitwie, w czasie rokowań o pokój, proponował Rosji rzucić jako granicę między dwoma państwami (Rosją a Francją)—Wisłę; przy takim rzeczy składzie, mowiby nawet być nie mogło o istnieniu samostannem zarówno Polski, jak Prus. Aleksander nie zgodził się na ten układ ze względu na—Prusy. Aleksander I, jak widzieliśmy wyżej, będąc jeszcze wielkim księciem, opłakiwał wprost upadek Polski i sprawę jej wskrzeszenia nazywał ulubioną swoją myślą (*mon idée favorite*). Ale, aby zamiar ów urzeczywistnić, należało ciąć bezwzględnie po Prusach i oderwać od nich rdzenne prowincje polskie; na taką amputację serdeczny przyjaciel króla Fryderyka Wilhelma, ani zdobyć się, ani przystać nie mógł. Dla

tychże samych powodów nie zgodził się w r. 1807 na propozycję Napoleona. Wydało mu się atoli możliwym urobić rękami Napoleona jakiś zaczątek przyszłej Polski, mianowicie wykrojone z Prus Księstwo Warszawskie, pozostawiając resztę losowi. Napoleon dokonał operacji, a cesarz Aleksander przyglądać się będzie z zadowoleniem tej pierwszej fazie urzeczywistnienia jego *idée favorite*. Jedno słowo Aleksandra byłoby powstrzymało Napoleona od zrobienia mu bądź jakiej przykrości i Wisła byłaby popłynęła granicą obu państw. Wynika ztąd przeto, że właściwym twórcą Księstwa Warszawskiego był nie Napoleon, lecz cesarz Aleksander. Powiedzmy więcej jeszcze. W Księstwie warszawskiem chciał mieć Napoleon strażnicę i placówkę na wypadek, jeżeliby władcy Rosji przyszło na myśl nie dotrzymać zobowiązań tylżyckiej umowy. Cesarz Aleksander natomiast inny miał na przyszłość Księstwa warszawskiego pogląd: pragnął on osadzić na zjednoczonym tronie saskim i warszawskim brata Napoleona, Hieronima, ożeniwszy go z wielką księżniczką Katarzyną Pawłówną. Książę Kurakin miał wówczas polecenie rozpocząć układy odnośnie do zamierzonego małżeństwa tejże księżniczki z cesarzem austriackim Franciszkiem, ale w Tylży oznajmił mu nagle cesarz Aleksander, że dla wielkiej księżniczki Katarzyny, wobec nowego składu okoliczności, znajdzie się inna partja, bardziej odpowiednia i stosowna (*un établissement plus assortissant et plus convenable*). Ale już na taki projekt Napoleon za nie zgodzić się nie chciał. I tak tylko skończyło się na osadzeniu króla saskiego w Warszawie.

Do tego historycznego faktu zbliżmy już na tem miejscu dalszy obrót sprawy polskiej. Rzecz dzieje się już w r. 1809, po zjeździe obu cesarzów w Erfurcie. Przyjaźń Napoleona i Aleksandra przyćmiewać się zaczyna; dla odświeżenia jej, wpływa na widownię projekt poślubienia przez rozwiedzionego z Józefiną Napoleona siostry cesarza Aleksandra, wielkiej księżniczki Anny Pawłówny. Znowu Napoleon nic niema do odmówienia przyszłemu swemu szwagrowi. Pełnomocnik jego pośpiesza d. 24 grudnia 1809 r. podpisać wypracowaną przez Aleksandra I konwencję o Polsce. Umowa ta, odpowiadająca w zupełności chęciom i poglądom rządu rosyjskiego, zatrwożonego przyłączeniem części znacznej Galicji do Księstwa warszawskiego, stanowiła: 1) Królestwo polskie nie zostanie wskrzeszonym nigdy; 2) umawiające się



strony dolożą wszelkich starać, aby nazwy «Polska» i «polacy» nie była stosowaną do żadnej z dzielnic byłego Królestwa polskiego i aby nazwy te wykreślone zostały raz na zawsze z aktów państwowych. W innych paragrafach konwencji była mowa o zniesieniu orderów polskich, o zabronieniu rosyjskim poddanym wstępowania na służbę w granicach Księstwa warszawskiego, oraz o niepowiększaniu tegoż Księstwa przez przyłączenie doń dzielnic, niegdyś do Polski należących.

Był to drugi owoc sojuszu Rosji z Francją Napoleona.

Staw.

## W KALIFORNJI GALICYJSKIEJ.

Sprawozdanie z wycieczki do Schodnicy.

(Dokończenie).

### IV.

Drugiego dnia mojego pobytu, po południu miałem zwiedzić całą Schodnicę za jednym zamachem. Wycieczka zaprojektowała się głównie dla Sewera, który bawił tu równocześnie ze mną dla porobienia notatek do swojej nowej powieści, mającej być czemś w rodzaju dalszego ciągu jego „Nafty”. Sewera zna ją tu wszyscy doskonale i—co charakterystyczne—mają do niego żal za tę pierwszą powieść. Spotkałem się ze zdaniem bardzo poważnych ludzi, że ta powieść, przedstawiająca przemysł naftowy jako loteryję, odstraszyła wielu kapitalistów z Królestwa, którzy chcieli zaangażować się w naftarstwo. Romans, wpływający na losy przemysłu—to prawie nieprawdopodobne!

Ponieważ niebo zachmurzyło się i deszcz groził lada chwila, wybraliśmy się na przejażdżkę końmi, zaopatrzywszy się w parasole i płaszcze. Na niewielkim wózku pomieściło się nas pięciu: Sewer, bawiący tu u krewnych Wilhelm Feldman, Odrzywolski, młody Szczepanowski, świeżo awansowany na słuchacza politechniki—i ja. Była to jedyna w swoim rodzaju wycieczka. Zaraz na początku deszcz lunął strugami, ale nam ani w głowie było zawrócić. Konie uniosły nas galopem, zakreślając olbrzymią elipsę, przecinając Schodnicę w jej miejscach najbardziej godnych zwiedzenia.

Jechało się ciągle wśród lasu wież wiertniczych, obok szybów martwych i będących w pełnej robocie, obok kuźni, ziejących zdaleka piekielną czerwonocia i buchających iskami, obok warsztatów, magazynów i składów. Praca była właśnie w toku. Tu i owdzie trzeba było wysiąść i dobrnąwszy piechotą do szybu, zatrzymać się przez chwilę. Teren bardzo nierówny, prawdziwy karpacki, zmuszał do ciągłego falowania w górę i na dół. Wysiadamy na jakimś wysokim wzniesieniu, obok drewnianego budynku, w którym rezyduje kierownik kopalni Czerwiński, „argentyńczyk” z pierwszej wyprawy naftowej. Zmiliuj się Boże, jak on tu czas przepędza w taki ponury, słotny dzień, jak dzisiejszy! Rezydencja wcale niewybredna.

Budynek postawiony z desek, ma wewnątrz tylko jeden stół i krzesło, ale zato formalny magazyn rur, sztang żelaznych, śrub i innych narzędzi. Objaśniają mi, że to kosztuje—tysięce. Kierownik nie czuje się jednak bynajmniej niezadowolony. Ma uśmiech na ustach i pali krótką fajeczkę—widocznie czuje się w swoim żywiole. Pomiedzy nim a p. Odrzywolskim odbywa się krótka wymiana informacji technicznych, zupełnie niezrozumiałych dla profana. Same cyfry i jakieś zakazane wyrażenia.

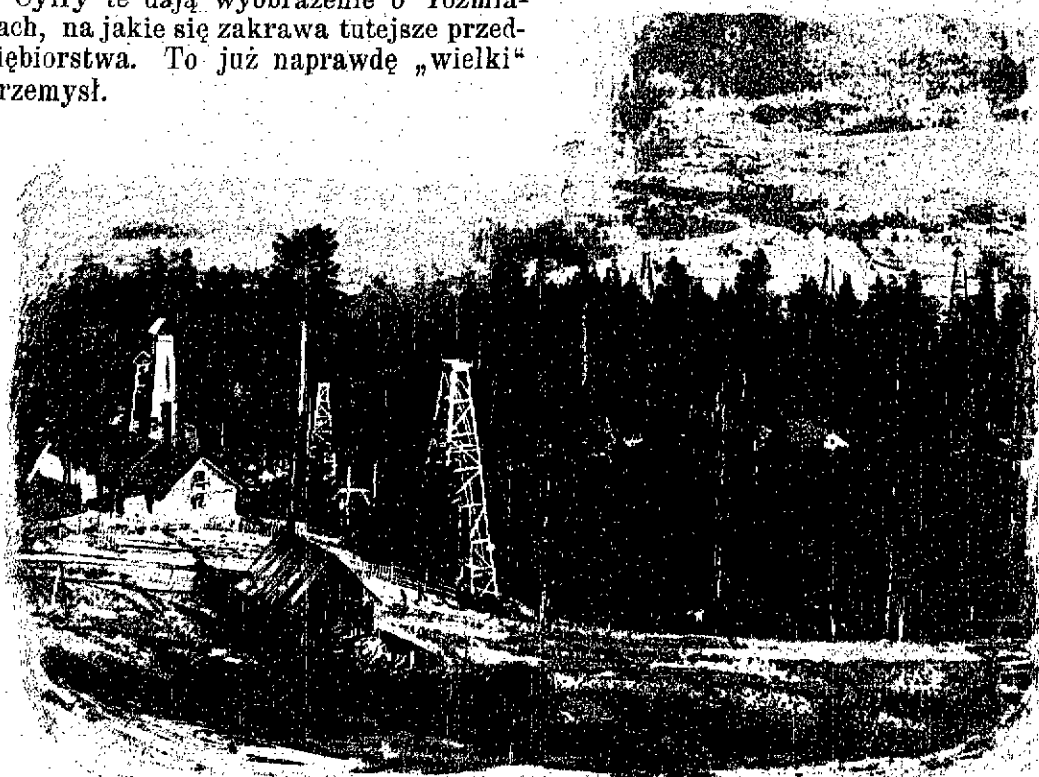
Deszcz ustał trochę—jedziemy dalej.

Droga jest tak romantyczna, że Ruskin uważałby za barbarzyństwo zszpecenie jej ram wieżami naftowymi. Co do mnie—poda mi się ta dziwna mieszanina dzikości i kultury. Chwilami roztańczają się przed naszymi oczami głębokie jamy, o ciemno-zielonym, prawie czarnym dnie. Zdaje się, że to są fragmenty, nietknięte jeszcze ręką przemysłowca. Gdzietam. Trzeba się tylko przyrzeć dokładniej. W tej głębi, ocienionej lasem, wije się śliczna, równa droga, otulona barjerą drewnianą. Za chwilę wpadamy znowu w rewir, zagrabiony zupełnie na rzecz warsztatu ludzkiego. Kuźnia otwiera zdaleka swoje rozrzucone wnętrza, kowadła jęczą wściekle, ogień wygina się niebieskimi promykami aż pod strop budynku... Mijamy niezliczone grupki szybów, magazynów, warsztatów, zakreślona elipsa dobiega do końca—jesteśmy u punktu wyjścia, zmoczeni do nitki, zziębnięci, ale z wrażeniami, dla których warto było zmoknąć i zziębnąć.

Pytam p. Odrzywolskiego o rozmiary kopalni, które stanowiły własność jego spółki do niedawna: — do dobrowolnego oddania ich kasie oszczędności za długi Szczepanowskiego.

— Na obszarze osiemdziesięciu morgów posiadamy 50 szybów naftowych. „Pasieczki” i „Zhary” — to są dwie główne grupy. Ogółem przewierciliśmy w Schodnicy sto kilometrów, czyli przeszło czternaście mil. Koszta robót pochłonęły trzy miliony zlr.

Cyfry te dają wyobrażenie o rozmiarach, na jakie się zakrawa tutejsze przedsiębiorstwa. To już naprawdę „wielki” przemysł.



Teren firmy Wolski i Odrzywolski.

— Nieróżowe jednak były nasze początki w Schodnicy — mówił p. Odrzywolski dalej — a pod wielu względami stosunki nie zmieniły się do dziś. Długo Schodnica rozwinęła się inicjatywą prywatną, dała chleb tysiącom ludzi. Wzbudziła ruch w tym kraju, tak rozpaczliwie biernym. Zdawałoby się, że władze kierujące Galicją powinny były otoczyć młody, a tak silnie rozkwitający przemysł życzliwą opieką, ułatwić mu dalszy rozwój. Gdzie tam! Czy pan wie, że lata całe upłynęły, na staraniach o drogę publiczną do najbliższej stacji kolejowej w Borysławiu i nakoniec—zbudowano ją tak, jak bez pomocy kraju. Ile pieniędzy poszło przez to na marne, to się obliczyć nie da. Przed kilku laty jeszcze trzeba było maszyny, narzędzia, ropę wozić przez las, a kiedy przyszły roztopy, wszelka komunikacja urywała się. My sami traciliśmy miesięcznie około dwóch tysięcy dzięki brakowi gościńca. Kotły trzeba było wieźć ośmiu mil z Sambora, ponieważ dwumilowa odległość do kolei w Borysławiu była nie do przebycia. Do tego niech pan doda owo ciągle krakanie tchórzów, że nafta—to gra w loteryję, niech pan doda stosunki kredytowe, jakich niema może nigdzie w cywilizowanym świecie, powszechna nieufność i niezyczliwość—a równocześnie widok cudzoziemców, zabierających nam miliony z przed nosa! Czy to nie mogło pozbawić resztek energii?...

— A jednak nie daliście panowie za wygraną?

— To prawda, lecz zarobiliśmy sobie od wielu „trzeźwych” ludzi na nazwę—utopistów. Dlaczego? Ponieważ robiliśmy na każdym kroku wkłady wprost olbrzymie, chcąc zerwać z gospodarką kramarską i ufając, że śmiała inicjatywa musi się koniecznie opłacić. Zaprowadziliśmy mnóstwo ulepszeń technicznych, mnóstwo nowych instrumentów, robiliśmy ciągle doświadczenia w celu uzyskania skróconych sposobów produkcji; wiele z nich otrzymało patenty i

oddaje dziś pierwszorządne usługi. Wszystko to kosztowało mnóstwo pieniędzy, mnóstwo pracy—a inni korzystają teraz bez wysiłku i ryzyka. Są to właśnie ludzie trzeźwi, ci sami, którzy nas ochrztili laskawie utopistami.

Chlubą obu współników są stworzone przez nich wielkie warsztaty, poruszane elektrycznością, zaopatrzone w najlepsze maszyny, jakie wogóle istnieją. Całość robi wrażenie fabryki, produkującej dziś wzorowe narzędzia wiertnicze, które mogą się mierzyć z wyrobami pierwszych firm.

Jeżeli p. Odrzywolski nie jest utopista, to w każdym razie wraził mi się w pamięć jako entuzjasta, dziwne połączenie poety i przemysłowca. Stawiałem sobie pytanie czem ten człowiek jest bardziej: misjonarzem, czy fabrykantem? Przemysł nie jest dla niego widocznie źródłem prostego zysku. Jest to jego ewangelja, rodzaj soczewki, która powinna w sobie skupić najdzielniejsze sily narodowe dla dokonania dzieła odrodzenia.

I powtarzałem sobie, że tylko tacy mogą w tej ciężkiej, niekiedy dławiącej atmosferze, jaką stwarzają ekonomiczne warunki Galicji, pchać naprzód rydwan postępu. Tylko—„utopiści“.

Roj.

## JOWAN ZMAJ JOWANOWIĆ.

(POETA SERBSKI).



Niedawno obchodzono w Zagrzebiu 50-letni jubileusz pisarski serbskiego poety „Zmaja”—Jowana Jowanowicia, urodzonego w dniu 24 listopada 1833 roku w Nowym Sadzie, mieście ziemi zwanej „województwo“, w południowych Węgrzech. Z daty urodzenia widać, że jubilat w bardzo wczesnej młodości, bo już w piętnastej wiosnie życia, rzucił się muzom w objęcia. Rodzina jego była możną i zamożną, posiadając szlachectwo węgierskie jeszcze z przeszłego stulecia; pozostaje nawet w powinowactwie z serbską dynastją Obrenowiczów. Ojciec poety był burmistrzem Nowego Sadu.

Będąc jeszcze dzieckiem, zdradzał Jowan talent poetycki, albo raczej skłonność do wierszowania. W potocznej mowie wyrzywały mu się rymy, co ojca tak cieszyło, iż kupił mu notatnik, by te rymy zaraz spisywał. Uczęszczając do niższego gimnazjum w mieście rodzinnem, wiersze zapisywał w tym notatniku; mając lat czternaście, ujrzał jeden ze swoich utworów wydrukowany w jednym z czasopism serbskich. Nie spodziankę zrobił mu ojciec, odpisawszy sobie wiersz, który wydawał mu się najlepszym. Tak rozpoczęła się karjera poetyczna Jowanowicia—Zmaja. Studja gimnazjalne skończył w Prezporohu (Preszburgu). Niedługo potem odumarił go ojciec. Rodzina zniewoliła go do przyjęcia posady okręgowego, czyli tak zwanego „wiejskiego notariusza“ (pisarza gminnego), typowo uwiecznionego przez Maurycego Jokai'a w powieści: „Notariusz wiejski“. Potem poeta nasz rzucił się prawa w Peszcie, Pradze i Wiedniu, oddając się zarazem z zapalem piśmiennictwu; wreszcie zakochał się i ożenił, porzucając zarazem palestrę, a zwracając

się do studjowania medycyny. Jako skończony lekarz obejmuje w Budapeszcie w pewnym prywatnym zakładzie pisadę dyrektora i zakłada tu w roku 1864 humorystyczno-satyryczne pismo „Zmaj“ („Zmija“), które w krótkim czasie zdobyło sobie ogromne powodzenie. Wychodziło ono do r. 1870. Jako pseudonimu używa odtąd poeta tytułu



Jowan Zmaj Jowanowić.

swego pisma, podobnie, jak to uczynił u nas „Chochlik“: „Zmaj“ figuruje wszędzie pod jego poezjami, pojawiającami się w rozmaitych czasopismach, jako też i wydaniach zbiorowych. Z Budapesztu przesiedla się do miasta rodzinnego, następnie do Panczowy, wykonywając praktykę lekarską i odlatując się równie gorliwie zajęciu piśmienniczemu. W ostatniej miejscowości uderza weń straszny cios... Umiera mu najukochańsza żona, a niedługo potem i córka. Poeta nie ma odtąd spokoju. Ciągnie z miasta do miasta. Jest lekarzem w Karłowicach, Futuku, następnie przesiedla się do Baczki, a ztąd do Belgradu, zaś w r. 1880 jest już w Wiedniu, gdzie pozostaje lat kilka. Wyprowadza się następnie po raz drugi do Belgradu, zkad po dłuższym pobycie osiada przed dwoma laty w Zagrzebiu, tu—jak na wstępie zaznaczyłem—odbył się jego pięćdziesięcioletni jubileusz, niestety, przy starciu się chorwatów z serbami. Nastąpiło to z tego głównie powodu, iż jedni i drudzy uważają go za swego poeę, gdyż niema właściwie żadnej różnicy pomiędzy językiem serbskim i chorwackim, i narody chorwacki i serbski różnią się pomiędzy sobą tylko abecadłem i wyznaniem.

Zmaj zajmuje w piśmiennictwie serbskim, jeżeli nie pierwsze, to jedno z najznaczniejszych i najwybitniejszych stanowisk, jako poeta liryczny i satyryczny. Pisał dużo. Pierwszy raz wyszły jego poezje zbiorowe w r. 1882, w jednym dużym tomie o 750 stronicach. Przedtem, w roku 1875, po stracie żony wyszły jego „Djubići wweoci“ („Zwiędle róże“), pienia zbolalego serca męża i ojca w żałobie. Wybór „Odabrane pjesma Zmaja I—a I—ća“, łacińskim piśmem wyszły w r. 1887 w Zagrzebiu dla chorwatów. Poezje, pisane przed śmiercią żony i córki, noszą napis „Róże“, którym

pieśniarz przeciwstawił „Zwiędle róże“. Jakaż różnica nastroju duszy i ducha w jednych i drugich!

Życie rodzinne, gorące umiłowanie cichego szczęścia domowego, stworzyły w poezjach Jowanowicia odrębny dział poezyj, pisanych dla dzieci, które wyszły w r. 1880 w osobnym zbiorze p. t. „Nevnu“, i miały tak wielkie powodzenie, iż zachęciły poeę do wydawania „Bluszczu“, pisma dla dzieci, które dotychczas jeszcze wychodzi. Podług jednomyślnego sądu krytyki, umie on tak wybornie swoją naiwność, swe żarty przystosować do gustu dzieci, iż ten rodzaj jego poezyj nie ustępuje wcale co do wewnętrznej swej wartości jego lirycznym utworom.

Prócz „Zmaju“, o czem powyżej wspominały, wydawał Jowanowić jeszcze inne satyryczne czasopismo p. t.: „Zoisza“ (Iskry) w roku 1873 w Panczowie, zaś „Sztarmali“ („Karzel“) w Nowym Sadzie od r. 1877—1889. Do jego czasowych wydawnictw należy także (1877) „Kronika wojenna“ z ilustracjami.

Także i na polu dramatycznym próbował swoich sil. Komedja jego „Saran“ („Karp“) miała wielkie powodzenie na scenie. Belgradzkie literackie Towarzystwo wydało w r. 1895/96 w dwóch tomach jego późniejsze utwory poetyckie, a komitet, urządzający jubileusz w Zagrzebiu, wystąpił w przedzień pięćdziesięciolecia z tomem wybranych lirycznych utworów w wytwornem wydaniu, włączając zarazem poecie honorarium od narodu za prawo tego wydawnictwa.

Przy sposobności jubileuszu znakomitego poety, nie będzie od rzeczy poświęcić kilka słów serbskiemu piśmiennictwu wogóle.

Piśmiennictwa serbskiego niepodobna prawie oddzielać od chorwackiego, gdyż pomimo różnicy czcionek (abecadło) jedna przebija z nich gwara. Chorwaci, z powodu łacińskich czcionek, zaliczają złoty wiek dubrownickiego (dalmatyńskiego) piśmiennictwa do skarbów swego ducha; Gundulić, Zlatarić, Palmotić, Kaszić-Mioczić i cała plejada pieśniarzy dubrownickich, pisała swoje utwory w południowo-serbskich narzeczeniach, które też wogóle weszły do chorwackiego języka piśmiennego. Granicę między serbskim a chorwackim piśmiennictwem stanowią tylko czcionki gdyż innej absolutnie niema.

Staroserbskie piśmiennictwo używa kościelnego starosłowiańskiego języka, a obejmuje prawie wyłącznie utwory treści religijnej: ewangelje i inne części biblii, legendy, homilja, księgi kościelne i t. p., oraz kilka życiorysów serbskich królów i arcybiskupów. Narodowe piśmiennictwo serbskie rozpoczyna się po pokoju w Pożarewacu (1718), gdy znaczna część Serbji przeszła pod panowanie austriackie, z wystąpieniem Jowana Rajića (1726—1801), który w swoich „Dziejach narodów słowiańskich“ miesza rosyjski język cerkiewny z serbskim ludowym. Nowoczesny zaś okres piśmiennictwa serbskiego, w którym język ludowy wprowadzony został do piśmiennictwa, datuje od wystąpienia Obradovića, Davidovića, a w szczególności wielce zasłużonego Wuka Paradzića (1787—1864). Odtąd serbskie piśmiennictwo, łą-

cząc się z literaturami europejskimi, a opierając się na poczuciu narodowym, rozwija się bardzo pomyślnie. Znaczniejsi nowożytni poeci są: Lucjan Muszicki (1777—1837), piszący narodowe ody, Wikentye Rokić (1779—1824), Gawril Kovaczewić, Sima Milutinović (1791—1847), autor cyklu pieśni „*Srbijanka*“, opiewających serbskie walki o wolność, dalej: Lazar Lazarević, który napisał najlepszy dramat serbski: „*Włodzimierz i Kozara*“, Jowan Subotić, Mutija Bak, liryk, i Piotr II Petrowicz Njegusz, władca Czarnogórze (1813—1851), autor słynnego poematu „*Gorski vijenac*“. Obecnie w Czarnogórze panujący książę Nikita Petrowicz Njegusz, jest najznakomitszym serbskim pisarzem dramatycznym, jako autor dramatów: „*Carowa Balkanu*“, „*Wukaczin*“, „*Książę Arbanit*“ i innych. Napisał on także epiczno-liryczny poemat, p. n. „*Poeta i wila*“. Obok Zmaja wymienić należy utalentowanych poetów: Antoniego Kazali, Medo Pucić'a, Jowana Sudetic'a, Djura Jaksic'a, Ilic'a, Dimitreja Mihailovića, Stefana Truiszic'a i Milicę Stojadinovića. W dziedzinie powieści odznaczyli się: Ljubisza, Lazarević i Miliczević. Wielki skarb poezji czysto-rodowej spoczywa w surowym jeszcze pokładzie, mało do piśmiennictwa wprowadzony, w rapsodjach ludu serbskiego. Są to prześliczne epeje ludowe, śpiewane przez lirników i guślarzy, których spotyka się często, szczególnie w Bośni i Hercegowinie.

Czerpiąc z tego bujnego źródła, może poezja serbska rozwinać się niepospolicie, wydać plon, zdumiewający całą słowiańszczyznę. Piękny zbiór tych rapsodów, spisawszy je na miejscu z ust lirników, wydał znany uczony doktor Krauss w Wiedniu.

Naukowe piśmiennictwo serbów rozwija się równie pomyślnie. Szczególnie na polu dziejopisarstwa posiada ono stosunkowo liczny szereg zdolnych pracowników, jak: Milutinović, Jovanović, Stojacković, Milorad i Damel Medaković i Krstić. Akademia umiejętności w Belgradzie działa bardzo dużo w kierunku ludoznawczym i na polu badań językowych. Tych działów nauki protoplastą był w Serbji wspomniany powyżej Wuk Karadžić. Bogiszić: „*Zwyczajne prawne słowian*“ i „*Zbiór obecnych zwyczajów prawnych u słowian południowych*“, Miliczević: „*Księstwo Serbskie*“ i „*Królestwo Serbskie*“, Kowaczewić: „*Opis Bośni i Hercegowiny*“, są dziełami wogóle bardzo cennymi pod względem naukowym. Znanym jest jako filolog pierwszej miary Djuro Daniezić, a dziejopisem literatury nadzwyczaj pracowitym i gorliwym jest Stojan Novaković, autor: „*Istorji srbske knjizevnosti*“.

Ul.

Zagrzeb.

L. TOLSTOJ.

## WSKRZESZENIE.

(Przekład z rosyjskiego).

— *Qu'elles s'amuse et que le bon Dieu les bénisse.* A! Niechludow — jak się pan miawa? Niewiadać nigdzie pa-

na—witał się z Niechludowem.—*Allez présenter vos devoirs à madame.* I Korczaginowie tam są. *Et Nadine Buksheden. Toutes les jolies femmes de la ville* — rzeki, nadstawiając podniesione nieco, plecy pod płaszcz, który podawał mu jego lokaj we wspaniałej liberji ze złotymi galonami. *Au revoir, mon cher.*

Raz jeszcze ścisnął rękę Maslennikowa. — Idźmy na górę. Jakżem rad! — mówił Maslennikow ożywiony cały, podchwytując Niechludowa pod ramię i nie bacząc na pokazną swą tuszę, szybko idąc po schodach. Maslennikow był niezwykle ożywionym i ożywienie to mógł Niechludow przypisać słusznie zadowoleniu z tego, że dostojna osobistość, okazała mu tak wyraźną uprzejmość. Uprzejmość wszelka, okazana mu przez dostojną jaką osobistość, wprowadzała go zawsze w zachwyt, podobny temu, jakiego doświadczać zwykł piesek pokojowy, gdy go pan pogłaska, poklepie po grzbiecie i poskrobie za uszami. Piesek wówczas macha ogonem, przysiąda do ziemi, łasi się, stula uszy i rzuca się latać jak szalony w kółko po pokoju. To samo gotów uczynić był teraz Maslennikow. Nie zwracając uwagi na poważny wyraz twarzy Niechludowa, nie dając mu przyjść do słowa, włókł go za sobą na górę, do salonu, tak, iż nie było sposobu wymówić się. Niechludow szedł za nim.

— Później, później... o interesach. Wszystko zrobi się, co zechcesz — mówił Maslennikow do Niechludowa, idąc przez pokoje. A mijając lokaja: — *Zaanon-suj generałowej księcia Niechludowa* — rzeki.

Lokaj zwijając się i wyprzedzając ich, ruszył prodem.

— *Vous n'avez qu'à ordonner.* Ale do zony zaprowadzę cię, nieinaczej. Miałbym się z pyszna gdybym tego nie uczynił.

Lokaj zdołał był już zaanonsować i Anna Ignatjewna, wice-gubernatorowa, generałowa, jak tytułowała siebie — wchodzącego do sali Niechludowa witała już uśmiechem i oczami po przez rój głów i kapeluszków damskich, skupionych dookoła kanapy. Na drugim końcu salonu, u stołu zastawionego herbatą, siedzieli damy i panowie, wojskowi i cywilni i dolatywał ztamtąd nieustanny szmer męskich i żeńskich głosów.

— *Enfin!* Cóż to pan znać nas już nie chcesz? Czemuże zasłużyliśmy na tę karę?

Temi słowami, mającemi zadokumentować poufność stosunku z Niechludowem, poufność, której nigdy nie było, powitała wchodzącego Anna Ignatjewna.

— Pan zna?... Zdaje mi się, że pan zna. *Madame Bielawska*, Michał Iwanowicz Czernow. — Proszę, usiądź pan bliżej.

— *Missi, venez donc à notre table. On vous apportera votre thé.* I pan też... — zwróciła się do oficera, rozmawiającego z Missi, najwidoczniej nie mogąc przypomnieć sobie jego nazwiska. — Proszę,

niech i pan tu przysiądzie. A książko, pozwolisz herbaty?

— Za nic, za nic nie zgodzę się; ona po prostu nie kochała i dość na tem — wołał jakiś żeński głos.

— A ciastka lubiła.

— Ot, niestosowne żarty! — ujęła się, śmiejąc inna jakaś dama, w wysokim kapeluszu, błyszczącym od jedwabiu, ozdób złotych i kamieni.

— *C'est excellent...* te wafelki i jakże lekkie! Proszę o jeszcze.

— Cóż, prędko pan odjeżdża?

— Tak, to już ostatni dzień. Dla tego właśnie interesu przyjechaliśmy.

— Co za cudna wiosna! Jak teraz przyjemnie być musi na wsi.

Missi, w kapeluszu i w jakiejś ciemnej w pasy sukni, przylegającej bez najmniejszej fałdki do jej wiotkiej kibici, że zdawało się: na świat przyszła w tej sukni — wyglądała prześlicznie. Zarumieniła się ujrzawszy Niechludowa.

— A ja sądziłam, że pan wyjechał — rzekła doń.

— Byłbym już wyjechał — odparł Niechludow. — Zatrzymują mnie interesa. Dla nich też tu jestem.

— Wstąp pan do mamy. Ona bardzo by rada widzieć pana, — rzekła Missi, i czując, iż kłamie, a on to doskonale rozumie zarumieniła się jeszcze bardziej.

— Wątpię, czy zdązę, — odrzekł chłodno Niechludow, usiłując nie dać poznać po sobie, iż rumieniec jej nie uszedł jego uwagi.

Missi spochmurniała: gniewnie ścisnęła ramionami i zwróciła się do eleganckiego oficera, który przyjąwszy skwapliwie z rąk próżną filizankę, poniósł ją bohatercko na drugi koniec sali, szablą o krzesła zawadzając po drodze.

— Pan też powinien coś ofiarować na przytułek.

— Nie odmawiam się, broń Boże, ale rezerwuję cały impet dla tomboli. Tam dopiero wystąpię co się zowie.

— Trzymam pana za słowo — odezwał się głos sztucznie rozchichotany.

„*Jour fixe*“ udał się wspaniale i Anna Ignatjewna była w siódmym niebie.

— Mika mówił mi, że pan interesuje się więzieniami. Rozumiem to — mówiła do Niechludowa. — Mika (tak nazywała męża swego, tłustego Maslennikowa) może mieć wiele wad, ale pan wie, jak dobre on ma serce. Wszyscy ci nie-szczęśliwi więźniowie, to jego przybrane dzieci. Nie potrafię inaczej określić jego stosunku do nich. *Il est d'une bonté...*

Urwała, nie znajdując słów dla wyrażenia całej *bonté* jej męża i tuż zaraz zwróciła się ku wchodzącej właśnie wiewkowej damie, strojonej w liljowe wstęgi.

Porozmawiawszy tyle tylko, ile nieodzownie było potrzeba i zamieniwszy tyle pustych frazesów, ile tego wymagały przepisy towarzyskie, Niechludow wstał i poszedł do Maslennikowa.

— Proszę cię, a teraz czy możesz mnie wysłuchać?



— Aha, prawda! No, cóż tam takiego?  
— Chodźmy tu.

Przeszli do małego japońskiego gabinetu i siedli u okna.

LVI.

— No, jestem na twoje rozkazy. Chcesz palić? Tylko, że tu brukać nie wolno—rzekł i przyniósł popielnicę.— Teraz słucham.

— Dwa mam do ciebie interesy.

— Patrzcie!

Twarz Maslennikowa stała się chmurą i posępna. Wszystkie ślady ożywienia psinki, którą pan pogłaskał po grzbiecie, znikły zupełnie. Z salonu słychać było głosy rozmawiających. Kobiety jakiś głos mówił: *jamais, jamais je ne croirais*, a i w drugim końcu sali głos jakiś mężczyzna opowiadał coś, powtarzając wciąż: *la comtesse Voronzoff i Victor Apraksine*. Od innej strony zalaatywał tylko zmieszany szmer głosów i śmiech. Maslennikow przysłuchiwał się temu, co działo się w salonie, a jednocześnie słuchał Niechludowa.

— Ja znów do ciebie w sprawie tej kobiety—rzekł Niechludow.

— A tak, niesłusznie osadzona. Wiem, wiem.

— Prosiłbym o przemieszczenie jej do szpitala jako służącą. Mówiono mi, że to da się zrobić.

Maslennikow zacisnął usta i zamyslił się.

— Nie tak łatwo, jakby się zdawało—rzekł.— Zresztą, pomówię o tem i jutro zawiadomię cię telegraficznie.

— Mówiono mi, że w szpitalu chorych bardzo dużo i usługi im braknie.

— Tak jest, tak jest. No, w każdym razie zawiadomię cię.

— Bądź tak łaskaw—rzekł Niechludow.

Z salonu zaleciał gwar śmiechu, nawet tym razem zupełnie naturalnego.

— To ten Wiktor—rzekł Maslennikow, uśmiechając się.— Nie uwierzysz, jaki on dowcipny, gdy w humorze.

— A jeszcze—rzekł Niechludow—znajduje się obecnie w więzieniu 130 ludzi, siedzących tam jedynie dlatego, że znaleziono u nich paszporty, których termin wyszedł. Już od miesiąca tam siedzą.

I opowiedział okoliczności, z powodu których trzymają ich w więzieniu.

— A ty w jaki sposób dowiedziałeś się o tem?—spytał Maslennikow i na twarzy jego nagle pojawił się niepokój i niezadowolenie.

— Odwiedzałem jednego z aresztantów; ludzie ci zaszli mi drogę w korytarzu i prosili...

— Jakiegoś ty odwiedzał aresztanta?

— Chłopa, także niesłusznie oddanego pod sąd i dla którego zamówiłem już adwokata. Ale nie w tem rzecz. Czyżby rzeczywiście trzymano tych ludzi w więzieniu dlatego tylko, że paszporty ich przeterminowane i...

— To należy do prokuratora—przer-

wał z niecierpliwością Maslennikow.— Mówić tu jeszcze o sędzie szybkim i sprawiedliwym! Obowiązkiem jest prokuratora zwiedzać więzienia i przekonywać się, czy siedzą tam ludzie po słuszności. Ale prokuratorowie, pan wiesz, nic nie robią: w winta tylko grają.

— Więc ty nic nie możesz na to poradzić?—spytał posępnie Niechludow, przypominając sobie zapewnienie adwokata, że gubernator będzie wszystko zwał na prokuratora.

— Owszem, w dam się w to. Jak najprędzej postaram się rozpatrzyć sprawę.

„Jej z tem najgorzej. *C'est un souffre douleur*“—zalaatywał z salonu głos damy jakiejś, którą nic a nic, to co mówiła, nie zdawało się obchodzić.

„Tem lepiej, wezmę i tamtą“—odzywał się z drugiej strony sali głos mężczyzny, a wtórzył mu śmiech damy, oczywiście przekomarzającej się z tym panem.

— Widzisz tedy, że zrobię wszystko, co będę mógł—powtórzył Maslennikow, gasząc papieros białą ręką swoją, ozdobioną turkusowym pierścieniem.— A teraz pójdźmy do dam.

— I jeszcze jedno—rzekł Niechludow, nie wchodząc do salonu, lecz zatrzymując się we drzwiach.— Mówiono mi, że wczoraj wymierzono w więzieniu kilku aresztantom karę cielesną. Czyż to prawda?

Maslennikow poczerwieniał.

— Tobie także co do tego! Nie, stanowczo, *mon cher*, nie można cię wszędzie puszczać, ciębie wszystko ineresuje. No chodźmy, chodźmy. *Annette* już tam szuka nas oczami—rzekł, biorąc Niechludowa pod ramię i zdradzając znowu takie wzruszenie, jak po doznanej uprzejmości od ważnej persony; tylko że już teraz wzruszenie innej natury: nie radosne, lecz trwożne.

Niechludow wysunął rękę jego z pod swego ramienia i nie żegnając się z nikim i nie wymówiwszy ani słowa, chmurny, przeszedł przez salon, minął lokajów, co na widok jego zerwali się na nogi w przedpokoju, i wyszedł na ulicę.

— Co mu się stało? Coś ty mu takiego powiedział?—spytała *Annette* męża?

— To *à la française*—odezwał się ktoś.

— Jakie tam *à la française*; to raczej *à la zoulou*.

— On zawsze taki.

Ow począł się żegnać, ów wszedł do sali i szcziotania poszły dalej w kolej; towarzystwo podchwyciło znalezienie się Niechludowa, jako pożądany temat do rozmów *jour fixe'u*!

Nazajutrz po bytności

swojej u Maslennikowa, otrzymał odeń Niechludow zawiadomienie, że pisał do lekarza o przemieszczeniu Masłowej do szpitala i że najprawdopodobniej życzeniu jego stanie się zadość. Wspaniałe, pewną ręką kreślone pismo, pięknie odbijało na grubym glansowanym papierze, ozdobionym herbem i pieczęciami. Ostatnie słowa brzmiały: „Kochający cię starszy kolega“,—a podpis „Maslennikow“ wpleciony był w zadziwiająco misterne i śmiałe wykrętaszy.

— Ot idjota!—wyrwało się mimowoli Niechludowowi, bo czuł, że pisząc się jego: „kolega“, Maslennikow niejako ostentacyjnie zniżać się raczył aż do jego osoby i aczkolwiek uważał siebie za tak ważną osobistość, pragnął jeżeli nie pochlebić tem, to przynajmniej okazać, że on przecie nie pyszni się tak znowuż bardzo ważnością swoją, jeżeli nazywa Niechludowa swym—kolegą.

LVII.

[Powoli atoli podniecony nastrój jął opuszczać Niechludowa. Nie odmienił zamiaru, lecz myśl o ożenieniu się z Masłową, zamiast cieszyć go i uspakajać, niepokoić go zaczęła i dręczyć. Jednolitym nie jest człowiek żaden; przyplwy w nim i odpływy zarówno dobrych, jak złych uczuć, są naturalnym objawem, na który sądy ludzkie nazbyt małą zwracają uwagę... Przybywszy do więzienia, dowiedział się zaraz na wstępie od dozorkcy, że Masłowa otrzymała pozwolenie na przemieszczenie do szpitala, a ją sama zastał cichą i bojaźliwą].

— Przebaccie mi, Dymitrze Iwanowiczu, onegdaj mówiłam rzeczy niedobre... rzekła.

— Nie moja rzecz przebaczać pani—jął mówić Niechludow.

— A wszystkoż-taki daj mi pan pokój—przerwała, a w kosych jej oczach wyczytał Niechludow znowu wyraz zły i podniecony.

— Dlaczegoż ja mam dać pani pokój?

— No, bo tak.

— Dlaczegoż tak?

Ona znowu obrzuciła go, jak mu się wydalo, nieprzyjaznym spojrzeniem.

— Ot, co jest—rzekła.—Zostaw mię pan, mówię panu szczerze. Ja nie mogę. Pan temu wszystkiemu daj pokój—usta jej zadrżały i zamilkła.— To już tak jest. Ja raczej powieszę się.



NARCYZ, obraz Stef. Bakałowicza, według własnej akwaforty.

Niechludow czuł, że w tej odmowie była nienawiść ku niemu, była nieprzebaczona obraza, ale było też i zarazem coś dobrego i wielkiej wagi. Teraz z całym spokojem powtórzyła mu ona to, co powiedziała onegdaj w uniesieniu. Okoliczność ta rozproszyła wszystkie Niechludowa wątpliwości i wróciła mu dawny poważny, uroczysty i radosny nastrój duchowy.

— Kaśka, com powiedział, to i powtarzam—odezwał się z wielką powagą.—Proszę cię: bądź moją żoną. Jeżeli zaś nie zgadzasz się i dopóki nie zgadzasz się, ja będę zawsze i wszędzie przy tobie i pojedę tam, dokąd ciebie powiozą.

— To już pańska rzecz; ja więcej mówić o tem nie będę — rzekła Masłowa i usta jej znowu poczęły drzeć.

Niechludow też milczał, nie będąc w stanie wymówić słowa.

— Teraz ja jadę na wieś, a potem pojedę do Petersburga—rzekł wreszcie, opanowawszy wzruszenie.—Będę czynił starania w sprawie pani... w naszej sprawie i da Bóg, wyrok zostanie odmienionym.

— A choćby i nie odmienili — mnie wszystko jedno. Jeżeli nie za to, to za tamte należy mi się kara—rzekła ona, powstrzymując z wysiłkiem łzy.—No, cóż, widział się pan z Mienszowem?—spytała nagle.—A co, prawda, że oni nic nie winni?

— Sądę, że tak.

— A staruszka jakąż miła!—rzekła.

On opowiedział jej wszystko to, co mówił mu Mienszow, i spytał, czy nie potrzebuje czego. Odpowiedziała mu, że nie potrzebuje niczego.

Znowu zamilkli oboje.

— A na konto szpitala — odezwała się nagle, zwróciwszy na Niechludowa kose oczy swoje:—jeżeli pan życzy sobie tego, to pójdę tam i—wódki już więcej pić nie będę...

Niechludow popatrzył jej w oczy, nie mówiąc nic. Oczy jej uśmiechały się.

— To bardzo pięknie! — był tylko w stanie powiedzieć.

„O tak, o tak! ona jest zupełnie inną, niż mówią pozory“ — myślał Niechludow, po tylu niepewnościach i wątpliwościach, teraz już—czego nigdy dotąd nie doświadczał—całkiem przekonany o zwycięskiej potędze miłości.

[Wróciwszy do izby więziennej, Masłowa milcząc, usiadła na tapczanie i zamyśliła się głęboko. Zarówno ciekawo, jak obojętne pytania i rady towarzyszek zdawały się nie dochodzić do jej świadomości.

— Cóż, rozmyślił się i nie będzie żenił się?—zapytała Korablewa.

— Nie, wcale nie rozmyślił się, ale ja nie chcę—odrzekła Masłowa.

— Ot głupia!—zawtórzyla basem swoim Korablewa.

Ale Masłowa nie zwróciła nawet uwagi na ten filozoficzny wykrzyknik—a i wódki, którą ją częstowano, pić nie chciała].

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

## FELJETON PARYZKI.

Paryż, 5 lipca.

[Wiktor Cherbuliez. Powieść psychologiczna i kosmopolityczna. Nowa powieść Oktawjusza Mirbeau. „Le jardin des Supplices“. Przyczynek do historii umysłowości francuskiej w bieżącej chwili. Kwestja wychowania, Trzecia Rzeczpospolita i jezuici. Projektowana reforma].



Przysięgłem się od umieszczania nekrologów na tem miejscu, ale jakże nie mam uczynić się krzywoprzysięcą dla Cherbulieza? Było w tym szwajcarze trochę naszej duszy, a raczej pociąg i zmysł dziwny do chwytania i plastycznego odwzorowywania niektórych, bardzo powierzchownych zresztą, rysów naszego charakteru i temperamentu. Prawdopodobnie nawet powierzchowność jego psychologicznej analizy była przyczyną, dla której lubował się w takich egzotycznych i ekscentrycznych typach, jak «Hrabia Kostia», «Władysław Bolski», «Samuel Brohl», «Miss Rowell» lub «Meta Holdenis».

Zresztą bowiem, choć obcował dawniej z naszym tutejszem kółkiem—zapoznałem się z nim przed laty, na «święconem», w Hotelu Lambert — nie znalazłem u niego śladu, osobistej dla nas sympatji chyba tego rodzaju, jaką entomologowie żywią dla rzadkich okazów chraśczy, czy innych pochewkowatych owadów.

W drukowanych tutaj nekrologach doczytałem się, że był on twórcą, w tutejszem piśmiennictwie, psychologicznej i kosmopolitycznej powieści. Zasługa nie mała! Podzielona jednak podobno z całym zastępem poprzedników, zaczynając od Bokacego, jeżeli się nie mylę, a końsząc na Ryszardsonie. «Carmen» Mérimée'go i «Consuelo» pani Sand należą, zdaje mi się, także do kosmopolitycznego rodzaju. Właściwie mówiąc, w podwójnym kierunku swojej twórczości był Cherbuliez naśladowcą prosto wielkiej powieściopisarki, mniej genialnym, a więcej dowcipnym. W ostatnich czasach naśladownictwo to traciło już rutynę i zacofaniem. Bourget poszedł przedem. Dowcip, aczkolwiek bardzo misterny, szkodził także autorowi. Przejada się on, tak jak karmelki. Francuzkim językiem władał Cherbuliez umiejętnie, ale bez osobistego stylu oczywiście, który jest niemożliwym u cudzoziemca. Pochodzenie nakazywało mu wystrzegać się oryginalności, gdyby nawet mógł zdobyć się na nią, jak zbrodni—pod



Wiktor Cherbuliez, ur. w r. 1829, um. w dn. 4 b. m.

kara natychmiastowego zarzutu, że pisze po genewsku.

Ale to pochodzenie pozwalało mu zkadinać być na szpaltach «Revue des deux Mondes» nietylko Cherbuliez'em, ale i Valbertem, to jest jedynym z tutejszych pisarzy i krytyków literackich, mającym około otwarte na resztę Europy. Czytał bardzo dużo i znał, choć powierzchownie zawsze, niemiecką literaturę, co samo przez się dawało mu wyższość ogromną nad wszystkimi tutejszemi współzawodnikami, u których nie wyrobiło się jeszcze przekonanie, że przy końcu bieżącego stulecia nie można być cało-europejczykiem, a nawet cało-człowiekiem

nie przyswoiwszy sobie tych pierwiastków, które genjusz germański wcielił do wspólnej ojcowizny ucywilizowanych narodów. Widać tutaj obecnie pewien postęp w tym kierunku. Redakcja «Revue de Paris» posiada sekretarza, władającego nietylko niemieckim i angielskim, ale nawet rosyjskim językiem. Szkoła języków wschodnich kwitnie. Wykład języków ob-

cych, we wszystkich szkołach rozbija się jednak o szkapuła, wynikający z zatwardziałego szowinizmu, który nie pozwala, aby wykładającymi byli obcokrajowcy. Profesor języka rosyjskiego w szkole języków wschodnich posługuje się adjunktem rosjaninem, dla obeznania swoich uczniów z prawidłowem wymawianiem słów. Wynika ztąd dla uczniów wrażenie, że nauczyciel uczy ich tego, czego sam nie umie. Praktyczniejsi Anglicy żądają dla nauki francuskiego języka w swoich szkołach rodowitych francuzów i wykładu po francuzku.

Wracając do mojego nieboszczyka, chcę zaznaczyć jeden rys jeszcze jego literackiej fizjonomji, który uszedł uwadze tutejszych nekrologistów, a którym odróżniał się on jednak od wszystkich, prawie bez wyjątku, swoich kolegów. Cherbuliez nie był nigdy ani na chwilę—dziennikarzem. Pisał o swojej porze i kiedy miał coś do pisania. Pożegnajmy go tęsknym sercem. Nie zobaczymy się już z tym rysem.

Leży przedemną powieść kosmopolityczna, całkiem innego typu, niż ów, któremu wiernym pozostał autor «Mety Holdenis». Tytuł: «Le jardin des supplices». Napisał: Oktawjusz Mirbeau. Na pierwszej kartce nagłówek taki: «Książom, żołnierzom, sędziom, ludziom, którzy wychowują, prowadzą ludzi i rządzą nimi, poświęcam te kartki, pełne mordu i krwi». Książka Oktaw-

jsza Mirbeau zdaje mi się być wynikiem i ciekawym symptomem tego umysłowego wstrząśnienia, które wywołane tu zostało dreyfusową sprawą. Z poruszonego do głębi społeczeństwa, niby z głębokiego stawu o przejrzystej powierzchni, dobyły się na wierzch najpierw takie ogromy błota i zgnilizny moralnej wszelakiej, uczuć drapieżnych, pojęć dzikich, o jakich nie śniło się naszym wyobraźniom. Następnie, z ujawnionego w ten sposób kału, trujący i odurzający wyziew owiał umysły i serca. Widzę tu codzien ludzi, których znałem w trzeźwym stanie, myślących i czujących, jak ja i wy, a którzy chodzą dziś jak pijani, mówią, jak w malignie. Oktawjusz Mirbeau upił się także krwawymi widziadłami, wstającymi z cuchnącego stawu. Wymajaczył się przed jego oczami, hen w Chinach, ogród przepyszny, pełen najcudniejszej roślinności i najstraszniejszych narzędzi męczarni. Wśród powodzi kwiatów stoją szubienice, w czełusciach drzew kobiety konają na palach. Przepyszne pawie wydierają sobie kawałki ludzkiego mięsa, odkrawywane przez oprawców. Do ogrodu tego, który jest zarazem ulubionym miejscem przechadzki, więzieniem i placem kaźni; wprowadza młodego francuza, bohatera powieści, młoda i piękna angieltka, o której autor mówi, że na imię jej nie miss Clara, ale—kobieta. Kobieta wogólności, pierwiastek wszelkiej rozkoszy, wszelkiej zbrodni i wszelakiego upodlenia.

Ozuję potrzebę zastrzeżenia się wobec moich czytelniczek przed, nieprawdopodobnym zresztą, nieporozumieniem. Słowa są nie moje, a p. Mirbeau. W jego pojęciu, które jest, tak sądzę, doraźnym, przygodnym i gorączkowym tylko, rozkosz, zbrodnia i upodlenie stanowią jedno. Nad wszystkimi instynktami naszymi góruje żądza mordu, która jest tylko przejawem instynktu płciowego, a nawet instynktu zachowawczego, ponieważ śmierć jedna wytwarza życie, i żadna istota nie jest w stanie ani uzyskać bytu, ani utrzymać bytu bez niszczenia innych istot. W krajach ucywilizowanych pierwiastek ten morderczy, skrepowany hipokryzją ustaw społecznych, zaspakaja się w dozwolonych mu formach działania, na wojnie, na polowaniach, przy strzelaniu do gołębi. W barbarzyńskich Chinach natomiast, tak przypuszcza autor, istnieją szkoły dla oprawców, wytwarzające prawdziwych artystów, z których jeden, wesóły zkadina i debroduszy starzec, popisuje się przed wędrownym francuzem i jego towarzyszką arcydziełami swojej sztuki. W wyjątkowych wszelako

okolicznościach, jak te naprzykład, które przebywa obecnie Francja pod wpływem przygodnych podnieć i doraźnego rozprzeżenia obyczajowych karbów, ów wszechwładny pierwiastek dobywa się na jaw nawet w Europie, i w jednej chwili przekształca najczulsze niewiasty w spragnioną krew tygrysyce...

W swojej paradoksalnej treści książka p. Mirbeau jest sama przez się, jak to już wyraziłem, plodem okoliczności wyjątkowych. Przeczytanie jej zaleconem być może jedynie osobom, posiadającym wypróbowane nerwy; ale te znajdują w niej, razem z ciekawymi przyczynkami do umysłowej i moralnej historii tutejszego społeczeństwa w bieżącej chwili, szereg strasznych i wstrętnych, ale cudownie uplastycznionych obrazów z ogromną potęgą grozy; szereg filozoficznych poglądów także, srodze bałamutnych zapewne, ale przedstawionych z werwą taką, że obalamucić mogą łatwo nieostrożnego czytelnika; i nakoniec, pod względem formy i języka, prawdziwe arcydzieło—w rodzaju tych, które wesóły chińczyk zalecał podziwowi ekscentrycznej angieltki.

Hipokryzja praw, obyczajów i wszelakich urządzeń społecznych jest od dawna ulubionym tematem Oktawjusza Mirbeau. W najdawniejszych swoich powieściach p. t. «*L'abbé Jules*» i «*Sebastien Roch*» przypisywał on ją głównie charakterowi narodowego wykształcenia w zakładach, zostających pod kierunkiem lub pod wpływem duchowieństwa. Kwestja ta, której dotknąłem w poprzednim feljetonie, przeszła tu obecnie w nową fazę. Wychowanie publiczne znajduje się, jak wiadomo, we Francji pod rządem prawa uchwalonego r. 1851, za inicjatywą p. de Falloux, które uświęciło wolność szkół, to jest nie tylko swobodę wykładu, ale równouprawnienie zakładów rządowych z prywatnymi pod względem przystępności do rządowych egzaminów. Rezultatem były jezuickie kolegia stanowiące groźną konkurencję dla rządowych liceów. Juljusz Ferry w walce z Juljuszem Simon, pokusił się wprowadzić o uchylenie tej konkurencji i pod jego rządami przysiężono się trzeciej Rzeczypospolitej, że wypędziła Jezuitów. Był to sen tylko. Wygnani ojcowie zapuścili brody i po latach kilku znaleźli się co do jednego na dawnych miejscach. Przybyło ich nawet, a teraz już i gola się po staremu. W obecnej chwili wolne szkoły średnie, to jest będące w rękach księży, osiągnęły przewagę pod względem liczby uczniów nad szkołami laicznymi, to jest rządowymi. Laicznych szkół wolnych dotąd niemasz prawie. Czekamy na p. Demolins. Tymczasem

walka się toczy między Rzeczpospolitą a Kościołem, właściwiej zaś mówiąc: między Rzeczpospolitą a jezuitami. I jezuita zwyciężają. Klasa arystokratyczna, a nawet klasa średnia, objawiają rosnącą z roku na rok dążność do dawania pierwszeństwa kolegom nad liceami. Nie jest to tylko, ani nawet głównie, kwestja religij. Raczej, i daleko więcej, kwestja wychowania, obyczajności i towarzyskości. I zaprzeczyc nie można, że w pewnym sensie Ojcowie lepiej odpowiadają na tem polu wymaganiom rodziców. Skłonność do dźbania palcami w nosie jest mniejszą u ich wychowanków. Pod innymi względami, wychowanie jest tu i tam, w kolegium i w liceum, jednej wartości—i diabła warte. Powody wyraziłem już w poprzednim feljetonie. Co się tyczy wykształcenia, liceum stoi góra—o całą piramidę książek, w których synowie Lojoli upamiętnili swą niewzruszoną jednostronność. Mam wręcz kajet szkolny z wykładem literatury francuzkiej w kolegium jezuickim. Dwie kartki dla Wiktora Hugo. Był to lichy wierszokleta, który pisał cudaczne ballady o księżycu i o *Dzynsach*. Na dowód ustępy z powieściowych ballad—i basta.

Jezuici zwyciężają; ale doniosłość ich zwycięstwa może stać się dla nich niebezpieczeństwem. Broniąc się, Rzeczpospolita jeła myśleć o zniesieniu zasady wolności, która stała się dla niej tak zgubną. Jakoż i coś umyśliła. Projekt reformy jest na porządku dziennym. Jak dotąd komisja prawodawcza, za przewodnictwem pana Ribot, zmierza wprawdzie do kompromisowego rozwiązania. Chodziłoby o poddanie zakładów wolnych ścisłemu nadzorowi rządowych władz szkolnych. Prawdopodobnie jednak kompromis ten spotka się z nader wymownym argumentem, mogącym obrócić w niwecz pojednawcze natchnienie p. Ribot. Prawo nadzoru istnieje już, tak jak i prawo rozwiązujące zgromadzenia jezuickie. Brakuje tylko wykonania. Nemo.

## O SJONIZMIE.

(Z ROZNOW I WRAZEN).

### I.

Główną siedzibą narodowego ruchu żydowskiego, zwanego sjonizmem, jest Wiedeń, mający pod bokiem Galicje, jako naturalny punkt oparcia. Kieruje ruchem komitet z siedzibą w Wiedniu, złożony z 32 członków, porozdzielanych na całą kulę ziemską: w Wiedniu 5, w Rosji 10, w Galicji 3, w Ameryce półn. 5, w Rumunji 2, w Niemczech 2 i po jednym w Holandji, Belgji, Bułgarji, Serbji, Francji, Anglji, Szwajcarji i Włoszech. Wy-



nika ztąd, że akcja międzynarodowa obejmuje rozmaite państwa i części świata, co zaznacza też nazwa organu komitetowego „Die Welt“ („Świat“), wychodzącego w Wiedniu, którego wydawcą i głównym redaktorem jest znany pisarz niemiecki i redaktor „Neue Freie Presse“, Herzl, zarazem prezydent komitetu i kierująca głowa całego ruchu. Wiedeńscy członkowie komitetu stanowią komitet wykonawczy. Nadto jest organizacja sjonistyczna rozgałęziona po wszystkich krajach przez bardzo liczne stowarzyszenia sjonistyczne — w Anglii i Ameryce, *federations* zwane, podlegające komitetowi głównemu. Szczególnie liczne są sjonistyczne stowarzyszenia w Galicji, Rosji, Królestwie polskim i Rumunii.

Przewodnią myślą sjonizmu, a właściwie jego kierownika Herzla, jest utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie, co ma być osiągnięte przez rozbudzenie poczucia narodowego w masach żydowskich za pomocą stowarzyszeń i prasy, oraz — założenie banku z kapitałem 2 milionów funtów szterlingów, z którym wiąże się daleko sięgające plany, gdyż bank ten ma wejść z Turcją — w razie jej przyzwolenia — w pertraktacje co do objęcia części jej państwowego długu, wzamian za odstąpienie żydom Palestyny. Dotychczas podpisano już około pół miliona funtów. Cena akcji wynosi 1 funt szt. Siedziba banku jest w Londynie, a miano jego „Jewish Colonial-Bank“. Zmarły niedawno redaktor „Correspondance de l'Est“, Newliński, zajmował się bardzo żywo sprawą tego banku i wogóle sjonizmem, służąc mu za pośrednika wobec Turcji, a właściwie wobec sultana, u którego był, jak wiadomo, *persona grata*. Ostatnią podróż do Konstantynopola, gdzie umarł, przedsięwziął w tej sprawie.

Prasa sjonistyczna także się silnie rozwija. Oprócz „Die Welt“, wychodzą: w Londynie „The Jewish World“, w Paryżu „Le Flambeau“, w Berlinie „Zeon“, we Lwowie „Haiwri“ („Hebrajczyk“) i „Judische Volksstimme“, w Krakowie „Der Jid“, przeznaczony głównie dla Królestwa Polskiego i Rosji i tam bardzo rozpowszechniony hebrajski tygodnik „Hamagid“, nadto „Przyszłość“ we Lwowie, w Drohobyczu „Drohobitscher Zeitung“ i w Wiedniu „Der judische Arbeiter“ i inne jeszcze. Niektóre z tych pism są bardzo rozpowszechnione. Główną atoli rolę grają stosunki sjonistów z całą prasą europejską. Dość wymienić pod tym względem nazwisko samego Herzla, potem Pawła Lindaua w Berlinie i Bernarda Lazare'a w Paryżu. Lazare był członkiem komitetu, obecnie jednak wskutek różnicy, zachodzącej pomiędzy nim a Herzlem wystąpił z niego, usuwając się równocześnie i z banku. Przed czterema laty głośnym był jego pojedynek z Drummontem. Jest to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli sjonizmu.

W ostatnich czasach zaszły pewne różnice zdań w łonie sjonizmu, z czem też wystąpienie Bernarda Lazare'a stoi w związku. Główne stronnictwo sjonistów z Herzlem na czele dąży przede wszystkim do „upaństwowienia“ żydów, t. j. do oparcia ich bytu narodowego o państwo samoistne w Palestynie, i wy-  
tęża w tym kierunku wszystkie swoje

usiłowania. Niektórzy, jak Bernard Lazare w Paryżu, dr. Landau w Wiedniu, dr. Salz w Tarnowie, prezydent żydowskiego Towarzystwa kolonizacyjnego „Ahawass Zion“ („Miłość Sjonu“) nie zgadzają się zupełnie z tą wyłącznością popierania tylko idei państwowej, podnosząc, iż należy mieć przede wszystkim na oku obecny stan ludności żydowskiej i starać się, budząc pomiędzy nią poczucie narodowe, o jej materialne i moralne potrzeby. Obydwa kierunki zgodne są w dążeniu wyrobienia z żydów odrębnego narodu, a różnica polega na tem, iż Herzl i jego stronnicy chcą być narodowy oprócz o państwo żydowskie, zaś wymienieni powyżej usiłują zsolidaryzować narodo-wo żydów, wpoić w nich poczucie odrębności narodowej, licząc się przede wszystkim z stosunkami, w jakich żydzi żyją obecnie i starając się głównie o polepszenie ich bytu materialnego; myśląc o Palestynie, jako o ideale, a praktycznie o tyle, o ile tam z przewyżki ludności żydowskiej z krajów, gdzie ona znajduje się w większej liczbie, będzie można utworzyć kolonie żydowskie, które to dzieło ten odłam sjonistów rzeczywiście przeprowadza. Można dążność tej frakcji określić tak, iż uważa ona za główne swe zadanie nie państwo żydowskie, lecz wzmocnienie stanowiska żydów, jako odrębnego narodu, żyjących wśród innych narodowych społeczeństw. W Galicji np. i wszędzie indziej, gdzie żydzi mieszkają w większej liczbie, przybyłyby nowy naród, który oczywiście obok potrzeb materialnych i moralnych miałby także żądania polityczno-narodowe. Frakcja ta grupuje się głównie około tarnowskiego Towarzystwa kolonizacyjnego „Ahawass Zion“, na którego czele, jak już zaznaczyłem powyżej, stoi dr. Abraham Salz, adwokat krajowy. Towarzystwo to przed 6 miesiącami założyło nową kolonję żydowską w Palestynie pod nazwą „Machnajim“ („Obóz“), kolo miasta Safed w Galilei, naprzeciw góry Hermon, w okolicy pięknej i żyznej. Wysłano tam dotychczas 16 ojców rodzin i zarządcę kolonji, p. Bromberga, dawniej współpracownika pism polskich. Budują się tam obecnie domy i stajnie. Na kolonji jest miejsce na 60 rodzin. Fundusze zebrane: ze składek 40 tys. zlr., parzykie przez Hirscha założone „Jewish Colonization Association“, rozporządzające kapitałem 100 milionów franków, dało 80 tysięcy franków, zaś związki kolonizacyjne w Niemczech i Francji 40 tys. franków. Nadto z kolonistów ma każdy mały kapitalik. Jest to druga galicyjska kolonja w Palestynie.

## II.

Z dr. Landauem <sup>1)</sup> miałem sposobność dłuższą o sprawach sjonizmu przeprowadzić rozmowę. Jest to przyjemny *causeur* i mówi równie zajmująco, jak pisze. Umysł żywy i czynny, a jest w nim dużo zelotyżmu agitacyjnego. Podróżuje ciągle, bada stosunki żydowskie, a owocem tych podróży była też

<sup>1)</sup> Dr. Landau, dziennikarz i publicysta, pisujący od czasu do czasu i po polsku, jest tłumaczem na język niemiecki znanego dzieła Koźmiana „Rzecz o roku 1863“. W wiedeńskich i innych dziennikach wydrukował kilka feljetonów o literaturze polskiej, między niemi o „Sienkiewiczzu z powodu 25-lecia jego zawodu pisarskiego.“

książka: „Unter dem jüdischen Protektariat“, malująca nieco za drastycznie stosunki nędzy między żydami w Galicji wschodniej (Borysławiu i Kolumny) i w Rosji. Mówiliśmy najprzód o jednym i o drugim kierunku sjonizmu.

— Nasz kierunek — rzekł — jest więcej natury społecznej.

Naszem głównem zadaniem jest podnieść lud materialnie, moralnie i umysłowo, budząc w nim ducha narodowego.

— Czy nie sądzi pan, że tym sposobem wytworzyłaby się w Galicji trzecia narodowość, i że z tego powodu wynikałyby konflikty polityczne, oddziaływające i w innych kierunkach?

— Co do mnie, sądzę, — odparł — że ta trzecia narodowość już istnieje. Jednak przez to, że tę masę żydowską zrobi się politycznie dojrzałą przez podniesienie jej moralne i umysłowe, owszem, zmniejszy się teren starcia z innymi narodowościami. Dotychczasowi przywódcy żydowscy w Galicji nic nie zrobili przez lat 30 równouprawnienia w kierunku, jaki ja wskazuję. Dla naszego ludu nie działali, a dbali tylko o siebie, lecz nie o masy żydowskie, do których się nie zbliżali i nie znali jej potrzeb. Proces uobywatelenia naszego ludu nie może polegać na tem, aby żydom pejsy uciąć i skrać surduty, ale na tem, żeby go wyprowadzić z ciemnoty umysłowej i zamiast dotychczasowego sposobu zarobkowania, zwrócić go na inną drogę, zrobić go żywiołem dodatnim w rolnictwie i rzemiośle. W tym kierunku uobywatelenia nawet nie rozpoczęto żadnych starań, dlatego nie można mówić o *fiasco* na tem polu.

— Czy mniema pan, że żydzi mogą się stać rolnikami w kraju?

— Żeby pracowali na roli, jak chłopci, nie sądzę, jednak przypuszczam, że przez założenie wielkiej szkoły rolniczej można młodzież żydowską wychować dla rolnictwa w tym sensie, aby mogła być użyteczną przy zakładaniu kolonij w Palestynie, dokądby trzeba skierować nadwyżkę żywiołu żydowskiego. „Jewish Colonisation Association“ zamierza w Galicji utworzyć taką szkołę. Przez wywóz żydów do Palestyny i zwrócenie się ich do innych gałęzi zarobkowania, powinienby antysemityzm gospodarczy złągodnieć. Wogóle kraj nie powinienby potępiać usiłowania w tym kierunku.

— Jeśli by miało chodzić o złagodzenie przeciwności — podjąłem — czy nie jest pan zdania, że różnica językowa przyczynia się bardzo do zaznaczonego przez pana antagonizmu pomiędzy żydami a prakrajową ludnością?

— Jestem przeciwny temu, by żydzi galicyjscy mówili niemieckim żargonem. Z czasem, jeśli proces wychowania mas żydowskich postąpi, zmieni się i to.

— Więc pańskie stronnictwo powinno czynnie popierać usuwanie żargonu.

— Przede wszystkim — mówił dr. Landau dalej. W tym kierunku działa bar-



Dr. Landau.

dzo dodatnio czterdzieści kilka szkół fundacji barona Hirscha. Z drugiej strony nawet język żargonowy może, co się tyczy warstw dorosłych, służyć jako środek do ich wychowania i kształcenia, i to mają też na celu wydawane przez nasze stronnictwo czasopisma, broszury i kalendarze w żargonie.

Marius.

**W GOŚCINIE U MISJONARZY  
KATOLICKICH.**

Feljetonista „Now. Wrem.“, p. Sigma, w ostatniej swej kronice zamieszcza wspomnienia z pobytu w Nankinie, tej dawnej stolicy Państwa Niebieskiego, gdzie znajdują się ruiny słynnej wieży porcelanowej i grobowiec cesarza Daj-Tsy. Ponieważ Nankin nie jest otwarty dla Europejczyków, przeto rosyjski podróżnik musiał szukać gościny u ojców jezuitów, do których posiadał rekomendację z konsulatu francuzkiego w Szangaju.

„Pod pałacem, prawie tropikalnym słońcem, jechałem w wózku, zaprzęgniętym w chudego chińczyka, dobrych dziesięć wiorst od przystani do miasta, piękną drogą między bambusowymi gajami i bogatymi polami. Mój „koń“ oblewał się potem i od czasu do czasu zatrzymywał się u przydrożnych gospód, przed którymi wystawione były kadzice z wodą, w których pływały kawałki ogórka, zaś obok leżały rozkrajane na połowy zielone dynie. Chwytał kawałek ogórka lub dyni, rzucał na stolik dziurawą monetę miedzianą, i biegł dalej, ssąc soczyste i chłodne owoce. Czasem wstrzymywał się, by napić się wody, wprzód wszakże plukal długo usta, pełne pyłu.

„Nareszcie odetchnałem swobodniej: znaleźliśmy się pod ogromnym łukiem bram miejskich, bronionych przez garść żołnierzy i pojechaliśmy po szerokich, brukowanych ulicach brudnego miasta. Po długim błędzeniu zatrzymaliśmy się wreszcie u drzwi klasztoru i rozpoczęliśmy nieskończone pertraktacje z chińskim odźwiernym, który zniknął wreszcie z moją kartą i zjawił się dopiero w dobre pół godziny z odpowiedzią, że ojciec przełożony zaraz przyjdzie i prosi mnie tymczasem do sali przyjąć. Z drzwi domu, przez ogród, szedł ku mnie szybko chińczyk w białej sukni; był lat średnich, twarz miał energiczną, oczy rozumne. Był to ojciec przełożony. Jezuiti noszą w Chinach strój chiński i warkocze.

„Po wymianie przywitań, o. przełożony poprosił mnie do misji, gdzie było chłodno i tajemniczo. Siedliśmy u okna w długim korytarzu, między refektarzem i kościołem i o. Szymon zasypał mnie pytaniami: Kiedy wyjechałem z Europy? co się dzieje we Francji? czy przymierze jest mocne? jaki nasz stosunek z polakami? Już przeszło kwadrans tak rozmawialiśmy, gdy o. przełożony się poruszył.

— Trzeba panu przygotować cele— rzeki.—Czy pan sobie nie życzy czego? Myślny już zjedli obiad, ale...

— Ojcie, umieram z pragnienia!—zawolałem.

— Co pan woli? wino, czy też lekkie piwo, prawie bez chmielu, które wyra-

biają u nas w północnej Belgji. Ja jestem belgijczykiem...

„Zawołał braciszka i kazał mu przynieść butelkę z lodu. Zdawało mi się wtedy, że piję nektar.

„Kiedy oczyściłem się trochę w celi i obmyłem, o. przełożony zapoznał mnie z bratem Pawłem, który miał poprowadzić mnie za miasto, do grobowca cesarza. Było około czwartej po południu i musieliśmy się śpieszyć, by zdążyć z powrotem o ósmej, ponieważ o tej godzinie zamykają bramy miejskie. Poszliśmy szybko po rozpalonych chodnikach. Fratu Pawłowi było niemiłosiernie gorąco. Chińscy ulicznicy darzyli go po drodze wymysłami, od których czerwieniał; gdy chciałem skarcić laską natrętnego malca, który chwycił go za rękaw, brat Paweł prosił mnie, bym się uspokoił.

— Myślny tu dlatego, żeby znieść cierpienia od pogan—rzekł—i żeby ich nawracać na drogę prawdy. Chiny—to moja druga ojczyzna—dodał smutno.—Francji nie zobaczę już. Nic wracamy nigdy...

„Opowiadał mi o urządzeniu misji, o pracach naukowych oo. jezuitów i o wielu innych kwestjach. Wreszcie rozmowa zesłała na prawosławie i na połączenie kościołów“.

Brat Paweł wyraził p. Sigmie swoje zdziwienie i żal, że prawosławni, którzy zachowali tyle prawdziwych wierzeń, idą śladem protestantów i są wrogami katolicyzmu. Zaś protestanci—według słów brata Pawła—to wspólni wrogowie, to wrogowie religijnego uczucia, którzy chcą zastąpić Boskie podanie symboliczne—rozumem.

— Czyż to nie okrutne widowisko?—mówił brat Paweł.—U nas we Francji niema rządu. My nie modlimy się za tych, którzy udają naszych rządzących. My pragnęlibyśmy modlić się za waszego monarchę...

Wynikła dłuższa dyskusja, w ciągu której p. Sigma tłumaczył:

„My nie możemy, mój bracie, uznać zwierzchnictwa Papieża. Ja wiem, że obecny Ojciec święty, to człowiek niezwykły. Czytałem jego encykliki, a zwłaszcza *de conditione opificum*, o położeniu robotników, o filozofji chrześcijańskiej, o pochodzeniu władzy cywilnej. Według mego zdania, wszystkie wykształcone społeczeństwa winny słuchać jego głosu. Ale my jesteśmy spadkobiercami Bizancjum. Jak niezależne są od Papieża kościoły wschodnie, tak niezależny jest i nasz. A co się tyczy różnicy w dogmatach, to nie moja rzecz je roztrząsać“.

Niedługo potem p. Sigma i brat Paweł znaleźli się u bram starej świątyni. Odświeżywszy podniebienie herbata, którą poczęstował ich odźwierny, zwiedzający udali się na wierzchołek półrozwalonej baszty, z której rozciągał się przedziwny widok na całe miasto.

„I na grobie cesarza chińskiego, który umarł w 1399 r., siedzieli rosjanin i francuz, i spierali się gorąco o możliwość złączenia dwóch kościołów.

— Przecież ci, co nie wiedzą wcale o religji katolickiej, będą zbawieni—mówił p. Sigma.—Więc dlaczego pan twierdzi, że ja przepadnę?...

— Tak, dopóki pan nie zna prawdy i żyje zgodnie z przykazaniami i sumie-

niem, może pan być zbawiony; ale skoro pan wie, gdzie jest prawda, i nie poszedł pan jej drogą, będzie pan ukarany. Dlatego, że pan wiedział—i jednak nie uczynił...“

I rozmowa ta, i później obiad w misji—i wieczór, spędzony na rozmowie o najważniejszych zagadnieniach życiowych, wywarły na feljetoniście „Now. Wrem.“ niezatarte wrażenie.

**KRONIKA LITERACKA.**

— Z krakowskiej Akademji umiejętności. Na posiedzeniu komisji historii sztuki, przewodniczący prof. dr. Marjan Sokołowski przedstawił szereg komunikatów; p. Józef Zieliński z Łążyna nadesłał fotografię z posągu z terracoty Madonny z Dzieciątkiem, znajdującej się w jednym z bocznych ołtarzów w kościele św. Jana w Toruniu, a stanowiącej piękny zabytek z końca XIV wieku; p. Emanuel Świejkowski podał wiadomość o ciekawych wykopaliskach, odnoszących się do kultury polskiej w pierwszej połowie XVIII wieku, a znajdujących się w bibliotece królewskiej japońskiego pałacu w Dreźnie; p. Aleksander Borawski z Petersburga nadesłał fotografię i opis pięknego ołtarzyka połowego Jana III, który pochodzi z Wilanowa, a dziś jest własnością hr. Konstantego Potockiego z Peczary. Zarząd zbiorów Cesarskich w Ermitażu w Petersburgu, za pośrednictwem d-ra Kopery nadesłał szereg fotografii broni poryskich, tamże znajdujących się. Prócz tego, dr. Kopera przesłał ze zbiorów petersburskich znaczną ilość fotografii zabytków, z Polską w związku będących, wraz z objaśnieniami. Prof. dr. Jerzy hr. Mycielski przedłożył na temże posiedzeniu dwa referaty, dotyczące nowych wiadomości o życiu i twórczości malarza Jana Triciusa, żyjącego w Polsce w drugiej połowie XVII wieku.

— Dramat polski. W dwutygodniku berlińskim „Das literarische Echo“ znajdujemy w ostatnim numerze artykuł p. Józefa Flacha z Krakowa—o dramacie polskim. Autor przechodzi pokrótce dzieje dramatu polskiego od „Odprawy posłów greckich“ Kochanowskiego aż do Fredry, a obszerniej zajmuje się nowoczesną naszą literaturą dramatyczną i rolą, jaką w rozwoju dramatu polskiego odgrywa stale scena w Warszawie. Krakowie i we Lwowie, a po części w Poznaniu. Po ogólnych uwagach na temat twórczości dramatycznej pisarzy polskich i charakterystyki typów dramatu naszego, prof. Flach mówi szczegółowo o Blizińskim, Narzymkim, zmarłym przedwcześnie Sawiczewskim, Zalewskim, Lubowskim i Bałuckim. Obszerniej pisze o utworach Stanisława Kozłowskiego, Macieja Szukiewicza, Rydla i Wyspiańskiego. Ze szczególnym naciskiem podnosi autor studjum pełną siłę, indywidualności i energii działalność Gabrieli Zapolskiej, zarówno jako autorki dramatycznej, jak artystki. — „Obecnie jest już brzask w dramacie polskim—kończy prof. Flach— a chociaż jeszcze nie mamy mistrza, to jednak może wkrótce będziemy mogli powiedzieć: nastał już dzień, dzień słoneczny, który serca podnosi i krwi szybciej krążyć każe w żyłach.“



## BIBLIOGRAFJA „KRAJU“.

Talko-Hrynczewicz. „Sudzinskoje doistoriczieskoje kładbiszcze w Ilmowej padzi“. Moskwa, 1899.

Zeszyt pierwszy prac oddziału troickosawskiego cesarskiego Towarzystwa geograficznego zawiera pomiędzy innymi ciekawą notatkę sekretarza konsulatu rosyjskiego w Urdze, p. Luby, o własności ziemskiej i używalności gruntów w Mongolji, opis zbiorów paleontologicznych muzeum troickosawskiego i tablice spostrzeżeń meteorologicznych w Troickosawsku w grudniu 1897 i styczniu-kwietniu 1898 roku. W zeszycie drugim znajdujemy wydaną także w oddzielnej broszurze pracę dra Talko-Hrynczewicza p. t. «Cmentarzysko przedhistoryczne sudzinskie w jarze ilmowym». Nazwa «przedhistoryczne» nie wydaje się nam dobrze zastosowaną. Szkielety ludzkie i inne przedmioty, znalezione przez autora w mogiłach nad rz. Sudda, w pobliżu drogi z Us-Kjacht do Troickosawski, pochodzą najprawdopodobniej z epoki niezbyt oddalonej od czasów Czengis-Chana (zachowały się nawet kawałki materji) i nie ulega wątpliwości, że latopisowie chiński wspomina o ludach, do których te resztki należały. Badania dra T.-H. dowodzą, że były to ludy rasy miaońskiej, różnej od mongolskiej, średniośladowej z tendencją dolickocefaliczną u mężczyzn i briachialiczną u kobiet, że posiadali pierwotną kulturę własną i korzystali z kultury materialnej Chin, z których zapewne pochodzą ozdobne wyroby znalezione w mogiłach.

Dr. Franciszek Piekosiński. Heraldyka polska wieków średnich. Kraków. Nakładem Akademji umiejętności, 1899, str. 485.

Cenne materjały do dziejów herbów, używanych w Polsce. Autor, opierając się na najdawniejszych źródłach, przeważnie na Długoszu, objaśnia starożytne «klejnoty szlacheckie» i podaje ich autentyczne wizerunki. Stanowisko, jakie zajął prof. Piekosiński w nauce heraldji polskiej, dostateczną jest rękojmią źródłowej wartości tego dzieła.

W. Doroszewicz. „Sachalin“, z ilustracjami. Przełożył z rosyjskiego Zenon Pietkiewicz. Warszawa, 1899. Druk K. Kowalewskiego, str. 256.

Jest to druga część zajmujących spostrzeżeń z życia mieszkańców tej smutnej wyspy, mieszkańców, którzy za różnorodnego wykreślenia przeciw prawom społecznym zostali tu zesłani na wygnanie, najczęściej na ciężkie roboty. Sylwety znanych morderców i zbrodniarzy, niejednokrotnie dobrze pamiętnych z sensacyjnych procesów, przewijają się przed oczyma czytelników, a choć budzą wstręt dla popełnionych okrutnych przestępstw, wywołują czasem uczucie litości dla obecnej niedoli. Rzecz, pisana lekko i barwnie, czyta się z wielkim zajęciem.

E. Macha. „Odczyty popularno-naukowe“, z niemieckiego przełożył Stanisław Kramsztyk. Łódź, 1899. Wydawnictwo Przeglądu filozoficznego, str. 127.

Książeczka ta zawiera cztery popularne wykłady, mianowicie: o charakterze ekonomicznym badań przyrodniczych, o przeobrażeniu i przystosowywaniu w myśleniu przyrodniczym, o zasadzie porównywania w fizyce i wreszcie, o wpływie okoliczności przypadkowych na rozwój odkryć i wynalazków.

„Trudy Troickosawsko-Kiachinskiego oddzielenia Imperatorskiego rosyjskiego geograficznego obščestwa. Zeszyty 1 i 2, 1898 r. Moskwa, 1899.

Kilka aktów i dokumentów, odnoszących się do działalności Andrzeja Towiańskiego, wyszło z druku w Rzymie, (drukarnia Senatu Forzani i Sp.).

## OGŁOSZENIA.

H. FRĄCKIEWICZ

Drukarnia, litografia i fabryka książek buchalteryjnych. (591) KŁÓW, Luterska (Annenkowska) № 3

## SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE

POLECA NASTĘPUJĄCE NOWE DZIEŁA:

## Powieści.

- Bakowski Klemens. «Posażna panna». Powieść, rb. 1 k. 25.  
 Bałucki M. «Mój pierwszy występ literacki», zbiór nowel, wydanie drugie, rb. 1. (Treść: Jaką miarką mierzysz, taką ci oddadzą. — Wiedźma. — O zagon ziemi. — Złodziejska ambicja. — Dla szczęścia dziecka. — Przez tydzień aktorem. — Dla moich starych. — Mój pierwszy występ literacki).  
 — «Pan burmistrza z Pipidówki», powieść z życia autonomicznego Galicji i «Dwie wizyty jego ekscelencji», szkic wiernie zdjęty z natury, rb. 1.  
 Fogazzaro Antonio. «Dawny świat» (Piccolo mondo antico). Autoryzowane tłumaczenie rozgłoszonej powieści znakomitego pisarza włoskiego, rb. 1 k. 80.  
 Gawalewicz Marjan. «Nicozja». Powieść, rb. 1 k. 60.  
 — «Majster do wszystkiego». Zbiór nowel, wyd. drugie, rb. 1.  
 Gliński Henryk. «Mamusie». Studja niedyskrytne, rb. 1 k. 80.  
 Jirasek Alojzy. «Raj świata». Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie prof. Krceka, rb. 1 k. 25. — Jest to opowiadanie z doby kongresu wiedeńskiego, odznaczające się tem szczególnie, iż przed czytelnikiem rozsuwa obraz historyczny owej epoki. Całość tem więcej ciekawa, iż w treść wplótł autor losy polskiego wychodźcy, czem tylko dla polskiego ogółu miłą swą zajmującą książkę uczynił.  
 Irena. Powieść historyczna z czasów Domicjana. Wydanie drugie pomnożone, rb. 2.  
 Kowerska Zofja. «Powieści». (Dla Anusi. — Z życia Jasia. — Na noclegu. — Wydalona), rb. 1 k. 50.  
 Krzyżanowski Anatol. «Przełom» i inne nowela, rb. 1.  
 Nowele konkursowe. Begrowski «Szkoła Kwintyna», k. 30; Czaska «Dora», k. 40; Rystan «Jerk», k. 40; Zuławski «Pax», k. 30.  
 Sewer. «Bajecznie kolorowa». Powieść na tle życia artystów krakowskich, rb. 1 k. 35.  
 — «W kleszczach», «Magdusia», dwie nowela, rb. 1 k. 50.  
 Sigurd. «Sprzedany sierota». Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłumaczona wedle szwedzkiego oryginału, k. 70.  
 — «Humoreski», kop. 50.

## Dzieła historyczne i Pamiętniki.

- X. Kallinka Walerjan. «Sejm czteroletni». Wydanie czwarte, 5 tomów, rb. 7.  
 Karbowiak A. prof. «Szkoła katedralna krakowska w wiekach średnich», k. 50.  
 Kołozowski Klemens, generał. «Wspomnienie», księga 1 i II, od r. 1793 do 1820. 2 tomy z rycinami, rb. 2.  
 Manteuffel Gustaw. «Cywilizacja, literatura i sztuka w dawnej kolonii nad Bałtykiem», skrócone na podstawie badań najnowszych. Wydanie drugie, przyozdobione 23 oryginalnymi rycinami, rb. 1 k. 10.  
 Mierosowski Stanisław, hr. «Kilka słów o heraldyce polskiej». Kraków 1887, str. 40 i 11 tablic litografowa, rb. 1 k. 50.  
 Morawski Zdzisław. «Z dziejów Wenecji w wieku XV», rb. 1 kop. 20.  
 Piekosiński Franciszek. «O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu», z 20 tablicami, tom I. Wydanie II powiększone, rb. 5. — Tom II obejmuje dwanaście pierwszych pokoleń rycerstwa polskiego wieków średnich. Str. 407, z licznymi rysunkami w tekście, rb. 5. — Dzieło niezbędne dla każdego, kto studjuje polską heraldykę.  
 Schnür-Pepłowski Stanisław. «Cudzoziemcy w Galicji», (1787—1844), rb. 2 k. 20.  
 Szajnoch Karol. Pisma, nieobjęte wydaniem zbiorowym, 2 tomy, rb. 2 k. 50.

## Treści teologicznej i filozoficznej.

- Bilczowski, ks. dr., prof. uniw. «Eucharystja» w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie luksusowe w wielkim formacie, str. 328 z 47 rycinami i tablicą w heliogravurze. Dzieło odznaczone nagrodą Akademji umiejętności, rb. 4 k. 50, w starannej oprawie rb. 6. — Pierwsza w tym rodzaju praca, nie tylko w literaturze naszej, lecz i ogólnoeuropejskiej, dokonana na podstawie kilkuletnich badań w podziemiach katakumb rzymskich.  
 Gollan Zygmunt, ks. «Kazania niedzielne i świąteczne», wydane staraniem ks. Bartkiewicza, rb. 2.  
 Z. B. M. «Książeczka do modlitwy dla mężczyzn ze sfer inteligentnych». Nowa ta książeczka, w formie łatwym do wśnięcia w kieszeń, z modlitwami kościelnymi w języku łacińskim i polskim, z przygodnymi pacierzami, dobranymi ze znajomością rzeczy i wielką troskliwością, nikomu nie zacieży, a odpowie odczuwanej oddawna, rzeczywistej potrzebie. Oprawy wykonano w pierwszorzędnym zakładzie krakowskim, starannie i gustownie, od rb. 2 do rb. 5. (6697)

Do nabycia w każdej księgarni. — Skład główny u GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Z dniem 1 lipca r. b. Administracja

„Wędrowca“

„Wielkiego“

Atlasu Geograficznego

przeniesiona została do Księgarni Teodora Paprockiego i S-ki w Warszawie, ul. Nowy-Swiat, № 41. (2813)

SALON ARTYSTYCZNY

OKUSZKO

w Charkowie, ul. Jekaterynosławska 7.

OBRAZY, oryginały i kopie, artystów-malarzy miejscowych i zamiejscowych.

RAMY.

MATERJAŁY piśmienne i rysunkowe

KSIĘGI BUCHALTERYJNE.

Na prowincję wysyła natychmiast za zaliczeniem pocztowem. (76)

Jan Kontrymowicz-Ogiński.

„Z olbrzymów

rodu“

Roman historyczny na tle epoki działalności Kazimierza Wielkiego.

Kraków, w 8-cc, str. 354. Cena rb. 2.30.

Do nabycia w każdej księgarni.

Skład główny u GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie. (6699)

WARSZAWSKA SZKOŁA DENTYSTYCZNA

J. I. James-Lewy

czynny z od 20 września 1891 r.

Przyjmuje zapisy nowostępujących Programy na żądanie bezpłatnie. (2609)

Markiewicz Bronisław, ks., b. prof. teologii. «O wyprawie kanaanizacji». str. 550, rb. 3 k. 50.

Morawski Marjan, ks., prof. uniw. Jag. «Filozofja i jej zadanie». Wydanie trzecie. Kraków, 1899, rb. 2 k. 70.

Pawlicki Stefan, ks., dr., prof. uniw. Jagiell. «Żywot i listy Ernesta Renana». Wydanie nowe, powiększone. 36 arkuszy ścisłego druku, rb. 2 k. 70.

Pelczar Józef, ks., dr., biskup przem. «Zarys dziejów Kościoła w Polsce w IX wieku i łacińscy do XVI w.», rb. 1 k. 70.

— Część II stanowi dla siebie całość p. t.: «Kaznodziejstwo polskie», str. 401, rb. 2 k. 70.

— «Kazania na uroczystości i święta Najsw. Marii Panny». Wydanie nowe, 2 tomy, rb. 4 k. 50.

— «Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austrii, Prusach i w Królestwie polskiem», 3 tomy, 75 arkuszy starannego druku, rb. 7 k. 20. — Niesłychany w naszych warunkach odbyt, jak świadczy ten nowy czwarty już z rzędu nakład, jest dowodem niemałej wartości tego dzieła.

— «Rozmyślenia o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie, pomnożone 2 tomy, rb. 5 k. 40.

— «Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska». Wydanie piąte, 2 tomy, rb. 3 k. 50.

Semenko P., ks. «Mistyka», ułożon podług nauk konfesyjnych, rb. 2 k. 50.

— «Ojciec nasz», dziesięć nauk, rb. 2.

Życie ojca Hermana (Cobena), Karmelity. Przekład z francuskiego, k. 90.

## Treści literackiej.

Mickiewicz Adam. «Wybór listów». Ułożył prof. J. Kallenbach. Wybór ten listów przyczyni się choć w części do rozpamiętania złotych myśli, rozstrzygniętych w liście Wieszczki korespondencji, cena obszernego tomu rs. 1 kop. 80.

Sarnecki Zygmunt. «Historja literatury francuskiej», ułożona podług najwiewszych źródeł i opracowań obcych. Dzieło to, zapewniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi, wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacji europejskiej. Historja doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. Cena tomu o 480 stronnicach, rb. 2 k. 70.

Strzelecki Adolf. «Szekspir i Bakon», studjum, rb. 1 k. 50.

Tarnowski Stanisław. «O dramatach Schillera». (Treść: Przedmowa. — Przed Schillerem. — Zbójcy. — Fiesco. — Kabale und Liebe. — Don Carlos. — Wallenstein. — Maria Stuart. — Dzieciwa Oleńska. — Braut von Messina. — Wilhelm Tell. — Fragmenta. — Zakonczenie. Str. 335, rb. 2.

— «Komedje Aleks. hr. Fredry» i «O pośmiertnych komedjach Fredry», rb. 1 k. 80.

— «Dworzanin Górnickiego», studjum literackie, k. 70.

— «Studja do dziejów literatury polskiej XIX wieku». Rozprawy i sprawozdania. Serja IV. (Treść: Co u nas o Kuchanowskim pisało. — Szekspir w Polsce), rs. 2 k. 70.

— Serja V. (Treść: Henryk Sienkiewicz, historja rozwoju jego pisarskiego zawodu, zestawiona w 25-lecie działalności Henryka Sienkiewicza). Obszerny tom, rb. 1 k. 80.

## Poezje.

Antoniewicz Karol, ks. «Poezje religijne i świeckie». Wydanie ksiądz Jan Badeni. Wydanie trzecie, z licznymi wnieściami, rb. 1 k. 80.

Bałucki M. «Poezje». Wydanie bardzo ozdobne, miniaturowe, oprawne bogato à l'antique, rb. 2.

Heine Henryk. «Z księgi pieśni», tłumaczenia W. Prusniogowej, rb. 1 k. 20.

## Treści społecznej.

Kredyt włościański. Obrady w Klubie konserwatywnym krakowskim, na podstawie referatów: dra T. Starzowskiego, dra L. Caro i dra A. Krzyżanowskiego, k. 50.

Koziński Władysław. «Tlum». Szkic socjologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy organicznej i hierarchicznie niekształtowanej, ale działającej w pewnych chwilach życia społeczeństw i narodów. Wydanie drugie, k. 60.

Milewski Józef, prof. uniw. «Budżet i kredyty publiczny», roztrząsania finansowe i polityczne, rb. 2.

Trznadel A. X. prof. uniw. «Praca i płaca», wyjaśnienie kwestji socjalnej w świetle etyki kat., rb. 1.

Trapszo Anastazy, b. dyrektor szkoły dram. war. «Podręcznik sztuki dramatycznej dla artystów i amatorów. Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej, rb. 1 k. 60.





Autotypja zakł. Jabłońskiego.

Druk Trenke i Fusnot.

## KRAKOWIACY.

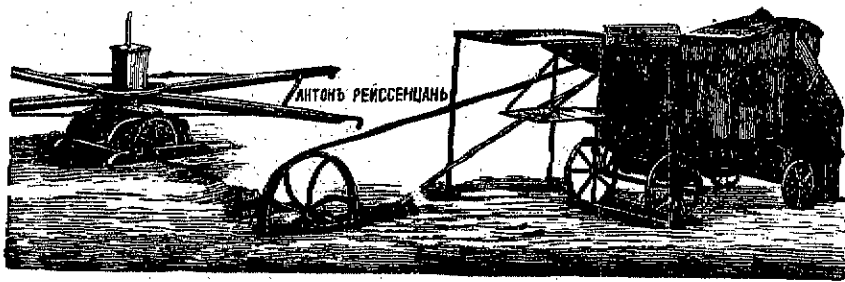
OBRAZ TEODORA BUCHHOLTZA.

BIURO PRZENYSŁOWO-HANDLOWE  
**MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE**

ul. Proreznia № 24. — Telefonu № 927.

Reprezentacje:

Tow. Sosnowickie — cynk, biel cynkowa.  
 Tow. Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarżysko” — odlewy stalowe, kowadła, młoty.  
 Ołów, cyna, miedź, blachy i t. p. (754)



Generalna Reprezentacja fabryki

**Antoni Reissenzahn, Praga Czeska.**

w Kijowie, Wiel. Wasilkowska, № 15.

Poleca Sz. Ziemianom i Składow:

- ◆ Parowe PEUGI systemu Compound.
- ◆ MŁOCARNIE parowe i LOKOMOBILE.
- ◆ SIEWNIKI rządowe i rzutowe.
- ◆ KIBRATY, SIECZKARNIE.

SPECJALNOŚĆ: Ręczne i kieratowe młocarnie z patent. kulistemi łożyskami, oraz wszelkie inne narzędzia rolnicze. (675)

Główny zastępca: Bogumił ŁAZNIČKA.

**A. BUKOWIŃSKI i J. ŚLASKI**

Kijów, Kreszczatik № 35. (651)

Budowa cukrowni i rafinerji. Przedstawicielstwa: Sangerhauzeńskiej fabryki maszyn; fabryki noży dytuz. A. Paschena; fabryki pasów Temler i Szwede; fabryki pomp Robn, Zieliński i Ska; fabryki transmisji i kołowni „Syrena” w Warszawie; fabryki rur kanaliz. „Nowa” w Borowiczach. Przyrządy do kontr. chem. i techn. A. Kreidla w Pradze-Czeskiej. Na składzie: Armatura, pompy, przybory techniczne.

**FABRYKA PIECÓW KAPLOWYCH i Z MAJOLIKI.**

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

**J. ANDRZEJOWSKI,**

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16. (637)

Zaszczyt. medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie

**STYLOWE MEBLE i LUSTRA**

**M. BOGDANOW**

w Jekaterynosławiu, Prospekt, obok domu Gubernatora.

Podejmuje się urządzenia całych mieszkań w mieście i na prowincji, przyjmując na siebie koszt i ryzyko dostawy.

Przy magazynie pierwszorzędnym warsztat stolarski i tapicersko-dekoracyjny. (57)

**ALMAZNE Towarzystwo Akcyjne**

KOPALNI WĘGLA

przy stacji kolei południowo-wschodnich „Almaznaja”.

Stacja pocztowo-telegraficzna: KADIJEWKA, w gub. Jekaterynosławskiej. (55)

Węgiel kotłowy, myty, kowalski i koks.

BELGIJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE

**Kopalń węgla „BIEŁAJA”**

(„Charbonnages de Bielaia”).

◆ Kapitał zakładowy 4,000,000 frank. ◆

Adres dla obywateli: St. Bielaia, dróg żel. południowo-wschodnich.

ODPOWIEDZIALNY REPREZENTANT DLA ROSJI:

A. KWIATKOWSKI, Charków, Jarosławska № 27.

CHARKOWSKIE BIURO TECHNICZNE

**„JANSENDEK”**

w Charkowie, Jekaterynosławska № 52.

Sporządza plany i kosztorysy fabryk, podejmuje się budowy takich. Dostarcza dla cukrowni, kopalni, gorzelni, młynów i browarów wszelkich aparatów, przyborów i maszyn. Buduje: mosty, studnie artezyjskie i domy. Zakłada: oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parą, wentylację. Udziela wszelkich porad technicznych. (64)

**KIJÓW**

BIURO TECHNICZNE

**J. A. CHĄDZYŃSKI**

Kijów, Funduklejowska № 7.

Dostawa wszelkiego rodzaju: maszyn, aparatów, instrumentów i materiałów dla cukrowni, gorzelni i zakładów mechanicznych. (620)

**SYNDYKAT ROLNICZY**

Kijów, ul. Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Poleca: Farby olejne i suche i oliwę (olej gotowany). Worki pod zboże i koniczne dżutowe i lina. Cement «Wysoka». Torf w kawałkach i proszku, środek do gaszenia pożarów «Ratunek».

Przyjmuje zamówienia na zagraniczne nasiona ozimych pszenic: Banatki, Szampanki i innych gatunków i ozimego żyta. (645)

**Specjalna Fabryka Siewników**

**Vielwerth i Dědina**

Kijów, Kreszczatik № 31, naprzeciwko „Belle-vue”,

wyrabia

wszelkie siewniki uniwersalne zbożowe i buraczane.

**SPECJALNOŚĆ:**

Siewniki kombinowane, wysiewające równocześnie z ziarnem sztuczne nawozy, pod zboże — rzutowo, pod buraki — do rządków.

Główna Reprezentacja dla całej Rosji i skład lokomobil i młocarni parowych żelaznej konstrukcji Królewsko-Węgierskiej Rządowej Fabryki. (664)

**KWAS WĘGLANY PŁYNNY**

wyrabia fabryka KARBONIK w Kijowie, ul. Łybedsko-Nabereżnaja № 54.

Używa się do fabrykacji wód mineralnych i gazowych, napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, fabrykacji sztucznego lodu.

◆ Poszukiwani są agenci. ◆

(666)

**WŁ. DOLIŃSKI,**

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

**SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH,**

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

◆ Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe i lokomobile.

◆ Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskobowe najnowszej konstrukcji.

◆ Mac-Cormick, Chicago, kosiarzki, żniwiarki i wiązarki.

◆ Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczyń „Indjana”, dające czyste ziarno.

◆ Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.

◆ Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.

◆ W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.

◆ M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (623)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

**WINA KRYMSKIE**



J. O. Księża K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku Archaderesse hurtowo i detalicznie poleca (652)

◆ Handel winą STANISŁAW KRUSZEWSKI, Kijów, ul. Mikołajewska № 3. ◆

OTWARTE 25 MAJA

# STOŁYPINO

gub. Samarska, powiat Mikołajewski, poczta Krywołuczje; przystań na Woldze, wieś Bałakowo.

## UZDROWISKO STEPWE KLIMATYCZNE.

### WODY MINERALNE, BŁOTNE i KUMYS.

Administracja zakładu podaje do wiadomości chorych, że od d. 25 maja po nabożeństwie i uroczystym otwarciu w obecności gubernialnego inspektora lekarskiego, pacjentów i zaproszonych gości—rozpoczął się sezon kuracyjni; wanny, zakład kumysowy i restauracja oddane zostały na usługi pacjentów. Pogoda ustaliła się. (6618)  
Dyrektor zarządzający: M. P. ŁOJOWSKI.

„Biuro handlowe Stanisława Trzaskowskiego w Libawie. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów. Sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kałnitu, maszyn i narzędzi rolniczych. Na zlecenie pp. rolników kupno koni roboczej rasy duńskiej i krów znanej ze swej mleczności i dla naszych warunków odpowiedniej — rasy Fünfen“.  
(6791)

# Miński Syndykat Rolniczy

Mińsk, ul. Zacharzewska.

Poleca wszelkie narzędzia rolnicze i na nadchodzący sezon letni żniwiarki i kosiarki MAC CORMICKA, którego ma reprezentację na Północno-Zachodnie gubernie. Cenniki się wysyła. (6494)

## Poszukuje się majstra do pieców martenowskich.

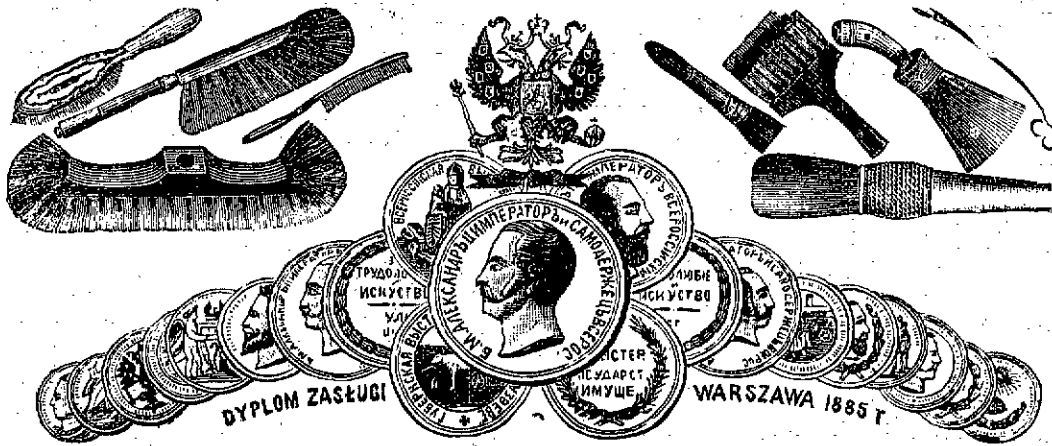
Łaskawe oferty przyjmuje redakcja „KRAJU” pod  
**STAŁOWNIA - WALCOWNIA.** (6847)

W zakładzie Nankowym VI-klasowym

# ANNY JASIEŃSKIEJ

Krakowskie Przedmieście № 15 (pałac hr. Józefa Potockiego).

Zapis uczennic powakacyjny rozpocznie się d. 21 sierpnia. Egzamin wstępny odbywać się będą d. 2 i 4 września. Lekcje rozpoczną się d. 5 września. (2619)



FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI

## ALEKSANDRA FEIST

Warszawa, Senatorska 24.

Zwraca uwagę na dogodny sposób przesyłania towarów przez zaliczenie pocztowe lub kolejowe. Najmniejsza ilość towaru dla użytku domowego, toaletowego lub zakładów fabrycznych, przesłana być może.  
Fabryka konkuruje nie ceną—lecz dobrocią towarów. (2641)

# „EQUITABLE“

## TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Najbogatsze, największe i najpewniejsze na całym świecie,

pobiera w większości różnorodnych sposobów ubezpieczenia najniższe premje i daje większą gwarancję po nad inne operujące w Rosji Towarzystwa ubezpieczeń życiowych. Oferty, odnośnie reflektowania o agentury w Królestwie Polskiem, należy adresować albo do JENERALNEJ REPREZENTACJI NA KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa, Graniczna 8, Stan. Lud. Kronenberg,  
albo

do GŁÓWNEGO ZARZĄDU TOW. „EQUITABLE“ NA ROSJĘ — Petersburg, Newski pr. 21.  
(6417) Jeneralny Polnomocnik P. J. POPOW.

## KSIĘCIA SANGUSZKI ze Sławuty

SUKNA, KOŁDRY, BURKI, KORTY i SZEWIOTY, w Jekaterynosławiu, Prospekt, gdzie Hotel Centralny. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem



Żądajcie wszędzie!

odznaczający się wytwornym aromatem i smakiem naturalnym

## KONIAK

FABRYKI

### „IMPERIAL“

W WARSZAWIE.

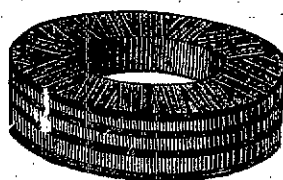
(2345a)

Na Pensji żeńskiej 6-klasowej

## NATALI PORAZIŃSKIEJ

w Warszawie, Plac Św. Aleksandra, № 18.

Zapis uczennic powakacyjny od d. 24 sierpnia. (2611)



MEDALE: Kijów i Niżni-Nowgorod.

## Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich

dla młynarstwa zbożowego, oraz dla mielenia substancji twardych, jak: kości, superfosfatów, gipsu i t. p.

◆ CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE. ◆

(24:0b)

# PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

Inż. Kazimierz Ossowski,

Biuro techniczne międzynarodowe. (6463)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

NA WSI. — Pan Kleofas nie obawia się gromów i burzy?

— O pani, mam żonę i teściową... do gromów i burzy jestem przyzwyczajony! (Kolce).

## PETERSBURSKA SZKOŁA

# Lekarsko-

# Dentystyczna

Newski, № 26, m. 20.

Przyjęcie prób codziennie od g. 2 do 4.

Założycielka E. S. WONOL.

## ZAKOPANE

Hotel i Pensjonat „LILJANA“.

Posiada obszerne i słoneczne, wygodnie umeblowane pokoje, po cenach przystępnych. Wjazd od Chramcówek. Prospekt na żądanie. (6727)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Ja nie rozumiem co tu piszą, że we Francji zawiązują się ciągle nowe ligi. Co to jest liga?

— Jakiś, wy niewiecie co to jest liga? Liga to znaczy: bić nogami, kopać, wierząć, więc od tego są ligi. (Mucha).

## DO SPRZEDANIA majątek Solistówka

pow. augustowski, gub. suwalska, dwie stacje kolejowe: Augustów—18 wiorst i Grajewo 21—33 włóki, z tych na 20 serwitut leśny i pastwiny, lasu—24 włóki, łąk dwukośnych—6, ornego gruntu—12. Inwentarze i zabudowania w komplecie. Cena włóki 2,000 rubli, Towarzystwa 19,600, można dobrąć 4 proc. do 27. Adres: st. poczt. Rajgród, gub. Łomżyńska, p. Z. Suchodolska. (2604)

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej PIŚMIENNE WYKŁADY

## BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. nauca. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwaleb. odesz. Kończącym naukę na śąd. udziela się poświad. z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryskiej

A. N. JANKOWSKI w Rydze.

Warunki, oraz listy próbne wysyła się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (6693)